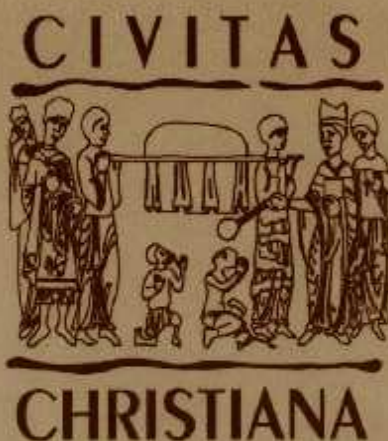


«Budujcie Civitas Christiana»

*Słowa Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II
skierowane do pielgrzymów
Katolickiego Stowarzyszenia «Civitas Christiana»
na Placu Św. Piotra w Rzymie 20.04.1994 r.*



POSIEDZENIE RADY ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO
Katolickiego Stowarzyszenia «Civitas Christiana»
w Rzeszowie

Przemysł 18.12.2010 r.

18 XII 2010 r.

Z udziałem:

**Ks. Arcybiskupa Józefa Michalika – Metropolity Przemyskiego
Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Kol. Ziemowita Gawskiego**

„Budujcie Civitas Christiana”

*Słowa Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do pielgrzymów
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
na Placu Św. Piotra w Rzymie 20.04.1994 r.*

**Materiały Ośrodka Formacji
Katolicko- Społecznej**

Komitety Redakcyjne:
Jerzy Łobos – Przewodniczący
Krzysztof Dziduch

Posiedzenie Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie
Przemyśl 18. 12. 2010

*... „Mieście dużo odwagi i realizujcie,
z dotychczasowym impetem,
dobre inicjatywy, pracujcie
z dotychczasową gorliwością” ...*

Metropolita Przemyśl

Wydawca Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Opracowanie Redakcyjne: Jerzy Łobos

Korekta: Zespół

ISBN 978-83-62488-45-2

Druk- BONUS LIBER Sp. z o.o.
Wydawnictwo i Drukarnia Diecezji Rzeszowskiej
35020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
tel.17 852 59 38

Spis treści

Od wydawcy

Rozdział I

Uroczyste posiedzenie Rady Oddziału Okręgowego w Rzeszowie

Jerzy Łobos, Powitanie

Ziemowit Gawski, Wystąpienie Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Ks. abp. Józef Michalik, Słowo Metropolity Przemyskiego

Jerzy Łobos, Informacja o działalności Ośrodka Formacji Katolicko- Społecznej
w Oddziale Okręgowym

Jerzy Łobos, Propozycje działalności Ośrodka Formacji Rada Oddziału Okręgowego - Przemysł 18
XII 2010 r.

Rozdział II

Dokumentacja z prowadzonych zajęć Okręgowego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej

Ks. abp. Józef Michalik, Homilia

Ziemowit Gawski, „Kultura Wyrazem Tożsamości Narodu”- przesłanie Jana Pawła II
w czasie pielgrzymek do Ojczyzny

Ks.dr Jacek Goleń, Troska Kościoła o godność małżeństwa i rodziny

Ks. dr Aleksander Burdzy, Rola i udział świeckich w Kościele według nauczania Jana Pawła II

Rozdział III

Wybrane wykłady do wykorzystania w pracy formacyjnej

Karol Irmier, „Błogosławiona Natalia Tułasiewicz - świecki apostoł wiary i kultury”

Jerzy Łobos, Święty Biskup Józef Sebastian Pelczar

Ks. prof. Tomasz Jelonek, Stworzenie i wcielenie jako przesłanki biblijnej wizji człowieka

Tomasz Nakielski, Wymiary człowieczeństwa w nauczaniu społecznym Kościoła

Ks. Stanisław Zygarowicz, Kultura chrześcijańska, godność osoby ludzkiej, prawda,
wolność, obiektywna norma moralna, sumienie normą subiektywną, zależność dobra od porządku
ustanowionego przez Boga- Stwórcę i Zbawiciela, w nauczaniu Jana Pawła II

Ks. Bronisław Żołnierczyk, Wprowadzenie do czytania i rozważania Słowa Bożego

Noty o autorach

Od wydawcy

W życiu człowieka bywają różne chwile, o jednych pamięta się krótko o innych dłużej a jeszcze inne pozostają w pamięci na całe życie. Któż z nas nie pamięta słów z 1979 gdy w Rzymie ogłaszano wybór Papieża Polaka: „Habemus Papam”... , do dziś nie jednemu z nas brzmiały te słowa w uszach. Do dziś niejednemu z nas brzmiały słowa Jana Pawła II wypowiedziane kilka dni później podczas pierwszej audyencji dla Polaków: „Cóż powiedzieć, wszystko co chciałoby się powiedzieć będzie blade w stosunku do tego co czuje moje serce”...

18 grudnia 2010 roku dla Członków Oddziału Podkarpackiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” dla Członków Ośrodka Formacji Katolicko – Społecznej był dniem, który na długie lata pozostanie w pamięci, gdyż mieli możliwość spotkania w przemyskim Oddziale z Jego Ekscelencją Metropolitą przemyskim Księdzem Arcybiskupem Józefem Michalikiem – Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. W spotkaniu tym uczestniczył również Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” kol. Ziemowit Gawski.

To tak ważne spotkanie, spotkanie Członków Rady Oddziału Okręgowego, spotkanie Członków Ośrodka Formacji Katolicko - Społecznej, dyskusja na Radzie Oddziału na temat formacji prowadzonej w Ośrodku i poszczególnych Oddziałach wobec tak znakomitego Gremium z pewnością na długo pozostanie w pamięci, co więcej to tak istotne wydarzenie postanowiliśmy udokumentować niniejszą publikacją aby przetrwała przez kolejne lata. Myślę też, że dokumentacja ta oraz ukazanie tej debaty nt. formacji prowadzonej na ziemi podkarpackiej w kontekście ostatniego wystąpienia Kol Przewodniczącego na Radzie Głównej 15 XII 2010 r. oraz list skierowany do organizacji „Annus horribilis” - „Zadania formacyjne i programowe KSCCH rok 2011” jest również analizą i próbą odpowiedzi czy i na ile wypełniamy naszą misję, nasze zadania, czy rzeczywiście nie możemy więcej i lepiej.

Gdy więc przeanalizujemy naszą dotychczasową działalność, bardzo często sami dostrzegamy, że rzeczywiście można było więcej, lepiej, pełniej i ciągle im więcej robimy tym więcej mamy później różnego rodzaju sugestii i uwag, że jeszcze było można wspomnieć o tym czy o tamtym, że można było więcej ludzi zaprosić do współpracy – współdziałania. Myślę jednak, że tego typu wątpliwości i rozterki same w sobie są pozytywne, gdyż wzbogacają późniejsze nasze plany, projekty, działania.

To właśnie w kontekście tej refleksji tytuł tej publikacji zawiera słowa wypowiedziane przez Księdza Arcybiskupa, które skierował do uczestników tego grudniowego spotkania : ... „ **Mieście dużo odwagi i realizujcie, z dotychczasowym impetem, dobre inicjatywy, pracujcie z dotychczasową gorliwością. Musicie wzmocnić, nasilić działania.**”...

Niniejsze opracowanie składa się z 3 części.

Część pierwsza

- dotyczy konkretnej daty 18 XII 2010 r. – Spotkania Organizacji z Metropolitą przemyskim Księdzem Arcybiskupem Józefem Michalikiem w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Przemyśle.

Część druga

- poświęcona jest refleksji i dokumentacji z prowadzonych zajęć Okręgowego Ośrodka Formacji Katolicko - Społecznej.

Część trzecia

- celem przypomnienia i utrwalenia zawiera niektóre wykłady z prowadzonych zajęć czy też te wykłady które nie zostały wygłoszone a opracowane i nadesłane do wykorzystania.

Jego Ekscelencja
Ksiądz Arcybiskup dr Józef Michalik
Metropolita Przemyśki

Ośmielony wypowiedzią Księdza Arcybiskupa w marcu tego roku, że odwiedziny w naszym Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Przemyślu są możliwe zwracam się z uprzejmą prośbą o spełnienie naszego marzenia.

W tym roku kończymy dwuletnie zajęcia Ośrodka Formacji Katolicko - Społecznej i równocześnie rozpoczynamy nowy dwuletni cykl zajęć. W zajęciach tych brała udział grupa 12 ludzi młodych z terenu województwa podkarpackiego, którzy poznawali Naukę Społeczną Kościoła, Nauczanie i pontyfikat Papieża, oraz wskazania i nauczanie Episkopatu Polski. Niezmiernie istotnym w działalności i pracy tego Ośrodka była również Formacja Biblijna – poznawanie i rozważanie fragmentów Pisma Świętego.

To zakończenie cyklu szkolenia jak również rozpoczęcie nowego – z nową grupą osób chcemy połączyć z posiedzeniem Rady Oddziału Okręgowego, którego obrady byłyby poświęcone również Formacji Katolicko - Społecznej, prowadzonej nie tylko przez Ośrodek ale i przez poszczególne Oddziały. Formacja bowiem jest najważniejszym celem działalności naszego Stowarzyszenia – naszą misją.

W związku z powyższym zwracamy się z uprzejmą prośbą o rozważenie możliwości obecności Jego Ekscelencji wśród nas. Byłoby to dla nas wielkim zaszczytem, a skierowane słowa Arcypasterza o roli i zadaniach ludzi świeckich w Kościele i świecie, o obowiązku ciągłego wzrastania – formowania z pewnością ubogaciłyby nasze zamierzenia i plany.

Ewentualny termin takiego spotkania, w razie pozytywnej odpowiedzi pozostawiamy do decyzji Księdza Arcybiskupa.

Z wyrazami szacunku i poważania

*Kierownik Ośrodka Okręgowego
Formacji Katolicko – społecznej
mgr Jerzy Łobos*

Przemyśl, 22. 10. 2010 r.

Zaproszenie

Mam zaszczyt zaprosić

Sz. Koł.

**Na UROCZYSTĘ POSIEDZENIE
RADY ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO
POŚWIĘCONE DZIAŁALNOŚCI
OŚRODKA FORMACJI
KATOLICKO - SPOŁECZNEJ**

*Które odbędzie się dnia 18 XII 2010 r. o godz. 16.00
w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
w Przemyślu przy ul. Żeromskiego 10*

W posiedzeniu Rady uczestniczył będzie

*Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Józef Michalik
Metropolita przemyski, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski*

Księża asystenci kościelni naszych Oddziałów

*Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Koł. Ziemowit Gawski*

Porządek spotkania

Powitanie

Modlitwa

Wystąpienie koł. Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Z. Gawskiego

Wystąpienie J. Ekscelencji Ks. Arcyb. J. Michalika – Metropolity Przemyskiego

Opłatek

Przerwa w obradach

C.d. Posiedzenia Rady Oddziału Okręgowego

Powitanie

Pozwólcie Szanowni Goście, że jako gospodarz miejsca zwrócę się na wstępie z słowami gorących serdecznych powitań:

Witam serdecznie Jego Ekscelencję Ks. Arcybiskupa Józefa Michalika Metropolię przemyskiego, Przewodniczącego KEP.

Witam Przewielebnego Ks. Infułata Stanisława Zygarowicza - asystenta Kościelnego Oddziału w Przemyślu oraz Księdza Sekretarza Roberta Chowańca.

Witam, Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Ziemowita Gawskiego, oraz koordynatora OKWB Marcina Sułka Dyrektora Oddziału Okręgowego w Lublinie,

Witam, Przewodniczącego Rady Oddziału Okręgowego J. Sołtysa, Członków Rady Oddziału Okręgowego, Członków Okręgowej Komisji Rewizyjnej, Przewodniczących Rad Oddziału. Przedstawicieli Ośrodka Formacji Katolicko – Społecznej.

Ekscelencjo Księżu Arcybiskupie

Radość moja i wszystkich nas tu zebranych jest przeogromna, że możemy dziś gościć w naszym Oddziale tak dostojnego Gościa - Metropolitę przemyskiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Muszę przyznać, że od wielu lat zamierzałem zaprosić

Ekscelencję, jednak zawsze brak mi było śmiałości aby wystąpić z tak odważną inicjatywą, gdyż zdaję sobie sprawę z tego jak dużo wysiłku, sił i poświęcenia kosztuje zarządzanie Metropolią przemyską co więcej zarządzanie Kościołem w Polsce z racji pełnionej godności Przewodniczącego Konferencji Episkopatu. Myślę jednak, że zakończenie dwuletniego cyklu pracy i działalności Ośrodka Formacji Katolicko - Społecznej, zwłaszcza, że w obecności Księdza Arcybiskupa w przemyskiej Archikatedrze inaugurowaliśmy tę pracę, jak również debata Rady Oddziału Okręgowego nt Formacji prowadzonej przez poszczególne Oddziały i równocześnie rozpoczęcie nowego cyklu pracy Ośrodka Formacji Katolicko – Społecznej, to jedyna okazja, gdy mogłem ośmielić się prosić o obecność Jego Ekscelencji wśród nas.

*Ekscelencjo, Księżu Arcybiskupie.
Kolego Przewodniczący,
Członkowie Rady Oddziału Okręgowego,
Szanowni Goście.*

Sprawozdanie z działalności Ośrodka Formacji jak również zamierzenia pracy formacyjnej prowadzonej w Oddziałach zostały wysłane wcześniej aby każdy mógł się zapoznać wcześniej z tymi dokumentami, a dziś ewentualnie zgłosić swoje propozycje i uwagi. W tych materiałach pominąłem działalność i funkcjonowanie samego Ośrodka, jak również bardzo istotną sprawę formacji poprzez Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Pomijam to zagadnienie ponieważ Konkurs ten ma charakter Ogólnopolski i jest to zadanie o charakterze centralnym nie do dyskusji ale wykonania zadania. Myślę też że sprawę tę poruszy Kol. Przewodniczący naszego Stowarzyszenia jak również Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego.

Dziś dziękując za przyjęcia zaproszenia przez Jego Ekscelencję i za obecność wśród nas, wiem że żadne słowa nie wyrażą naszej wdzięczności. Dowodem wdzięczności niech będzie nasza wspólna modlitwa w intencji Dostojnego Gościa a równocześnie niech ona rozpocznie nasze dzisiejsze spotkanie.

Proszę Przewielebnego Ks. Infułata Stanisława Zygarowicza, naszego Asystenta, o przewodniczenie modlitwie, a po modlitwie Przewodniczącego Rady Oddziału Okręgowego kol. J. Sołtysa o otwarcie posiedzenia poświęconego Formacji.

Wystąpienie Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Kol. Ziemowita Gawskiego

*Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie!
Księżu Infułacie, Czcigodni Księża!
Moi Drodzy, wszyscy tutaj zebrani. Członkowie naszego Stowarzyszenia !*

Jest ogromną moją radością, że mogę dzisiaj uczestniczyć razem z Wami w tym spotkaniu, w którym pośród nas jest Pasterz Kościoła przemyskiego, a zarazem człowiek, który ponosi szczególną odpowiedzialność za los Kościoła w Polsce, za prowadzenie Konferencji Episkopatu Polski. To ma wymiar szczególny, że w czasie poprzedzającym wielkie święta, na które oczekujemy, do których się przygotowujemy - Święta Bożego Narodzenia, znalazł Ksiądz Arcybiskup czas, aby być pośród nas, aby wysłuchać spraw i problemów, które dotyczą także nasze środowisko.

*Patrząc stąd, z Przemyśla na Polskę widzi się ją inaczej niż z innych punktów naszej Ojczyzny, ale przecież jest to ta sama Matka Ojczyzna, którą wszyscy kochamy i której chcemy służyć. Ta Ojczyzna doświadczyła wiele chwil trudnych i doświadcza ich nadal. Dobiegający końca rok określany jest jako *annus horribilis* - to znaczy po polsku: straszny, przerażający, ale*

jednocześnie zdumiewający. Myślę, że oba te znaczenia łacińskiego słowa *horribilis* oddają doświadczenia, które przeżyliśmy i przeżywamy nadal w naszej Ojczyźnie... Tyle znaków Bożych, tyle znaków czasu! Pytamy o to jak je zrozumieć, jak je odczytać? Jak głęboko pęka to wszystko, co chciałoby się, aby było jednością myśli, serca, uczucia, woli, działania, to wszystko, co składa się na tę wielką, dziejową rodzinę rodzin - jaką jest Naród. Jak to wszystko jest rozwarstwiane i rozbijane przez różne siły, także zewnętrzne. Pewne mechanizmy, bo historia nigdy się nie powtarza, ale pewne mechanizmy są przecież znane i rozpoznawane od dziesięcioleci, od wieków, jak przypomina to wiek XVIII. Jak próbuje się rozbić Kościół, jak próbuje się uderzyć w Pasterzy Kościoła.

My, nasze środowisko rozumie to dobrze, bo wiemy jaką cenę się za to płaci. I dlatego ważne jest to, że jesteśmy tu razem. Jest to ważne także dlatego, że spotykamy się dla podsumowania pracy formacyjnej, za ostatnie dwa lata w Okręgu Podkarpackim. Można by powiedzieć innym językiem w Metropolii Przemyskiej, bo ona obejmuje swoim zasięgiem i Diecezję Rzeszowską, i Zamojsko - Lubaczowską. Otóż nasze Stowarzyszenie, które w przyszłym roku jak Pan Bóg pozwoli, osiągnie wiek dojrzały, to znaczy lat osiemnaście. (Przyjęło się bowiem w Polsce, że osiemnastoletni ludzie otrzymują dowód osobisty i to jest zewnętrzne świadectwo dojrzałości. Mniej więcej w tym samym czasie zdają egzamin dojrzałości.) W każdym bądź razie patrzmy na naszą drogę, którą przez minione osiemnaście lat przeszliśmy. „Urodziliśmy się” jak wiadomo 28 maja 1993 roku w Częstochowie, a 29 maja (tego roku) przyjęliśmy „chrzest” poprzez posługę Metropolity Częstochowskiego, który nas przyjął otwartym sercem, a potem było głębsze włączenie się w komunię z Kościołem - to było nadanie statutu stowarzyszenia katolickiego w 1997 roku, a potem przyszło, ja bym to tak nazwał - „bierzmowanie”, to znaczy zatwierdzenie statutu przez Konferencję Episkopatu Polski i w konsekwencji wyznaczenie krajowego asystenta kościelnego - i to już jest dzieło także Księdza Arcybiskupa - Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, za co serdecznie dziękujemy...! I teraz wchodzimy w czas dojrzałości. Przed nami staje pytanie jaka będzie ta nasza dojrzałość, czy formalna, potwierdzona, jakby to powiedzieć, trzymając się tej konwencji, zdany egzaminem dojrzałości i na tym poprzestaniemy, czy też pójdziemy dalej? W 1994 roku Ojciec Święty Jan Paweł II na Placu Świętego Piotra powiedział do nas te znamienne słowa, które będę pamiętał do końca życia: „Budujcie „Civitas Christiana”...! myślę, i tak to odczytuję, że nie miał On na względzie tylko i wyłącznie naszego stowarzyszenia, wręcz przeciwnie. Ojciec Święty widział to w wymiarze szerszym, uniwersalnym, żeby tu na polskiej ziemi, budować cywilizację godną człowieka, cywilizację chrześcijańską, taką która jest głęboko zakorzeniona w tradycji i kulturze naszego Narodu. Bo przecież nasz Naród, idąc przez dzieje, szedł wiarą w człowieka. To jest wyróżnik naszej polskiej kultury. Dzisiaj w Polsce ten człowiek jest deptany i poniewierany w swojej godności, w swoich podstawowych prawach, w tym wszystkim co składa się na osobę ludzką. To jest wbrew naszej polskiej kulturze i to wbrew temu wszystkiemu co chrześcijańskie. Otóż na tym tle jest pytanie o naszą dojrzałość, (takie pytanie postawiłem niedawno naszej Radzie Głównej), żebyśmy się nad tym pochylili, zastanowili. Napisałiliśmy, że naszą misją, powołaniem jest służba Kościołowi i Narodowi. Co to znaczy służyć Kościołowi i Narodowi? Co to znaczy w praktyce. To znaczy być przygotowanym do oddania siebie na rzecz spraw większych i ważniejszych, do których nasz stosunek jest nie tylko intelektualny, ale jest też stosunkiem uczuciowym... Tak, bo Kościół jest Matką naszą w tym wymiarze religijnym i w tym wymiarze głęboko uniwersalnym... Ja pamiętam bo już trochę lat mam, że za mojego dzieciństwa, przed ewangelią była wygłaszana taka proklamacja : „Kościół święty Matka nasza czyta nam na dzień dzisiejszy Ewangelię wg....” Dzisiaj o tej Matce się zapomina. Kościół jest Matką naszą i ten Kościół ma swoją Matkę, która była przy Jego narodzinach i która nosi nadany przez Sobór Watykański II tytuł Matki Kościoła. Ale Ojczyzna też jest naszą matką, tą matką ziemską, której winniśmy cześć i szacunek, i oddanie i budowanie takiego ładu społecznego w naszej Ojczyźnie, który będzie godny człowieka i godny Narodu ochrzczonego. Oczywiście trzeba z całą pokorą i uczciwością powiedzieć, że nasze możliwości i nasze oddziaływanie będzie na tyle skuteczne, na tyle poważne i na tyle prawdziwe w odniesieniu

do tych słów, na ile my sami będziemy do tego przygotowani i najgłębiej wewnętrznie uformowani.

Kol. Przewodniczący J. Sołtys powiedział o pięciu wymiarach naszej formacji i słusznie, bo ten kierunek jest u nas przyjęty i chcemy go realizować. Otóż ja myślę, że dla dobrej służby Kościołowi i Narodowi potrzeba jest dzisiaj najbardziej liderów, którzy będą prowadzili zespoły formacyjno - zadaniowe. Zadaniem naszego Stowarzyszenia jest bowiem to, aby przygotowywało ono ludzi, do dobrej, skutecznej służby Kościołowi i Narodowi. To jest zadanie pierwsze i podstawowe.

W tym miejscu chciałbym podkreślić tylko trzy punkty spośród tych pięciu, które zostały tu przedstawione, aby nie przedłużać naszego uroczystego przecież spotkania. Pierwsze to jest pogłębienie naszej wiary i wiedzy religijnej. Bez tego, bez pogłębiania wiary, bez znajomości Pisma Świętego, bez tej głębi przeżycia religijnego niewiele człowiek może osiągnąć. Po wtóre, to jest to wszystko, co jest związane z aplikacją nauczania społecznego Kościoła, nauczania uniwersalnego do polskiej rzeczywistości. Na to może jeszcze za mało zwracamy uwagi. Ksiądz Arcybiskup obiecał, że niebawem będzie „List społeczny” Konferencji Episkopatu Polski. Bardzo czekamy na ten list, bo to będzie wskazówka dotycząca przecież wielkich kwestii społecznych, które się przecież dzieją dzisiaj w Polsce, i na które katolicy nie mogą nie reagować. To jest jakieś wielkie wyzwanie naszych czasów. To jest np. kwestia bezrobocia, emigracji zarobkowej, to jest kwestia zdrowia, kwestia rodziny, w tym demografii i wiele innych trudnych kwestii od których zależy byt i przyszłość Narodu. I dlatego trzeba o tym mówić i dlatego trzeba te problemy po chrześcijańsku i po polsku rozwiązywać. Wiem, że nauczanie społeczne jest w programie pracy Ośrodka, i że to prowadziliście. Bardzo się z tego cieszę i trzeba iść z tym dalej. Jest wreszcie, i to jest punkt trzeci - wychowanie patriotyczne. Wychowanie patriotyczne jest to, przecież nic innego jak szczere umiłowanie własnej Ojczyzny, poznawanie własnej przeszłości i odpowiedzialne myślenie o przyszłości. Bo Naród bez przeszłości nie ma przyszłości. Trzeba to widzieć zarówno w wymiarze ogólnopolskich procesów dziejowych, od narodzin Narodu i państwa w 966 roku, aż po dzień dzisiejszy, ale trzeba też widzieć w wymiarze regionalnym. Poznawanie własnej, rodzimej historii, utrwalanie i upamiętnianie tego wszystkiego „co Polskę stanowi” - to jest nasze szczególne zadanie. Bo tyle wokół nas jest zakłamania, Polska coraz bardziej na kłamstwie zaczyna stać, a nam potrzeba prawdy o naszych dziejach, o naszej historii o nas samych. I tej prawdy nie trzeba się lękać. Bo prawda z jednej strony jest wyzwalająca, a drugiej strony ucząca, pokazująca jakimi drogami należy iść dalej.

I dlatego jeśli chciałbym do czegokolwiek Was zachęcić, to do tego abyście jeszcze większą wagę i troskę przykładali do powstawania i tworzenia zespołów formacyjno-zadaniowych. Patrzę tutaj na młodych ludzi - jesteście, można powiedzieć, absolwentami tego dwuletniego studium. Teraz chodzi o to aby wokół was było po kilka osób, żebyście to prowadzili dalej i żebyście byli liderami zespołów formacyjno - zadaniowych. Pamiętajmy, że w zespołach są dwa elementy, z jednej strony formacja, ta wspólna która nas wszystkich dotyczy, a po wtóre zadania do realizacji poprzez konkretne projekty, które podejmować trzeba według własnego rozeznania, umiejętności, zdolności, możliwości. Mogą to być przeto np. zespoły do spraw rodziny i polityki społecznej, zespoły do spraw samorządowych, zespoły do spraw kultury, czyli właśnie naszego dziedzictwa, umiłowania własnej ziemi, własnej historii, własnej tradycji, rozpoznawania tego, kultywowania...czy też inne zespoły, nie sposób wszystkich wymienić. Chciałbym was bardzo zachęcić, aby tą drogą iść, bo przed nami jest w Stowarzyszeniu moment, który ja nazywam „drugim przejściem”. To pierwsze, wiadomo było przejściem od ruchu ideologicznego PAX do „Civitas Christiana”. Tamtą, paxowską przeszłość zamknęliśmy nie „grubą kreską”, ale uczciwie rozliczyliśmy się z własną historią, jak dotąd żadne środowisko w Polsce tego nie uczyniło. Natomiast to drugie przejście, to jest przejście od stowarzyszenia jako pewnej, niezbędnej i koniecznej do życia struktury - ku wspólnotcie „Civitas Christiana” oraz podniesienie tego wszystkiego czym jesteśmy na wyższy poziom. Osiągniemy ten stan wtedy, gdy będziemy „zespołem zespołów” o władniętych wspólnotą misji i różnorodnością dróg realizacji tego samego celu. Miejsce zespołu powinno być w podstawowej jednostce Kościoła jaką jest parafia. To jest

szansa na rozwój Stowarzyszenia, na lepsze pełniejsze wypełnianie zadań. Spróbujmy pójść tą drogą i budować konkretne projekty, które będą przynosiły owoce.

W tym miejscu pragnę odwołać się do konkretnego przykładu. Pan Marcin przyjechał tu z Lublina, jest jak wiemy koordynatorem Konkursu Wiedzy Biblijnej. Rozpoczynaliśmy to dzieło bardzo skromnie. Pierwszy konkurs odbył się przed piętnastu laty. Ksiądz Prymas, Kardynał Józef Glemp objął patronat nad konkursem i był niezwykle życzliwie nastawiony do tego dzieła, przez minione lata. Teraz Ksiądz Arcybiskup Przewodniczący przejął patronat i mamy nadzieję i taką prośbę, że przez następne lata będzie nam błogosławił. W minionym roku w konkursie uczestniczyło 30 tysięcy młodych ludzi, praktycznie z każdej diecezji. Ten konkurs nie jest zwykłym konkursem, gdzie są tylko nagrody uczestnictwa, sprawdzian wiedzy, punkty itd. Jest to przede wszystkim spotkanie młodych ludzi z Biblią, ze słowem Bożym. Przede wszystkim ogromny nacisk kładziemy na formację biblijną młodych. Trzeba aby to było wykorzystane, aby poszło jeszcze dalej, jeszcze głębiej, żeby te spotkania przyniosły jeszcze większe owoce. Jest to także wypełnianie tego, co jest misją naszego Stowarzyszenia, czyli służby Kościołowi i Narodowi. Bardzo dziękuję za cierpliwość, a teraz poprosimy Księdza Arcybiskupa o pasterskie słowo.

***Słowo Metropolity Przemyskiego
Ks. Arcybiskupa Józefa Michalika
18 XII 2010 r.***

Dziękując za zaproszenie, chciałbym wyrazić radość z obecności Państwa, na czele z Przewodniczącym, od którego dowiedzieliśmy się, że to na Jasnej Górze, a więc pod okiem Matki Bożej, urodziła się Civitas Christiana.

Chcę powiedzieć, że każda inicjatywa jest mi bliska, skoro służy tym celom, którym służy Kościół, czyli my wszyscy, ilekroć staramy się odkrywać to wielkie bogactwo, które Pan Jezus przyniósł na ziemię.

Religia, wiara w naszym życiu, w życiu ludzi wierzących powinna być rzeczą wyjątkową, priorytetową, bo wołanie o wymiar duchowy w XXI wieku jest niezwykle ważne i budzi nadzieję na duchowe odrodzenie, to zapotrzebowanie na transcendencję i nieskończoność, Boga.

Widzimy też, z drugiej strony, wielką obojętność i zniechęcenie do życia wśród ludzi. Wtedy stajemy wobec tego bardzo odważnego ale i trudnego pytania: co dalej? Jak się zachować? Co robić? Myślę że najlepiej jest szukać odpowiedzi u Pana Jezusa i zauważyć że czasem stajemy wobec rzeczywistości, która nas przerasta. Pomimo, że jest to tak wielkie wydarzenie - Narodzenie Boże – odkupienie każdego człowieka, to proszę zobaczyć, że Pan Jezus nie nawrócił wszystkich, ale do wszystkich przyszedł, wszystkim dał szansę, do wszystkich mówił, nikogo nie wykluczał.

Trzeba się wczuć w tę Jego misję ewangeliczną i próbować zrozumieć, że naszym zadaniem nie jest zwyciężać, ale głosić, dawać świadectwo tak jak On, bo chrześcijaninem jest człowiek, który przymierza się nie tyle do wielkich bohaterów, czy nawet do świętych, ale ten który ma za wzorzec Chrystusa. Święci to ci którym się udało - my również mamy szansę żeby nam się udało upodobnić do Chrystusa, w naszym środowisku. Moje zadania polegają na tym abym się dobrze sprawdził w tym miejscu gdzie jestem.

Widzimy, że Civitas Christiana, czyli cywilizacja chrześcijańska w Europie się łamie. Stare, sprawdzone kryteria życia uczciwego się rozsypały. Ale dlaczego? Na całym świecie przeszkadza nie tyle Kościół, który jest „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”, ale i prawa natury są przekreślane. Mówią o tym książki Fukujamy (np. Koniec człowieka czy Koniec cywilizacji). Nie chce się uznać obiektywnego porządku, który Bóg wpisał w serce każdego człowieka – niezależnie od religii. Istnieje przecież ta złota zasada moralności, uznawana nawet przez najbardziej

prymitywne cywilizacje, społeczności, po te najbardziej wykwalifikowane, która mówi, że dobro należy czynić, zła należy unikać.

Mistrzowie manipulacji, wmawiają że dobra obiektywnego nie ma, że istnieje dobro subiektywne, to co ja wyznaczę, to jest dobre. Jeżeli dla mnie jest coś dobre, ale szkodzi drugiemu człowiekowi, to czy mogę działać? Jeżeli dla mnie przyjemną rzeczą będzie wykorzystywać drugiego człowieka to dla niego jest przykre czyli widać wyraźnie, że potrzebne są pewne obiektywne prawa, chociażby 10 Bożych Przykazań, które są wpisane w serce każdego człowieka i porządkują moralność we wszystkich cywilizacjach. Niestety dzisiaj w naszej europejskiej „kulturze”, dowiadujemy się, że prawo natury co do małżeństwa i rodziny i co do wychowania jest kwestionowane. I tu się rodzi nasze zadanie. Nie trzeba się bać trudności, ale je przewyciężać. Jesteście państwo potrzebni jako jedna z tych grup, która ma zapalić małe światelko, które wystarczy, żeby mrok rozproszyć. Nie wystarczy narzekać, bo jak się tylko narzeka to taki człowiek jest podobny do kogoś, kto bije ciemność kijem. To nic nie pomoże, trzeba kij zapalić, zrobić z niego pochodnię rozproszyć ciemność. Zrobić coś dobrego, coś pozytywnego.

W ostatnich latach powołano w Polsce Akcję Katolicką. W każdej parafii powinna być grupa Akcji Katolickiej, w każdej parafii powinna być grupa Oazowa, grupa Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Neokatechumenat, Caritas i Civitas Christiana. Jest miejsce żeby coś zrobić dobrego. Trzeba też łączyć siły, jednoczyć w zrealizowaniu dobrych celów, bo zawsze jeżeli te dwa, trzy płomienie są połączone to są mocniejsze. Dobro jest też rozlewne, jest mocniejsze w sensie pozytywnym niż zło, jest czymś pozytywnym, jest mniej krzykliwe, mniej głośnie ale jest zawsze trwalsze.

Kościół ma wielki skarb : wiarę, Ewangelię, obecność Chrystusa - a mimo wszystko zdarza się, że ludzie odchodzą od Kościoła.

Dzieje się tak dlatego, że nie mieli pogłębionej wiedzy religijnej, że nie nawiązali żywego, osobistego kontaktu z Jezusem. I to jest wyzwanie niewątpliwie trudne: w naszej wierze musi nastąpić to wewnętrzne spotkanie z Jezusem. Ja z Nim muszę przebywać na co dzień. Jest Jego obecność rzeczywista w Najświętszym Sakramencie, ale On jest do dyspozycji nieustannie i ja powinienem z Nim kontaktować się w pokorze ciągłego poszukiwania, ciągłego wysiłku , ale i radości spotykania Go z innymi. Po Zmartwychwstaniu Chrystus żyje w Kościele i nie ma prawdziwej służby poza Kościołem. Odkąd chrześcijanin buduje Kościół, poszerza i pogłębia wiarę razem z Papieżem i biskupami, albo ją osłabia i rozbija poza Kościołem. To jest dla nas wszystkich ludzi wierzących wielkie wyzwanie, że my się możemy i powinniśmy rozwijać wspólnie i wszechstronnie. Starorzymaska zasada mówiła: Bonum ex integra causa, dobro jest wtedy gdy jest integralne, gdy jest w całości dobre. Jeżeli człowieka boli mały palec, noga, czy wątroba – to jest człowiek chory – zdrowie jest z całości. Rozwój także domaga się całości. Nie możemy żadnej dziedziny naszego życia pozostawić na boku. Żadnego przykazania nie możemy zawiesić ani zredukować: i prawo własności i czystości i prawdomówności, i miłości Boga i bliźniego jest bardzo ważne. Więc miejcie odwagę zdobywać się na ten uniwersalizm, na piękno rozmachu i maksymalizmu chrześcijańskiego. Święty Maksymilian domagał się, aby wszystko oddać Niepokalanej. Papież Jan Paweł II – Totus Tuus - cały oddał się Panu Bogu. To jest chrześcijaństwo - mieć odwagę sięgania po wielkość, po wspaniałość całkowitego zawierzenia Bogu.

Drugie stwierdzenie jest takie, że nie da się chrześcijaństwa rozwijać tylko w teorii, wiedzy, zamknięciu się, izolacji. Obecność w świecie jest konieczna, chrześcijanin ma przenikać ten świat świadectwem obecności przez czynną miłość, ale i poprzez wskazania ewangeliczne.

Papież, mówiąc o relatywizmie przypomina, że Kościół nigdy nie będzie mógł ustąpić z tego, co otrzymał jako Boże prawo, że będzie bronił życia i potwierdzał, że rodzice mają prawo do wychowania dziecka - bo to są główne zagrożenia dzisiaj. Kościół nie odstąpi od przekonań, że życie rodzinne jest podstawową wartością i ma prawo do obecności w świecie ze swoją koncepcją człowieka, czyli antropologią chrześcijańską. Dzisiaj chce się nas zamknąć do zakrystii, kiedyś komuniści mówili o tym wyraźnie, a dzisiaj mówi się o tym w sposób zawołany. Wmawia się dzisiaj, że Kościół jest podzielony. Takie zarzuty produkuje się dzisiaj. Który biskup w Polsce jest

przeciwko papieżowi? Który biskup w Polsce nie jest w jedności z Papieżem? Jedność w wierze i nauczaniu moralności jest dla mnie podstawową rzeczą. Nie ma takiego biskupa i w dziedzinie wiary i moralności jest jedność. Natomiast w ocenie konkretnych partii politycznych jest podzielony, dopuszcza różne orientacje, ale nie powinien utożsamiać się z jedną, z żadną partią. Kościół mówi, że trzeba się angażować w życie społeczne i polityczne i to jest zadanie świeckich. Hierarchia nie może utożsamiać się z jakąś partią, bo jeżeli uczyni to wobec jednej to nie będzie z drugą i to spowoduje takie czy inne zawody. Natomiast świeccy mają prawo tworzyć nowe wizje społeczne, polityczne i to jest ich zadanie i nie powinni bać się rozeznania sytuacji, wchodzenia w życie ze swoją próbą, czy receptą.

Należy solidnie poznać naukę społeczną Kościoła, zasady których Kościół naucza, choćby nawet zasada pomocniczości o której kiedyś nie słyszeliśmy wcale.

Myślę, że trzeba mieć na uwadze aktualną sytuację, choćby wspomniany problem bezrobocia. Czy Kościół zdoła zaradzić temu problemowi, z pewnością nie, ale ma budzić sumienia. Nie może zostawić człowieka musi być przy nim, bronić go ochraniać przed załamaniem. Nieraz będzie sytuacja, że trzeba się będzie podzielić tym kawałkiem chleba, i powiedzieć, że nie cały etat będzie dla jednego człowieka ale podzielić się tym etatem, aby w kolejnej rodzinie też zarobiono na kawałek chleba.

Proszę zauważyć jak niskie i niesprawiedliwe są nieraz zarobki, przecież jest to nieuczciwe a przecież dzieje się na naszych oczach. Niekiedy w jednej instytucji, przedsiębiorstwie ludzie zarabiają nieraz 50 i 100 razy więcej jedni od drugich. A przecież w pracę włożony jest wysiłek i poświęcenie zarówno jednego jak i drugiego. Weźmy dla przykładu Francję czy Stany Zjednoczone, tam istnieje ograniczenie zarobków do pewnej sumy, której nie mogą przekroczyć, bo musieliby wtedy znaczną kwotę oddać w formie podatku. U nas jest jeszcze młoda demokracja i jej dojrzewanie wymaga jeszcze wiele czasu, ale nie możemy zrezygnować z wysiłku, abyśmy z sumieniem prześwieconym wiarą, wspierani nauką Kościoła zdołali sprawiedliwie uporządkować rzeczywistość, w której żyjemy.

Czy jesteście potrzebni? Czy wasza praca jest potrzebna? Nie ma wątpliwości, że to jest dzisiaj wołanie czasu o autentycznych, zaangażowanych, świadomych chrześcijan. Bardzo zachęcam do podjęcia trudu i dziękuję, że się włączacie. Miejcie dużo odwagi i realizujcie, z dotychczasowym impetem, dobre inicjatywy, pracujcie z dotychczasową gorliwością. Musicie wzmocnić, nasilić działania.

Dynamizm przekonań wewnętrznych, zapał do pracy społecznej jest naprawdę potrzebny. Tej pracy za was żaden ksiądz, czy biskup nie robi. I tego wam życzę i to są moje życzenia na ten świat, na nowy rok abyście mieli radość z waszej pracy, a Pan Bóg na pewno błogosławieństwa nie odmówi.

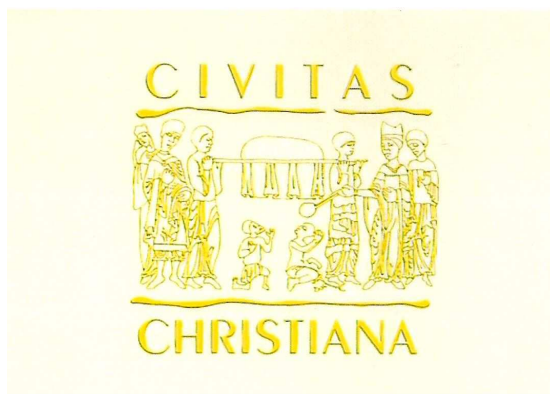
**Wręczenie członkom Ośrodka zaświadczeń
o ukończeniu dwuletnich zajęć przez Przewodniczącego
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Kol. Ziemowita Gawskiego**

otrzymali je :

Elżbieta Ciszewska – Magdalena Łobos - Elżbieta Trawińska
Artur Fratyn - Stanisław Ciba – Bartłomiej Matejko - Łukasz Kubiś

Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana ”



Rzeszów, ul. Targowa 11

**ZAŚWIADCZENIE
UKOŃCZENIA DWULETNIICH ZAJĘĆ**

**ORGANIZOWANYCH PRZEZ
OKRĘGOWY OŚRODEK FORMACJI
KATOLICKO - SPOŁECZNEJ
W WOJEWÓDZTWIE PODKARPACKIM**

Koń.

*w latach 2009 – 2010 brał czynnie udział w zajęciach
Okręgowego Ośrodka Formacji Katolicko – Społecznej
W okresie tym odbyło się 8 dwudniowych zajęć, podczas
których zaprezentowanych zostało 47 wykładów
z zakresu : Historii Kościoła, Katolickiej nauki społecznej,
Nauczania Sługi Bożego Jana Pawła II,
Dokumentów Soboru Watykańskiego II,
Nauczania Prymasów Polski –
Kardynał Hlond, Kardynał Wyszyński, Kardynał Glemp, -
Historii Stowarzyszenia, Misji i zadań Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.*

*Kierownik Ośrodka Formacji
Jerzy Łobos*

*W imieniu Rady Oddziału Okręgowego
składam wyrazy*

*serdecznego podziękowania i uznania
za dwuletni okres systematycznego i ofiarnego zaangażowania
w pracach i działalności Ośrodka
Formacji Katolicko – Społecznej.
Jestem przekonany, że wszelkie trudy i poświęcenia
z pewnością będą owocowały w życiu osobistym,
jak również w życiu i działalności Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”*

*Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego
Jerzy Softys*



Wspólna modlitwa



***Wystąpienie Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” kol. Ziemowita Gawskiego***



Słowo pasterskie Ks. Arcybiskupa Józefa Michalika



Wręczenie dyplomów zakończenia dwuletnich zajęć Ośrodka Formacji



Dzielenie się opłatkiem



Część II

Informacja o działalność Ośrodka Formacji Katolicko - Społecznej w Oddziale Okręgowym

Jednym z podstawowych zadań naszego Stowarzyszenia jest formacja. Dla realizacji tych zadań powołano do istnienia **OŚRODKI FORMACJI KATOLICKO - SPOŁECZNEJ**, które są szkołą animatorów – przygotowująca katolików świeckich, zrzeszonych w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” i sympatyków wyznających wartości, którym służy Stowarzyszenie - do kompetentnego i odpowiedzialnego angażowania się w przemianę naszej „rzeczywistości ziemskiej”.

Na terenie naszego województwa powołane zostały 4 Ośrodki lokalne, / w Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnobrzegu/, które prowadziły pracę formacyjną obejmując 11 Oddziałów Miejskich. Powołany do życia Wojewódzki Ośrodek Formacji Katolicko - Społecznej , aby

sprostać tym zadaniom rozpoczął wydawanie tzw. „Zeszytów Ośrodka”, które były wykorzystywane w poszczególnych Oddziałach. W Zeszytach tych prezentowane były: - Katolicka Nauka Społeczna, - Dokumenty Soboru Watykańskiego II, - Encykliki Jana Pawła II. Dla przykładu w roku 2008 w którym hasłem programowym była problematyka kultury Wojewódzki Ośrodek dostarczył do Oddziałów kilka zeszytów nt.:

1. Zeszyt - Program działania w 2008 r.
2. Zeszyt - „Problematyka Kultury”
 - kultura w ujęciu Katolickiej Nauki Społecznej Kościoła,
 - kultura w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele - rozdz. II
 - fragmenty wypowiedzi Sł. B. Jana Pawła II
3. Zeszyt - Kultura w encyklice „Centesimus annus”
 - kultura w encyklice Fides et ratio
 - kultura w Adhortacji Christifideles Laici
 - wystąpienie kard. Paula Pouparda, Przewodniczącego papieskiej Rady ds. Kultury
4. Zeszyt - Kultura w nauczaniu społecznym Kościoła
 - człowiek w społecznej refleksji Jana Pawła II
 - kultura chrześcijańska jako szansa dla świata
4. Zeszyt - 90 lat kulturotwórczej roli KUL
 - historia i dzieje KUL
 - wybitni rektorzy KUL – O. M.A. Krapiec
 - przemówienia J P II do środowiska KUL
 - najważniejsze informacje o KUL

Ponieważ Ośrodki Formacji miały za zadanie formować nie tylko intelektualnie ale i duchowo ukazały się również zeszyty:

- **Zeszyt na Wielki Post** w którym zawarte jest Orędzie Ojca Świętego Benedykta XV , List Pastorski arcybiskupa Metropolity J. Michalika, Refleksje Wielkopostne oraz rozważania na kolejne Niedziele Wielkiego Postu

- **Zeszyt na uroczystość Zmartwychwstania** – z myślą o właściwym przeżyciu Świąt Wielkiej Nocy jak i również merytorycznym zorganizowaniu tradycyjnych spotkań święconych. Z racji hasła roku „kultury” zamieszczono również informacje o zwyczajach i obrzędach.

- **Zeszyt – „Spotkania z Ewangelią** – Spotkania z Bożym Słowem” który miał umożliwić nam realizację rozważania fragmentów Pisma Świętego. Oprócz ogólnych informacji na temat Pisma Świętego – Autorów – Ewangelistów – Czasu powstania – Przedstawionych zostało kilka rozważań tekstów fragmentów Ewangelii

Przełomem był koniec roku 2008 gdzie przestały funkcjonować Ośrodki lokalne a Ośrodek Okręgowy, skupił się głównie na formacji bardzo ścisłej grupy osób. Zajęcia Ośrodka prowadzone były w latach 2009 - 2010. Inauguracja działalności miała miejsce 10 XII 2008 r. To wówczas w Przemyskiej Archikatedrze Metropolita Przemyski Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik - Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przewodniczył uroczystej Mszy Świętej, która z jednej strony zamykała tamten okres działalności Ośrodków lokalnych a równocześnie inaugurowała nowy rok pracy Ośrodka. Podczas Mszy świętej homilię wygłosił Ksiądz Arcybiskup, zaś na zakończenie Eucharystii przed rozesłaniem wręczył przedstawicielom poszczególnych 11 Oddziałów Miejskich Księgi Pisma Świętego.

Ośrodek Formacji objął pracą formacyjną grupę 16 osób. Podczas dwuletniej pracy Ośrodka odbyło się osiem dwudniowych spotkań podczas których w 47 wykładach zaprezentowano następujące zagadnienia:

1. Udział i rola Stowarzyszenia PAX w PRL

2. Geneza Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i jego przejście
3. Misja – Zadania – Program – Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
4. Rola formacji katolicko-społecznej w misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
5. Działalność Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w sferze kultury
6. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” we wspólnocie Kościoła
7. Udział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w społecznościach lokalnych
8. Apostolstwo katolików świeckich w „Christifideles. Laici”
9. Nauka Społeczna Kościoła
10. Rola i udział świeckich w Kościele w nauczaniu Sługi Bożego Jana Pawła II
11. Społeczny wymiar wiary
12. Udział polskiej kultury narodowej w europejskim i światowym dziedzictwie
13. Katolicy wobec integracji i globalizacji
14. Katolicy wobec współczesnych wyzwań
16. Chrześcijańskie rozumienie patriotyzmu
17. Chrześcijański model rodziny
18. Troska Prymasów Polski o tożsamość Narodu
19. Prawa człowieka prawa Rodziny w Unii Europejskiej
20. Zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym
21. Rodzice wychowawcami do życia w rodzinie
22. Katolicka wizja rodziny
23. Kultura - Nauczanie Sługi Bożego Jana Pawła II
24. Kultura - Przesłanie Jana Pawła II podczas polskich pielgrzymek
25. Refleksje nad kulturową tożsamością
26. Katolicy wobec współczesnych wyzwań
27. Religijny, kulturowy, antropologiczny kontekst wyzwań współczesnego świata
28. Zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym
29. Rodzice wychowawcami do życia w rodzinie
30. Eklezjologia – wybrane najistotniejsze zagadnienia
31. Człowiek w nauczaniu i Misji Kościoła – wymiar doktrynalny
32. Człowiek w nauczaniu i misji kościoła – wymiar społeczny
33. Bioetyczne wyzwania naszych czasów
34. Godność człowieka niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego
35. Powołanie człowieka na obraz Boży
36. Społeczne nauczanie Prymasa - Kard. A. Hlond
37. Społeczne nauczanie Prymasa – Kard. S. Wyszyński
38. Wierzę w świętych obcowanie
39. Wybrane aspekty kultury chrześcijańskiej w regionalnych badaniach dziejów
40. Społeczne nauczanie Papieży po II wojnie światowej
41. Nauczanie społeczne biskupów polskich
42. Kultura w kształtowaniu tożsamości narodowej
43. Moralność w kulturze
44. Rola świeckich w dokumentach soborowych
45. Prawidła dojrzałej wiary
46. Rodzina środowiskiem wychowania do wartości
47. Przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II odnoszące się do człowieka i kultury - Zagrożenia kultury - Kryzys kultury kryzysem człowieczeństwa - Konieczność rechrystianizacji kultury

Wykładowcami byli:

- Ks. Infułat Stanisław Zygarowicz Asystent Oddziału w Przemyślu
- Ks. dr hab. Andrzej Garbarz – profesor UR -Dyr. Instytutu im. Jana Pawła II w Rzeszowie

- Ks. Prałat Stanisław Potera - Asystent Oddziału w Rzeszowie
- Ks. dr Jerzy Buczek – Rektor Seminarium Duchownego w Rzeszowie
- Ks. dr Przemysław Drąg z Rzeszowa
- Ks. dr Jan Szczupak – Kanclerz Kurii Biskupiej w Rzeszowie
- Ks. dr Jacek Goleń – z Rzeszowa
- Ks. mgr Bronisław Żołnierczyk z Przemyśla
- Ks. dr Aleksander Burdzy – z Przemyśla
- Ks. Dziekan Andrzej Stopyra – Asystent Oddziału w Lubaczowie
- Ks. Robert Adamski – z Przemyśla
- Ks. Krzysztof Żyła – z Przemyśla
- Dr Mieczysław Janowski – Poseł do Parlamentu Europejskiego - Rzeszów
- Karol Irmier – V-ce Przewodniczący Rady Głównej Kat. Stow. „Civitas Christiana”
- Jacek Stróżyński – Pełnomocnik d.s. Rodziny Kat. Stow. „Civitas Christiana”
- Zbigniew Borowik – redaktor „Społeczeństwo” - Warszawa
- Jerzy Sołtys - Przewodniczącego Rady Oddziału Okręgowego - Rzeszów
- mgr Irena Brodzińska – Członek Rady Oddziału Okręgowego - Przemyśl
- mgr Jerzy Łobos - Kierownik Ośrodka Formacji Katolicko Społecznej - Przemyśl
- mgr Krzysztof Dzikuch – Członek Centralnego Ośrodka Formacji - Rzeszów

Uczestnicy Okręgowego Ośrodka Formacji uczestnicząc równocześnie w Konferencjach o charakterze Wojewódzkim mieli możliwość uczestnictwa w Uroczystych Mszach Świętych z udziałem: Ks. Arcybiskupa J. Michalika Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Ks. Biskupa Kazimierza Górnego – Ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej, Ks. Biskupa Edwarda Białogłowskiego – biskupa pomocniczego

Każdorazowy cykl spotkań oprócz wykładów, których tematy i wykładowcy przedstawieni zostali powyżej obejmował również formację duchową, która koncentrowała się na :

- uczestnictwie we Mszy świętej
- rozważaniu fragmentów Pisma Świętego
- innych nabożeństwach jak : Różaniec, Droga Krzyżowa, Majówka lub Koronka do Miłosierdzia Bożego

Członkowie Ośrodka otrzymywali ponadto materiały uzupełniające wykłady:

- Zeszyt Nr 92 / 09 - Wielki Post - Droga Krzyżowa Benedykta XVI – opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 93 / 09 - Fragmenty Adhortacji Jana Pawła II Christifideles laici – j.w
- Zeszyt Nr 94 / 09 - O Adhortacji Christifideles laici - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 95 / 09 - Święto Zmartwychwstania Pańskiego - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 96 / 09 - Katolicka Nauka Społeczna - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 97 / 09 - Formacja – Rola i udział świeckich w Kościele - Społeczny wymiar wiary – Ks. dr A. Burdzy
- Zeszyt Nr 98 / 09 - Refleksje nad kulturową tożsamością – ks. dr Jerzy Buczek
- Zeszyt Nr 99 / 09 - Oświadczenie Gnieźnieńskie - Przejście – Udział Kat. Stow. C.Ch. w kształtowaniu życia publicznego – opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 100/ 09 - Wielcy Prymasi Polscy – Kard. August Hlond - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 101/ 09 - Wielcy Prymasi Polscy – Kard. Stefan Wyszyński - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 102/ 09 - Sługa Boży Jan Paweł II – Troska o rodzinę opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 103/ 09 - Adwent – W oczekiwaniu na Przyjście Pana - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 104/10 - Człowiek twórcą, celem i sensem kultury - oprac. - J. Łobos
- Zeszyt Nr 105/10 - Wielki Post – Zmartwychwstanie - oprac. - J. Łobos

- Zeszyt Nr 106/10 - Wprowadzenie do rozważania Pisma Św. – ks. Br. Żołnierczyk
- Zeszyt Nr 107/10 - Spotkania Z Ewangelią – komentarze – opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 108/10 - Wskazania Kościoła – IN VITRO - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 109/10 - Powołanie człowieka - opr. J. Łobos
- Zeszyt Nr 110/10 - Adwent 2010 - opr. J. Łobos

Pracę Ośrodka Formacji rozpoczęliśmy z grupą 16 osób. Należy zaznaczyć, że nie było na przestrzeni tych dwóch lat łatwo o czym najlepiej świadczy fakt, że do końca zajęć wytrwało tylko 8 osób a mianowicie : **Artur Fratyn - Stanisław Ciba – Bartłomiej Matejko - Magdalena Łobos – Elżbieta Ciszewska - Elżbieta Trawińska – Łukasz Kubiś .**

Jerzy Łobos



*Podczas zajęć Ośrodka
Spotkanie z Ks. Prałatem Br. Żołnierczykiem*





Podczas zajęć Ośrodka Spotkanie z Ks. dr Aleksandrem Burdzy





Spotkanie z ks. Robertem Adamskim



*Podczas zajęć był też czas na zwiedzanie zabytków
Pamiątkowe zdjęcie pod „Krzyżem Zawierzenia”*



Rynek Przemyski

**Propozycje działalności Ośrodka Formacji
Rada Oddziału Okręgowego - Przemyśl 18 XII 2010 r.**

Przewodniczący naszego Stowarzyszenia kol. Ziemowit Gawski na Walnym Zebraniu w 2004 r. mówił :

„Nasze Stowarzyszenie ma wpisane w swoją nazwę, a przez to w swoją misję głębokie pragnienie przyczynienia się do tego, aby otaczający nas świat stawał się coraz bardziej chrześcijański, a przez to coraz bardziej ludzki; aby nasza Ojczyzna trwała w wierności Krzyżowi i Ewangelii. Słowem, zadaniem ciągłym, niezbywalnym naszego Stowarzyszenia jest możliwie najlepsze pełnienie odpowiedzialnej służby dla dobra wspólnego kościoła i Narodu. To niezwykle trudne i zobowiązujące zadanie. Poza wszystkim innym oznacza ono bowiem obowiązek stałego wzrastania w prawdzie i miłości, obowiązek ciągłego pogłębiania formacyjnego siebie i wspólnoty”.

Niewątpliwie problematyka formacji obecna była zawsze w naszym Stowarzyszeniu, jednak właśnie od tego Walnego zebrania poprzez słowa Kol. Przewodniczącego raz jeszcze przypomniana i bardzo wyraźnie zaakcentowana. Te słowa spowodowały z pewnością większe zaangażowanie się poszczególnych Oddziałów w proces formacji, jednak wydaje się że dopiero Uchwała z września 2007 r. w sprawie Formacji Katolicko – Społecznej w Stowarzyszeniu bardziej ujednoliciła i usystematyzowała to zagadnienie. Uchwała ta podkreślała że : : „ Formacja jest podstawowym zadaniem i sposobem wypełniania misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Podejmując dziś dyskusję nad sposobem wypełniania misji naszego Stowarzyszenia poprzez formację przypomnę ostatnie Walne Zebrania w 2008 r. - Deklarację Ideową. Zapisano tam: „ Katolickie Stowarzyszenie "Civitas Christiana" jest ogólnopolską organizacją formacyjno-edukacyjną współkształtującą rzeczywistość polską, przygotowującą katolików świeckich do służby Kościołowi i Narodowi. Odpowiadając na wezwanie Soboru Watykańskiego II pragniemy wzrastać w wierze i dawać świadectwo wyznawanym wartościom poprzez codzienną pracę i działalność naszej wspólnoty. Pismo Święte, Tradycja i Magisterium Kościoła oraz kultura Narodu ochrzczonego stanowią fundament naszej tożsamości. Podstawowym zadaniem i sposobem wypełniania naszej misji jest budowanie i rozwijanie formacji katolicko-społecznej, obejmującej podstawowe wymiary osoby ludzkiej: religijny, duchowy, intelektualny i społeczny. Nasza formacja ma charakter trwały i integralny.”

Zbyt wiele czasu poświęciliśmy na dyskusję nt. formacji, powstało wiele uchwał programowych w tym zakresie a jednocześnie odczuwamy pewien niedosyt – że zbyt mało robimy, że zbyt nikłe są efekty naszych zmagania. Myślę że dzisiejsze spotkanie posiedzenie Rady Oddziału Okręgowego w którym uczestniczy Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Józef Michalik - Metropolita Przemyśki - Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski oraz Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Kol. Ziemowit Gawski z jednej strony utwierdzi nas w przekonaniu jak ważne jest zagadnienie formacji, z drugiej pozwoli nam wypracować ambitny i rzeczywiście trafny sposób formacji nie tylko w naszej Organizacji ale i formację w naszych lokalnych społecznościach.

Pomijam tu bardzo istotną problematykę funkcjonowania Okręgowego Ośrodka Formacji Katolicko – Społecznej, w sferze zajęć dla stałej grupy osób, bowiem mamy opracowany już projekt, tematykę spotkań, terminy. Program ten podobny jest do tego co ujęte zostało w przedłożonym sprawozdaniu. Zmianom ulegną jedynie terminy i prelegenci. Istotnym jest jednak to, aby osoby które zdecydują się na udział w zajęciach sumiennie i odpowiedzialnie traktowali swoje uczestnictwo. I tu zwracam się z gorącym apelem, prośbą o większe zainteresowanie poszczególnych Rad Oddziałów i ich Przewodniczących.

Równie istotnym, a nie wiem czy nie najważniejszym jest formacja prowadzona przez nasze Oddziały. Niejednokrotnie było podkreślane, że formacja dotyczy wszystkich struktur a więc zarówno Ośrodka jak i Oddziałów, co więcej zespołów formacyjno zadaniowych a również dodałbym, nawet poszczególnych Rad Oddziałów.

Któż z nas nie pamięta słów Jana Pawła II „Budujcie Civitas Christiana” . Aby temu wielkiemu zadaniu sprostać konieczna jest integralna i systematyczna praca formacyjna. Odwołam się tu znów do fragmentu uchwały naszego Stowarzyszenia z 2005 r.: „Pracę formacyjną uznajemy przeto za podstawę do odpowiedzialnego i konsekwentnego wypełniania zadań części laikatu katolickiego w Polsce. Jesteśmy przekonani, że formacja katolicko – społeczna jest drogą kształtowania ludzi sumienia, którzy w duchu Ewangelii, kierując się wskazaniem nauki społecznej Kościoła, posiadając niezbędne przygotowanie praktyczne do pełnienia służby społecznej, podejmą trud budowania polskiego życia państwowego i narodowego na fundamencie prawdy, w zgodzie z chrześcijańskim systemem wartości i polską tradycją narodową. Tak rozumiana formacja obejmująca wszystkie obszary zaangażowania Stowarzyszenia ma charakter trwały i integralny.”

Formacja ma więc obejmować wszystkie obszary naszego zaangażowania, dlatego też proponuję:

* We wszystkich Oddziałach na terenie województwa podkarpackiego rozpocząć systematyczne studium Pisma Świętego. Ponad dwa lata temu otrzymaliśmy z rąk J. Ekscelencji Ks. Arcybiskupa dla wszystkich oddziałów egzemplarze Pisma Świętego – niech one nie będą ozdobą naszych księgozbiorów. Spotykajmy się systematycznie przynajmniej raz w miesiącu wokół Słowa Bożego. Święty Hieronim mówił: „Nie znać Ewangelii to nie znać Chrystusa”. W wielu Oddziałach takie spotkania się odbywają ale chodzi o to aby odbywały się we wszystkich, aby odbywały się systematycznie. Oprócz Pisma świętego mamy do dyspozycji Zeszyty które zawierają przykłady refleksji i komentarze do poszczególnych tekstów Ewangelii.

* Winniśmy w dalszym ciągu zgłębiać Naukę Społeczną Kościoła. Poznawać nauczanie papieża Benedykta XVI, oraz wskazania Episkopatu Polski. Chciałbym tu zapewnić że materiały systematycznie będą docierały do każdego Oddziału – przynajmniej dotąd, dopóki będą prowadził Ośrodek Formacji. Trudno tu określić częstotliwość spotkań bo zależy to od ukazywania się nowych dokumentów. W przypadku jednak tak bardzo bogatej problematyki nauczania społecznego myślę, że spotkania te winny się odbywać przynajmniej raz na kwartał.

* Nawiązując do listu Pasterskiego Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika na rozpoczęcie Adwentu, który w tym roku przebiega pod hasłem **Komunia z Bogiem**, do fragmentu zawierającego, zalecenia na nowy rok duszpasterski, a szczególnie do fragmentu dotyczącego zgłębiania Ksiąg Pisma Świętego o którym to wyżej wspominałem, jak również co zaleca Ksiądz

Arcybiskup, aby w każdym kościele naszej archidiecezji, przez cały najbliższy rok wierni odmawiali pacierz katechizmowy, pacierz poszerzony, zawierający 10 przykazań Bożych, 5 przykazań kościelnych (nowa wersja!), 7 sakramentów św. i główne prawdy wiary. Chodzi bowiem o przypomnienie i stworzenie podstaw wiedzy religijnej, bez której nie ma właściwej formacji. Wprowadzić zalecenie to dotyczy parafii i Kościoła którego jesteśmy członkami, i będziemy w tym uczestniczyli, to jednak myślę, że należałoby ten pacierz przenieść również do naszej organizacji poszerzając go o fragmenty refleksji dotyczącej poszczególnych prawd wiary, sakramentów czy Dziesięciu Przykazań.

* Istotnym elementem pracy formacyjnej i równocześnie integracji środowiska są organizowane Pielgrzymki, zarówno te o charakterze ogólnopolskim (Częstochowa, Gniezno, Kalisz, Łagiewniki), jak i te w ramach okręgu, (Kalwaria Pałacowska, Leżajsk, Lubaczów) które niejednokrotnie były przez nas organizowane, ale również i te, które organizowane są indywidualnie przez poszczególne Oddziały.

* W okresie roku liturgicznego są dwa okresy, które bardziej sprzyjają refleksji nad naszym życiem, postępowaniem, zaangażowaniem. To okres Adwentu i Wielkiego Postu. Oczywiście bierzemy wówczas udział w rekolekcjach parafialnych, w nabożeństwach, ale tej refleksji nie może zabraknąć również w naszej Organizacji. W większości Oddziałów mamy Asystentów kościelnych, ale jest to okres w którym Księża są szczególnie zaangażowani w swoich parafiach, dlatego też Ośrodek Formacji będzie przygotowywał materiały na ten okres.

* Organizowane przez poszczególne Oddziały spotkania opłatkowe czy tradycyjne święcone, to specyficzna tradycyjna nasza forma przeżywania wspólnotowości i integracji. Spotkania te winne charakteryzować się nie tylko świętowaniem przy wspólnym stole ale przede wszystkim elementami modlitewnymi – formacyjnymi.

* Nie może zabraknąć w naszych działaniach elementów upamiętnienia ważnych wydarzeń i postaci z Historii Kościoła jak np.: Jan Paweł II, Prymas Tysiąclecia, Ks. Jerzy Popiełuszko, Sylwetki Świętych i Błogosławionych z naszego terenu. Ich posługa, życie i działalność była tak przebogata i dorobek tak wielki, że winniśmy sięgać do ich przykładów, ich nauczania i przypominać, aby z jednej strony utrwalać, ale też i ukazywać właściwe kierunki życia, postępowania. Rocznicą daty wyboru na papieża Jana Pawła II, rocznicą jego śmierci, to szczególne daty do utrwalania i przypominania jego sylwetki i jego nauczania. Rocznicą śmierci czy rocznicą uwolnienia Prymasa Tysiąclecia, która miała miejsce na naszym terenie w Komańczy to również doskonała okazja do ukazania i przypominania Jego posługi.

* Zajmujemy się wielorakimi inicjatywami, które wydawać by się mogło że nie są naszą domeną, ale jest takie zapotrzebowanie społeczności lokalnych i winniśmy wychodzić temu naprzeciw. Wspominałem o tym na ostatnim posiedzeniu Rady Okręgu, że nawet wieczory poezji, wystawy twórczości artystycznej, nieprofesjonalnej, wieczory muzyczne mogą być, co więcej powinny być elementem formacji intelektualnej, duchowej gdy będą należycie przygotowane i uzupełnione o wskazania i nauczania Kościoła.

Nasze zadanie główne – budowanie Civitas Christiana, którego celem jest „głębokie pragnienie przyczynienia się do tego, aby otaczający nas świat stawał się coraz bardziej chrześcijański, a przez to bardziej ludzki; aby nasza Ojczyzna trwała w wierności Krzyżowi i Ewangelii”. Myślę, że gdyby udało nam się wypełnić przedstawione tu zamierzenia – to niewątpliwie przyczynimy się do tego.

Jerzy Łobos

Uchwała nr 53/2011

Rady Oddziału Okręgowego
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie
z dnia 28.01 2011 r.

w sprawie : formacji katolicko-społecznej prowadzonej przez Oddziały – Oddziału Okręgowego
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie:

§ 1

Rada Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie na swym posiedzeniu w dniu 28.01.2011 r. na wniosek Kol. Jerzego Łobosa - Kierownika OOFKS w Rzeszowie podjęła *na podstawie § 5 ust. 1 i 7 Statutu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z dnia 31 maja 2008 r.* uchwałę w sprawie : prowadzenia formacji katolicko – społecznej przez Oddziały na terenie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

§ 2

Rada Oddziału Okręgowego w Rzeszowie przyjęła Założenia Działalności Okręgowego Ośrodka Formacji Katolicko Społecznej na 2011 rok stanowiące załącznik do niniejszej uchwały.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz Rady
Oddziału Okręgowego
Krzysztof Sterkowicz

Przewodniczący Rady
Oddziału Okręgowego
Jerzy Sołtys

Załącznik

* We wszystkich Oddziałach na terenie Oddziału Okręgowego prowadzić systematyczne studium Pisma Świętego.

* W dalszym ciągu zgłębiać Naukę Społeczną Kościoła. Poznawać nauczanie papieża Benedykta XVI, oraz wskazania Episkopatu Polski. - spotkania te winny się odbywać przynajmniej raz na kwartał.

* Nawiązując do listu Pastorskiego Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika na rozpoczęcie Adwentu, który w tym roku przebiega pod hasłem Komunia z Bogiem, do fragmentu zawierającego, zalecenia na nowy rok duszpasterski, aby w naszej organizacji przez cały najbliższy rok odmawiać pacierz katechizmowy, pacierz poszerzony, zawierający 10 przykazań Bożych, 5 przykazań kościelnych (nowa wersja!), 7 sakramentów św. i główne prawdy wiary. Chodzi bowiem o przypomnienie i stworzenie podstaw wiedzy religijnej, bez której nie ma właściwej formacji.

* W okresie roku liturgicznego są dwa okresy, które bardziej sprzyjają refleksji nad naszym życiem, postępowaniem, zaangażowaniem. To okres Adwentu i Wielkiego Postu. Oczywiście

bierzemy wówczas udział w rekolekcjach parafialnych, w nabożeństwach, ale tej refleksji nie może zabraknąć również w naszej Organizacji.

* Organizowane przez poszczególne Oddziały spotkania opłatkowe czy tradycyjne święcone, to specyficzna tradycyjna nasza forma przeżywania wspólnotowości i integracji. Spotkania te winne charakteryzować się nie tylko świętowaniem przy wspólnym stole ale przede wszystkim elementami modlitewnymi – formacyjnymi.

* W naszej działalności nie może zabraknąć elementów upamiętnienia ważnych wydarzeń i postaci z Historii Kościoła jak np.: Jan Paweł II, Prymas Tysiąclecia, Sylwetek Świętych i Błogosławionych z naszego terenu. Ich posługa, życie i działalność była tak przebogata i dorobek tak wielki, że winniśmy sięgać do ich przykładów, ich nauczania i przypominać, aby z jednej strony utrzymywać, ale też i ukazywać właściwe kierunki życia, postępowania.

- Zajmujemy się wielorakimi inicjatywami, które wydawać by się mogło że nie są naszą domeną, ale jest takie zapotrzebowanie społeczności lokalnych i winniśmy wychodzić temu naprzeciw. Organizowane wieczory poezji, wystawy twórczości artystycznej, wieczory muzyczne powinny być elementem formacji intelektualnej, duchowej ale muszą być uzupełnione o wskazania i nauczanie Kościoła.

Część III

Niewątpliwie tu rozpocząć należy od przypomnienia wprowadzie odległego ale jakże istotnego dla zajęć formacyjnych prowadzonych przez Ośrodek pielgrzymkę Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana do Archikatedry Przemyskiej którą rozpoczęto Mszą świętą pod Przewodnictwem J. Ekscelencji Księdza Arcybiskupa J. Michalika. Ksiądz Arcybiskup skierował do nas wówczas słowa:

Homilia Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika

Chrześcijanin codziennie przychodzi do Chrystusa po Słowo krzepiącej mądrości. Stało się to również przed chwilą na świadectwo, że potrzebujemy potwierdzenia Jego obecności, Jego nauczania w codziennym naszym życiu. Człowiekowi wiary potrzebna jest bowiem świadomość, że żyje w Jego pobliżu, pobliżu Chrystusa, że jesteśmy z Nim jedno, że jest blisko, tuż obok. Chrystus także szuka okazji, aby potwierdzić że On także nas potrzebuje, że szuka naszej obecności. Warto tu sobie przypomnieć ważną teologiczną prawdę, że dziś nie ma Jezusa historycznego. On umarł na krzyżu i Zmartwychwstał, ale w Boski w sobie właściwy sposób, jest obecny, jest z nami. On żyje w Kościele, żyje w nas. On przecież powiedział, że gdzie dwóch albo trzech się gromadzi w imię Jego, tam On jest pośrodku nich. Jezus potrzebuje więc dwóch albo trzech, potrzebuje nas, aby uobecnić Siebie, aby ukazywać światu, że jest, że żyje, że działa, że naucza, że jest w stanie krzepić nas swoją obecnością. Sobota pierwszego tygodnia adwentu, prowadzi nas na spotkanie z Jezusem, który jak słyszeliśmy lituje się nad ludźmi, bo są znękani i porzuceni, może samotni, bezradni. Wydaje się naturalną rzeczą, że Pan Jezus współczuje ludziom pozbawionym pokarmu albo chorym czy uwięzionym, ale dzisiaj zauważa inną jeszcze potrzebę, której niekiedy my sami nie widzimy, w efekcie nawet nie wiemy dlaczego jesteśmy smutni, znękani i porzuceni. Jesteśmy bowiem, jak słyszeliśmy, jak owce nie mający pasterza

i zaraz pan Jezus daje wskazówkę „*proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo*”.

Przywołujemy te słowa często, zwłaszcza kiedy mówimy o potrzebie powołań kapłańskich, ale urząd pasterski nie tylko zawiera się w zadaniach kapłaństwa hierarchicznego, wiemy że to już chrzest włącza nas w pełni w zadania Chrystusa i jego Kościoła. Chrystus jest prorokiem, kapłanem i pasterzem. I każdy chrześcijanin jest włączony w te trzy zadania Chrystusa i Kościoła. *Proście Pana żniwa* zachęca Chrystus, *proście aby posłał robotników na swoje żniwo*. Jest to bardzo zasadnicza prośba, bo żniwem jest świat, wszyscy ludzie, których trzeba zbawić. Troska o nowych robotników, to troska o jakość każdego chrześcijanina i o jakość całego chrześcijaństwa zatroskanego o przekaz Ewangelii.

Gromadzimy się dziś na modlitwie, jako grupa ludzi świeckich, jako chrześcijańskie stowarzyszenie, bo jesteśmy przekonani, że poprzez Stowarzyszenia o chrześcijańskiej inspiracji może się ujawnić szczególna obecność nasza we współczesnych warunkach. Jesteśmy przekonani, że ludzie, że nasz naród, że świat potrzebuje tej chrześcijańskiej obecności. Jesteśmy przekonani, że we współczesnym demokratycznym społeczeństwie niewiele znaczy głos jednostki, i dlatego potrzebne są stowarzyszenia, grupy, wspólnoty czy ruchy chrześcijańskie. Wraz z Soborem Watykańskim dojrzała w Kościele teologia laikatu i przekonanie o autonomii rzeczywistości doczesnej. Wiemy, że na mocy chrztu, chrześcijanin nie tylko reprezentuje Kościół w świecie, ale on jest Kościołem. Chrześcijanin jest członkiem Kościoła, jest Kościołem wśród rzeczywistości ziemskiej, on działa tam w pełni odpowiedzialnie, nabiera doświadczenia, a więc odnosi sukcesy, narażony jest na porażki. Chrześcijanin działa w świecie zgodnie z własnym ukształtowanym sumieniem i nauczaniem Kościoła, szanując ludzi innych przekonań także wrogich albo obojętnych Kościołowi i Ewangelii. Wiemy dobrze, że właśnie w takim świecie się poruszamy i za ten świat mamy jednak pewną odpowiedzialność. Katolicy świeccy uczył Jan XXIII Bł. Papież w swojej Encyklice *Pacem in terris* są w dziedzinie społecznego zaangażowania autonomiczni, to znaczy działają na własny rachunek, ponoszą odpowiedzialność i ryzyko osądu stosowności czy niestosowności ewentualnej współpracy z ludźmi innych przekonań. A więc chrześcijanie mogą, nawet powinni ponosić ryzyko porządkowania świata we współpracy z innymi ludźmi. Bo poprzez zaangażowanie świeckich sam Kościół będzie nabierał doświadczenia, będzie poznawał ludzi i rozeznawał sprawy, odkryje nowe drogi, ale będzie mógł przewidywać niebezpieczeństwa.

Paweł VI i Sobór Watykański II zachęcał cały Kościół, a więc i każdego z nas do nowej metody, do dialogu ze społeczeństwem i światem uważając wprost, że dziś „Kościół nie potrafi wymowniej pokazać swojej solidarności szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, w którą jest wszczepiony, jak nawiązując z nią dialog”. To jest wskazanie ostatnich Papieży będące realizacją tego, co Pan Jezus powiedział, że tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, aby ten świat pozyskał, aby zbawił, aby go nie potępił czyli włączamy się w tę miłość zbawczą Ojca, który posyła na świat swojego Syna i chce to realizować poprzez Kościół, w Kościele, poprzez te stowarzyszenia, które rodzą się w Kościele. Tak oto widzimy czym dzisiaj żyje Kościół, żyje nadzieją w moc Ducha Świętego, który napełnia mądrością żywy organizm Chrystusa, który wszyscy stanowimy. Jesteśmy dziś Kościołowi potrzebni, jesteśmy potrzebni w tych warunkach w jakich żyjemy, jesteśmy postawieni wobec trudności i zadań, a także wobec możliwości, jakie współczesny świat, współczesne warunki na tej naszej ziemi nam ofiarowują. Zauważamy, że w ostatnich dziesięcioleciach trwa wielki dialog między Kościołem i światem współczesnym. Trwa mimo trudności i zahamowań. Widzimy, z jakim wysiłkiem Papież prowadzi ten dialog z Kościołami innych wyznań. Wczoraj słyszeliśmy straszne, tragiczne słowa, które przyszły z Moskwy, że pierwszym zagrożeniem w Rosji jest Kościół katolicki. Jak może człowiek znający choć trochę ten Kościół, znający Ewangelię może to powiedzieć. Okazuje się, że może. Jeśli jest zaślepiony nienawiścią i niewiedzą może powiedzieć takie i jeszcze gorsze rzeczy, bardziej kompromitujące. Papież, który jedzie z pozdrowieniem miłości, z troską o to, żeby Ewangelia, słowo Ewangelii Pana nie zmarnowało się musi wysłuchać takie słowa. Wiemy dlaczego one padają, wiemy od kogo pochodzą, wiemy skąd pochodzi fakt, że usuwają biskupów, kapłanów z tej

Rosji. Księżę ciemności boi się światła prawdy, widzimy jak ciężko umiera kłamstwo, jak ciężko umiera niesprawiedliwość. To jest na to dowód, jak bardzo temu światu potrzebny jest optymizm, potrzebna wiara w zwycięstwo, wiara w dobro, wiara w łaskę Pana. Obserwatorzy i badacze społecznej doktryny Kościoła zauważają, że aktualny pontyfikat papieski charakteryzuje się szczególną oryginalnością. Kościół wraz z Janem Pawłem II wszedł w fazę prorocką. Cały Kościół ukierunkowany jest na przyszłość, w której widzi szanse, możliwości, zauważa znaki zapowiadające niejako wiosnę dobra, ale i poważne zagrożenia.

Dzisiaj słyszeliśmy, że Pan Jezus każe się modlić o pasterzy, pasterz naucza o tych, którzy urząd prorocki, funkcję prorocką w kościele będą pełnić. Obecnie kwestia społeczna stanowi kwestię pokoju albo globalnej zagłady świata, mówią obserwatorzy. Jan Paweł II zwraca się w swym nauczaniu, zwłaszcza w swoich encyklikach społecznych do wszystkich jednakowo, niezależnie od wyznawanych systemów politycznych, ekonomicznych i społecznych. Szczególną uwagę Papież zwraca na podstawowe wezwania etyczne naszych czasów, na te podstawowe zadania, które można określić dzisiaj, jako trzy podstawowe:

- Ewangelia Życia, i tu chodzi o obronę człowieka. Ten Papież jest promotorem i obrońcą życia od poczęcia aż do ostatniej chwili, aż do naturalnej śmierci. Widzimy, że dotychczasowe zagrożenia, ataki na życie poczęte, które się rozpoczęły po rewolucji rosyjskiej, październikowej w Rosji, to był pierwszy kraj, który uchwalił prawny atak na życie poczęte, przesuwając się teraz atak na życie niewładne, chore, przesuwając się ten atak jeszcze bardziej na manipulacje genetyczne. To wszystko jest bardzo niebezpieczne dla człowieka, człowieczeństwa, dla ludzkości, dla przyszłości świata. Ten Papież od kapłaństwa swego, od posługi biskupiej, kardynalskiej poprzez posługę papieską broni życia ludzkiego.
- Drugie zadanie to jest ewangelia pracy. Papież podkreśla godność człowieka, mówi o godności twórczej człowieka, czyli tym uczestniczeniu w dziele Boga, że przez pracę człowiek doskonali stworzenie i że trzeba patrzeć na pracę poprzez osobę ludzką, bo człowiek jako osoba jest obrazem Boga i jest współpracownikiem Boga w porządkowaniu świata, co się powinno dokonywać zgodnie z tymi prawami ogólnoswiatowej troski o cały świat, nie tylko o Kościół, nie tylko o jeden naród, o wszystkie narody, czy wierzą czy nie wierzą w Jezusa Zbawiciela prawdziwego, o wszystkich Kościół musi pamiętać, bo Chrystus pamiętał o wszystkich.
- I trzecia Ewangelia Miłosierdzia to jest właśnie to przesłanie prorockie dzisiejszego Kościoła. Ewangelia miłosierdzia wskazująca nam sprawiedliwość, na potrzebę sprawiedliwości jako podstawę porządku społecznego. Ale sprawiedliwość nie wystarcza, musi być uzupełniona miłością, musi być ta opcja na rzecz ubogich, potrzebujących, na mniej zaradnych, na tych, którzy się nie obejdą bez życzliwej obecności drugiego człowieka, czy instytucji. To trzeba o tym pamiętać i to trzeba uczynić też celem życia, działania, nadziei Kościoła. Pan Jezus powiedział kiedyś takie słowa, znamy je wszyscy: „*Ja jestem światłością świata, kto idzie za mną nie chodzi w ciemności*”, ale potem dodał – „*Wy jesteście światłością świata*”. Każdy z nas jeśli jest współpracownikiem Chrystusa, jeśli jest jedno z Nim, powinien nieść światło Ewangelii, zadanie nasze i Jezusa jest wspólne, jest to zadanie Jezusa żyjącego w Kościele. Potrzebni jesteśmy, żebyśmy poznawali naukę Chrystusa, żebyśmy poznawali ją w pojedynkę i wspólnie, żebyśmy rozeznawali zadania, jakie mamy w naszych rodzinach, jakie mamy pojedynczo każdy z nas, żebyśmy doskonalili nasze sumienie również zbiorowo we wspólnocie, żebyśmy pewne etapy pracy wykonywali razem, bo wiemy, że bez obecności zbiorowej, bez tych stowarzyszeń, bez ugrupowań nie będzie, nie odbędzie się dialog z tymi, którzy decydują prawa, którzy porządkują świat, a więc ta zorganizowana obecność chrześcijan jest bardzo potrzebna, jest życiodajna, aby nieść to światło Chrystusowe na świat. Przeczytałem taką bardzo ciekawą obserwację, uczynił ją jeden z takich ciekawszych społeczników włoskich – jezuita nazywa się Bartolomeo Serge – długoletni redaktor bardzo ciekawego pisma włoskiego *Civita Catholica*, dzisiaj twórca takiego, powiedziałbym, ludowego

uniwersytetu społecznego - we Włoszech, zaczęli porządkować ten świat poprzez to stowarzyszenie, które założyli, narazili się też ludziom, narazili się mafii sycylijskiej, narazili się różnym przestępcom, którzy te gospodarcze i społeczne sprawy uważali za własne podwórko, manipulowali nimi i mówi, byli załamani bo doszło do tego, że życie ich było zagrożone, że zagrożona im mafia sycylijska, że ich zabiją, musieli poprosić policję, żeby ich strzegła i przez parę lat ta niewielka grupa ludzi, która nikomu nic złego nie robiła, a głosiła tylko Ewangelię, mówiła o sprawiedliwości, mówiła o tych sprawach, o których my dzisiaj mówimy, domagała się tego porządku moralnego, etycznego, w tych środowiskach najbardziej zepsutych, które najbardziej rezonowały, denerwowały się widząc ich działalność demaskującą, i mówi, otrzymaliśmy wtedy, otrzymałem wtedy list od młodych ludzi z Neapolu, którzy mu powiedzieli tak, nie poddawajcie się, mówcie to, kontynuujcie waszą pracę, pamiętajcie, że 1000 zgaszonych świec nie zapali jednej zgaszonej świecy, ale jedna zapalona płonąca świeca jest w stanie zapalić tych tysięcy zgaszonych świec. To jest wielki optymizm chrześcijański, który staje również przed nami, to jest wielka mądrość, zachęca do tego abyśmy się nie zniechęcali niejednokrotnie widząc takie czy inne trudności, żebyśmy próbowali razem z Jezusem, bo to jest gwarancja sukcesu.

Chrześcijanin razem z Jezusem, mocą Ducha Świętego nie boi się być płonąca świecą, niesie światło do świata, który niekiedy ginie, nie można się zniechęcać, że są takie nieporządki, że są takie trudności. Trzeba to światło nieść, trzeba zapalać innych. Tą prawdą, i tą miłością, i tą mądrością, i tą mocą która jest w Ewangelii, którą czerpiemy od Chrystusa. Amen.

„KULTURA WYRAZEM TOŻSAMOŚCI NARODU
przesłanie Jana Pawła II w czasie pielgrzymek do Ojczyzny
Ziemowit Gawski

Pochylając się nad problemem kultury jako wyrazu tożsamości człowieka i Narodu dotykamy centralnego punktu ludzkiej egzystencji w odniesieniu do Boga, i do świata. Sobór Watykański II przyjął następującą definicję kultury:

„Mianem kultury w sensie ogólnym oznacza się to wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenie duchowe i dążenia w tym celu, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości" (KDK, 53).

Kultura jest przeto rozwojem natury ludzkiej, jest także powinnością chrześcijańską, bowiem człowiek ma obowiązek rozwijania przyrodzonych uzdolnień. Współczesna socjologia wyróżnia w kulturze zachowania ludzkie oraz produkty tych zachowań, czyli wytwory, dzieła tworzone przez człowieka. Człowiek jest więc punktem wyjścia: to on tworzy kulturę. Jednak między nim a nią zachodzi sprzężenie zwrotne: wytworzone już dzieła kultury kształtują z kolei człowieka. Przeto kultura jakiegokolwiek społeczeństwa, będąc jego właściwością, jest zjawiskiem dynamicznym i podlega zmianom.

Jednak jest coś, co decyduje o istnieniu i odrębności kultur i odrębności narodów. Kultura jest bowiem zawsze czyjąś kulturą. Dotykamy tu problemu niezmiernie ważnego, mianowicie tożsamości kulturowej człowieka i Narodu. Jeśli mówimy o tożsamości, to oznacza, że w kulturze Narodu musi być coś nienaruszalnego, niezmiennego, mimo, że czasy i ludzie się zmieniają, że

zmienia się rzeczywistość w jakiej żyjemy. W kulturze każdego społeczeństwa istnieją wartości, które odgrywają szczególnie doniosłą rolę i które ceni się i pielęgnuje bardziej niż inne. Stanowią one o istocie i specyfice kultury. Są one zwykle nazywane wartościami rdzennymi lub centralnymi. Otóż są to takie wartości, co do których panuje powszechny consensus i które są podstawą systemu społecznego oraz tożsamości kulturowej. Wokół tych wartości koncentrują się idee i ideały etyczne, społeczne, polityczne, a także wierzenia, normy, prawo, systemy organizacji i zarządzania, twórczość artystyczna, literacka, wreszcie wzory życia codziennego i pamięci narodowej.

Z centralnymi wartościami i wytworami kulturowymi wiążą się nierozzerwalnie specyficzne stany psychiczne ludzi, a więc wzory ich reakcji uczuciowych, struktury myślenia, wizje przeszłości i przyszłości, postawy wobec własnego Narodu i innych narodów. Otóż te trzy elementy: wartości centralne, utrwalające je wytwory kulturowe i związane z obydwoima stany psychospołeczne tworzą to co można nazwać centrum kultury społeczeństwa i Narodu. Owo centrum kultury tworzy się i kształtuje przez całe dzieje i historię Narodu, określa jego specyfikę, stanowi podstawę jego integracji, trwania i rozwoju. Tak rozumiane centrum kultury, choć jako całość jest stałe, to wewnętrznie jest dynamiczne i zmienne w tym sensie, że raz jedne elementy, innym razem inne dochodzą do głosu w życiu Narodu.

Co stanowi treść centrum kultury naszego Narodu?

Socjologowie i historycy kultury wymieniają wiele takich cech, które składają się na centrum kultury polskiej. Nie wdając się w szczegóły i dokonując, na użytek tej refleksji, pewnego uproszczenia można powiedzieć, że fundamentem kultury polskiej wyrosłej z chrześcijaństwa jest wiara w człowieka i jego godność jako osoby stworzonej na obraz Boży, a w konsekwencji szczególne umiłowanie prawdy i wolności oraz pielęgnowanie społecznej sprawiedliwości i miłości wzajemnej oraz rodzinności. To właśnie tworzyło wspólnotę ludzi miłujących wolność, tolerancyjnych, gościnnych, zdolnych do bezgranicznych poświęceń i ofiar, przedkładających honor nade wszystko, przeświadczonych o szczególnym posłannictwie w dziejach własnych i najbliższej grupy narodów, skupiających w swojej kulturze wiele niepowtarzalnych i atrakcyjnych dla innych elementów. To z tej właśnie kultury wyrósł największy z Polaków Ojciec Święty Jan Paweł II, to do tej kultury odwoływał się w swoim przesłaniu do rodaków i do całego świata, to nosił w swoim sercu i umyśle.

Tak o tym mówił:

„To jesteśmy my! Przecież to zostało nam dane, nam zostało przekazane, zaszczerpione. Człowiek jest sobą przez kulturę. Naród jest sobą przez kulturę. Człowiek jest członkiem swojego narodu, uczestnicząc w dziedzictwie jego kultury. To jest olbrzymie dziedzictwo, które zaczyna się od pierwszych słów wypowiedzianych przez dziecko za matką, za rodzicami. I potem cały ten proces wychowawczy: dom, szkoła, Kościół. (...) Ja przez taką szkołę przeszedłem. Ogromnie wiele jej zawdzięczam. Trudno po prostu wymierzyć, jak wiele". (Włocławek, 6 VI 1991 r.)

„Czym jest kultura?" - pytał Jan Paweł II na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie, tej kolebce polskości. I odpowiadał: „Kultura jest wyrazem człowieka, jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy - i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie dobra wspólnego - i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot". (Gniezno, 3 VI 1979 r.)

Kierując te słowa, szczególnie do młodzieży. Ojciec Święty odwołał się do owego centralnego rysu kultury polskiej, jakim jest wiara w człowieka, w jego człowieczeństwo. Gdy ówczesna władza dążąc do ukształtowania tzw. społeczeństwa socjalistycznego odrzucała niemal wszystko z przeszłości, a jednostkę ludzką postrzegała jako element masy pracującej w kolektywnym trudzie nad „postępem ludzkości”, Jan Paweł II odwoływał się do uniwersalnej, a zarazem głęboko

osadzonej w kulturze ojczywej wizji człowieka. Wskazywał, że to właśnie kultura polska, budowana na poszanowaniu człowieka, na właściwym rozumieniu godności osoby ludzkiej od samego początku ma znamiona wyraźnie chrześcijańskie.

„Chrześcijańskość tejże kultury - jak pisze O. Mieczysław A. Krąpiec - płynie z przyporządkowania i związania jej z Bogiem jako Celem, Źródłem i Wzorem dla osobowych aktów człowieka zrealizowanym w Osobie Boga wcielonego - Jezusa Chrystusa. Dlatego miejscem centralnym rozumienia kultury, zwłaszcza chrześcijańskiej jest samo rozumienie człowieka jako bytu osobowego, czyli rozumnego, wolnego, transcendującego siebie i świat, bytu społecznego i zarazem dynamicznie rozwijającego się wedle wskazań rozumu oświeconego wiarą, by móc dojrzewać (również przez cierpienie) ku pełni życia, które osiągniemy w wieczności przez Jezusa Chrystusa. On jest tą Osobą, która jest ogniskową kultury chrześcijańskiej". (O. M.A. Krąpiec „Sens kultury chrześcijańskiej")

„Człowiek urzeczywistnia siebie, spełnia siebie, przekraczając siebie. W tym potwierdza się jego osobowa tożsamość, a zarazem boski rys człowieczeństwa" - powie Jan Paweł II do przedstawicieli świata kultury w Warszawie w 1991 r. - i doda „Antropologia stanowi podstawę etyki". Ojciec Święty zwracając się do rodaków podkreślał wielokrotnie, że kultury nie można postrzegać w kategoriach produkcyjno - konsumpcyjnych, nie można poświęcać ludzkiego „być", dla „mieć". Uczył, że ostatecznie to ekonomia jest dla kultury, realizuje się przez kulturę. Zabezpieczając pierwszeństwo wymiaru etycznego, zabezpiecza się pierwszeństwo człowieka. Kultura przeto pomaga człowiekowi na różne sposoby pełniej „być". Pomaga mu przez życie modlitwą, przez ukazywanie dobra i piękna, w oczyszczaniu wyobraźni i nieuporządkowanych uczuć. Człowiek nie może więc być celowo pozbawiony realnej możliwości życia kulturowego, nie może być wykluczany z uczestnictwa w kulturze narodowej. Nie może być także wykluczany z budowania cywilizacji miłości, której podstawowymi zasadami są: pierwszeństwo człowieka przed rzeczą, pierwszeństwo „bardziej być" przed „więcej mieć", pierwszeństwo etyki przed techniką oraz pierwszeństwo miłosierdzia przed sprawiedliwością.

Kultura jest również wyrazem tożsamości Narodu, wszak ona decyduje o istnieniu i odrębności Narodu.

Przemawiając do młodzieży na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie w 1979 r. Jan Paweł II stwierdził:

„Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z góry sto lat - a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze, wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę można ją zachować." (Gniezno, 3 VI 1979 r.)

Tę myśl rozwinął potem Ojciec Święty na światowym zgromadzeniu UNESCO w Paryżu, gdzie wobec przedstawicieli wielu narodów wypowiedział ze szczególną siłą i przekonaniem, że Naród jest Tą wielką wspólnotą ludzi, która istnieje „z kultury" i „dla kultury". Stanowi ona o tożsamości Narodu i jest obroną Jego egzystencji. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek, który jest zawsze początkiem, podmiotem i przedmiotem kultury.

Ojciec Święty wypowiadał te słowa w konkretnym czasie historycznym, ale zachowują one swoją ponadczasową uniwersalną wartość. Jeśli pojawiają się także współcześnie, idee pragnące zasadniczo zmienić kulturę narodową, to znaczy, że chce się zniszczyć naród, który dzięki niej istnieje. Rozpad kultury narodowej oznaczałby dla członków narodu zachwianie fundamentów jego egzystencji - Naród bez przeszłości, bez kultury staje się narodem bez przyszłości. Każde

społeczeństwo może go łatwo wessać w siebie czyli zasymilować, każde państwo może go zagarnąć i przyłączyć do siebie.

Ojciec Święty pielgrzymując do Ojczyzny w różnych okresach naszej najnowszej historii, niezmiennie mówił o centralnych problemach kultury narodowej, wskazując na to, co stanowi rdzeń naszej polskiej tożsamości. Czynił tak, aby umocnić w chrześcijańskiej i polskiej tożsamości cały Naród, aby rozwijał się wspinały mocami ducha, w pracy ku zmartwychwstaniu.

I tak w trudnym czasie stanu wojennego przypomniawszy, że „istnieje nierozzerwalna więź między prawdą i miłością a całą ludzką moralnością i kulturą” oraz że „cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. (...) Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i wymiar ekonomiczny, i oczywiście wymiar kulturalny i każdy inny opierają się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda - zaufanie - wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na innej skali w narodzie i w państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.” (Wrocław, 21 VI 1983 r.)

Przemawiając zaś w 1987 r. do przedstawicieli świata kultury mówił o obowiązku trwania przy wielorakim warsztacie twórczości, aby służyć trwaniu i przetrwaniu narodu.

„Naród bowiem trwa w swojej duchowej substancji, duchowej tożsamości przez własną kulturę”. Zadaniem szczególnym zaś twórców kultury jest, jak mówił Jan Paweł II cytując Stefana kardynała Wyszyńskiego „lizać rany człowieka pobitego, leczyć naród, leczyć ludzi...” (Warszawa, 13 VI 1987 r.)

Na progu zaś odzyskanej niepodległości w 1991 r. upomniawszy się Ojciec Święty o właściwe rozumienie wolności, między innymi w środkach masowego przekazu.

Mówił: „Środki przekazu winny podejmować obronę wolności, ale także poszanowanie godności osoby, winny popierać autentyczną kulturę. Kultura jest wspólnym dobrem narodu, wyraża jego godność i wielkość i dlatego tak ogromnie jest to ważne. Społeczeństwo ma być informowane w sposób uczciwy, zgodny z prawdą i godnością narodu. Prasa, film, radio, telewizja, teatr winny formować społeczeństwo, tworzyć i pielęgnować kulturę, która przyczyni się do jego postępu, a nie do jego osłabienia czy zniszczenia. Winny one być przepojone Ewangelią, zbawczym słowem Chrystusa.” (Olsztyn, homilia do przedstawicieli laickiego, 6 VI 1991 r.)

W perspektywie wejścia Polski do Unii Europejskiej Ojciec Święty w 1999 r. przypomniawszy, że sprawą bardzo ważną jest twórczy wkład ludzi wierzących we współczesną kulturę.

Mówił: „Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność. To, czym Polska może i powinna usłużyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii, we własnym domu. Nasz naród ma wiele do zaoferowania Europie, przede wszystkim swoją chrześcijańską tradycję i bogate współczesne doświadczenie religijne.” (Orędzie do KEP, Warszawa, 11 VI 1999 r.)

Jan Paweł II, papież, syn polskiej ziemi pielgrzymując do Ojczyzny wniósł niepowtarzalny wkład w naszą narodową kulturę, więcej, ubogacił ją tym wszystkim co jako Pasterz Kościoła Powszechnego niósł swym Piotrowym nauczaniem i postawą całemu światu, całej ludzkości. Idąc historycznym, ojczystym szlakiem - od Grobu Nieznanego Żołnierza w mieście nieujarzmionym, w Stolicy Polski - Warszawie poprzez prymasowskie Gniezno – kolebkę Kościoła, Narodu i państwa, poprzez duchową stolicę w Częstochowie, gdzie panuje - Jasnogórska Bogurodzica - Matka i Królowa Narodu polskiego, po królewski Kraków z całą jego historią, duchowością z Sanktuarium Łagiewnickim, od którego idzie iskra Bożego Miłosierdzia na cały świat – uczył swój lud bycia we wspólnocie kulturowej Narodu, bycia razem. Przemierzył całą naszą Ojczyznę od Bałtyku po gór szczyty, postawił swoją Piotrową stopę w każdej polskiej diecezji, gromadząc ludzi nie jako bezwolne masy, ale jako świadomych swej godności członków Narodu ochrzczonego, którzy wraz z Nim rośli w tej godności, umacniali się w świętej wierze katolickiej

i odzyskiwali poczucie narodowej podmiotowości. Idąc przeto milenijnym szlakiem za Wielkim Prymasem Tysiąclecia Stefanem kardynałem Wyszyńskim przeprowadził nas przez „morze czerwone” ku tej wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus, a przez nią do odzyskania suwerenności Narodu i niepodległości państwa. W pielgrzymim trudzie zbierał każde ziarno ojczystej pracy i twórczości, radości i cierpienia, wzlotów i upadków, ogarniał to wszystko ojcowską miłością dobrego Pasterza, co kocha swój Naród i przez Bogurodnicę zaniósł (a ufamy, że nadal zanosi) przed Boga Tron.

I cóż można powiedzieć w 30-tą rocznicę Jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, gdy Go już nie ma wśród nas, a po ludzku tak bardzo jest potrzebny w tym czasie rozchwiania i nieładu jaki jest w naszym życiu społecznym i narodowym?

Trzeba wrócić do fundamentów, trzeba całym wysiłkiem umysłu, woli i serca odpowiedzieć na papieskie wezwanie z krakowskich Błoni, gdy po apostolskim bierzmowaniu dziejów prosił nas:

„Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością - taką jaką zaszczerpieł w nas Chrystus na chrzcie świętym, - abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili, - abyście nie odcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy...” (Myczkowce, 6 VI 2009 r.)

STWORZENIE I WCIELENIENIE

JAKO PRZESŁANKI BIBLIJNEJ WIZJI CZŁOWIEKA

Ks. prof. Dr hab. Tomasz Jelonek
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Abstrakt

Wśród innych wizji człowieka dla współczesnej kultury wizja biblijna zachowuje swoją istotną wartość. Jest to wizja oparta na podstawowych prawdach biblijnych, a równocześnie wizja bogata i ubogająca.

Biblia przedstawia człowieka jako stworzenie Boże, które w planach Bożych otrzymał ważne cechy i zadania. Ten plan Boży przed stworzeniem przedstawia tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Wcielenie podkreśla miejsce człowieka w ramach całego stworzenia, ale także rzuca światło na te obszary rzeczywistości, które przekraczają porządek stworzenia i wiążą się z porządkiem łaski w Jezusie Chrystusie.

W tej integralnej perspektywie można dać odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek i jakie jest jego miejsce.

Ta wizja zostanie w referacie ukazana i z niej postaramy się wyciągnąć daleko idące wnioski, które okazują się bardzo potrzebne dzisiejszemu człowiekowi w zadaniu budowania kultury i porządku społecznego opartych na prawdziwych wartościach.

Tekst

Ludzkość wypracowała niezliczoną ilość odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek. Niektóre z tych wizji dawno już przeminęły, niektóre prowadziły do błędnych i tragicznych konkluzji, a wiele z nich stanowi barwny wachlarz odpowiedzi o mniejszej lub większej wartości dla praktycznych rozwiązań w dziedzinie wiedzy o człowieku i umiejętności służenia jego dobru.

Wśród wspomnianych koncepcji wizja biblijna posiada niezbywalne miejsce i chociaż często zwalczana jest ze względów światopoglądowych w niekończących się atakach propagan-

dowych, okazuje się nie tylko prawdziwa, ale także niezastąpiona w praktyce działalności skierowanej ku człowiekowi i jego społeczeństwu.

Ta bogata i ubogająca wizja człowieka, jaką proponuje nam objawienie biblijne, wkomponowana jest w najbardziej zasadnicze prawdy biblijnego spektrum teologicznego. Człowiek i jego miejsce w świecie zostało zaplanowane w ramach stworzenia, które jest wyrazem nie tylko wszechmocy Bożej, ale przede wszystkim Jego woli zbawczej, która powołała do istnienia istoty rozumne i wolne, aby obdarzyć je zbawieniem. W zbawczym planie Boga człowiek znajduje się w samym centrum i w tajemnicy Wcielenia Syn Boży staje się właśnie człowiekiem, aby całe stworzenie przyprowadzić z powrotem do Ojca.

W naszych rozważaniach przedstawimy najpierw wizję człowieka, jaka przede wszystkim zawarta została w opisach stworzenia, aby potem uzupełnić tę wizję konsekwencjami wynikającymi z prawdy o Wcieleniu Syna Bożego.

Nie wchodząc w szczegóły, możemy stwierdzić, że Biblia ukazuje Boga jako tego, kto z niczego powołuje wszystko do istnienia. Biblijna koncepcja stworzenia, zawierająca te dwa elementy: stworzenie z niczego i stworzenie wszystkiego, jest specyficzną koncepcją tak oryginalną, że poza Biblią nigdzie w koncepcjach otaczającego ją świata różnych kultur i religii nie występuje. Absolutnie cały świat (co określa wyrażenie: *niebo i ziemia* w pierwszym zdaniu Księgi Rodzaju oraz rozłożenie wszystkich bytów widzialnego świata w schemacie sześciu dni stworzenia) powołany jest do bytu przez Boga i dokonuje się to jedynie słowem Boga (*rzekł Bóg* – wielokrotnie powtórzone w opisie stworzenia) bez żadnego uprzedniego tworzywa. Określenie z *niczego* pojawia się w Biblii w drugiej Księdze Machabejskiej w słowach bohaterskiej matki, która mówi do najmłodszego syna: *spójrz na niebo i na ziemię, a mając na oku wszystko, co jest na nich, zwróć uwagę na to, że z niczego stworzył je Bóg* (7, 28).

Biblia zatem ukazuje Boga jako Stworzyciela, posiadając oryginalną koncepcję stworzenia. Według tej koncepcji stworzenie ma najpełniejszy wymiar, gdyż dotyczy wszystkiego i wychodzi od niczego. Ta koncepcja stworzenia jest logicznie równoważna z najczystszy monoteizmem, zakładającym istnienie jednego jedynego Boga. Jeżeli bowiem wszystko, co istnieje poza Bogiem jest stworzone przez Niego, nie ma miejsca na innych bogów. Podobnie, jeżeli istnieje jedyny Bóg, to wszystko poza Nim musi być przez Niego stworzone z niczego.

Biblijny obraz Boga Stworzyciela jest równocześnie obrazem Boga jedynego. Biblijna koncepcja stworzenia i biblijny monoteizm wzajemnie się warunkują, obie te koncepcje są oryginalną własnością Biblii i obie niezwykle ubogają obraz Boga Zbawiciela, ale też od niego zależą. Bóg bowiem według opisu biblijnego dlatego stwarza cały świat, aby przygotować miejsce dla człowieka, którego postanowił do Siebie przyciągnąć. Bóg stwarzający, to przede wszystkim Bóg - Zbawiciel, który stwarza, aby zbawić. Dlatego biblijna problematyka stworzenia ma przede wszystkim wydźwięk soterijny (zbawczy), a nie jest rozważaniem o charakterze przyrodniczym (jaki jest początek i rozwój otaczającego nas świata przyrody). Te ostatnie zagadnienia pozostawił Bóg ludzkiemu rozumowi, aby je przenikał. Sam Siebie przedstawił jako Zbawiciela, którego pierwszą interwencją zbawczą jest stworzenie. Poza Bogiem i stworzonym przez Niego światem nie ma niczego, zatem jedynie w Bogu człowiek może położyć swą ufność i w Nim szukać swego dobra.

Spośród wszystkich stworzeń Pismo Święte najbardziej zajmuje się człowiekiem, jego bowiem zbawienie jest głównym tematem Biblii jako Księgi o zbawieniu. Na kartach Pisma Świętego mamy wiele obrazów człowieka, który zawsze jest czymś zajęty, modli się, pracuje, wojuje lub znosi cierpienie. Znajdujemy także pouczenia o istocie człowieka i jego zadaniach. Do pierwszorzędnych tekstów, które pouczają, kim jest człowiek, należą teksty o stworzeniu, zamieszczone na początku biblijnego objawienia. Ich rolą nie jest odpowiedzieć na pytanie, jak się odbyło pojawienie człowieka na ziemi, ale kim jest człowiek według stwórczego planu Boga.

1. Obraz człowieka w kapłańskim opisie stworzenia

Wspaniały hymn na cześć Boga Stworzyciela, umieszczony w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, odpowiada na trzy zasadnicze pytania: kim jest Bóg, czym jest świat i kim jest człowiek. Obecnie interesuje nas odpowiedź na trzecie z tych pytań.

Opis stworzenia człowieka rozpoczyna się od słowa *uczynimy* i chociaż w wyliczaniu dzieł stwórczych, stworzenie zwierząt i człowieka stanowi jedną całość, akt stworzenia człowieka podkreślany jest specjalnie. Wspomniane słowo podkreśla zamysł Boży, przedstawiony przez jakby konsultację z radą przyboczną. Liczba mnoga, odnosząca się tu do Boga podkreśla wyróżnienie dzieła, którego Bóg ma dokonać.

Ze względu na to wyróżnienie i wagę odpowiedzi biblijnej na pytanie o istotę człowieka, rozpatrzmy ten problem pełniej, korzystając także z innych przesłanek biblijnych, które uzupełniają i wyjaśniają opis pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju.

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, aby panował nad ziemią i zwierzętami. W ten sposób autor natchniony chce przedstawić istotę człowieka. Obraz (*selem*) i podobieństwo (*d^emut*) wyrażają zasadniczo to samo, ich równoczesne użycie może być zabiegiem literackim, zmierzającym do tego, aby równości stworzenia i Stwórcy nie pojmować zbyt dokładnie, może także podkreślać wierność odbicia. Używając synonimicznych terminów, autor wyraził myśl, że człowiek jest dokładnym obrazem Boga. Oczywiście obraz nigdy nie dorównuje pierwowzorowi, ale coś z pierwowzoru posiada. W naszym przypadku człowiek upodabnia się do Boga, najpierw przez otrzymaną moc, aby panował nad światem.

Myśl tę podkreśla także Psalm 8, który stwierdza, że Bóg uczynił człowieka niewiele co mniejszym od siebie, chwałą i czcią go uwieńczył i obdarzył władzą nad dziełami rąk swoich (Ps 8, 6n)¹.

Człowiek posiada władzę nad stworzeniami dzięki swemu rozumowi i swojej woli. Te więc władze człowieka czynią go obrazem Boga, ale jest to już dalszy wniosek wyprowadzony ze wzmianki o obrazie. Autorzy omawianego opisu nie mieli jeszcze wykrystalizowanych filozoficznych pojęć rozumu i woli, choć za pomocą swoich określeń podprowadzają do wniosków, dających się przez filozoficzne pojęcia wyrazić².

Wniosek ten podkreślają późniejsze teksty sapiencjalne. Syrach pisze o ludziach:

*Przyodział ich w moc podobną do swojej
i czynił ich na swój obraz.
Uczynił ich groźnymi dla wszystkiego stworzenia.
aby panowali nad zwierzętami i ptactwem.
Dał im wolną wolę, język i oczy,
uszy i serca zdolne do myślenia.
Napełnił ich wiedzą i rozumem (Syr 17, 3-7).*

Księga Mądrości streszcza to rozumowanie stwierdzając, że Bóg uzbroił człowieka mądrością, aby panował nad istotami stworzonymi (Mdr 9, 2)³.

W Piśmie Świętym obraz i chwała (*kabod*) mają często pokrewne znaczenia. Termin *kabod* wiąże się z ideą mocy, ale równocześnie oznacza piękno, harmonię i blask. Człowiek więc uczestniczy w pięknie i blasku Boga. Uczestniczy także w jakiś sposób w Bożej wieczności, gdyż

¹ Ps 8, 6-7: *Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy.*

² Stąd w katechizacji właściwie można mówić, że obraz Boży w człowieku polega na tym, że człowiek otrzymał od Boga rozum i wolną wolę i przez nie jest podobny do Boga. W egzegezie pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju takie sformułowanie jest błędne, gdyż wychodzi poza kategorie myślowe autorów tej Księgi. Tu człowiek jest obrazem Boga, gdyż jest kontynuatorem Jego stwórczego dzieła.

³ Mdr 9, 2: *W Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały.*

dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności (Mdr 2, 23).

Według Księgi Rodzaju funkcję obrazu człowiek ma spełniać przede wszystkim poprzez dwa działania: w odtwarzaniu obrazu Bożego ojcostwa, aby napełniać ziemię i w naśladowaniu Boga w Jego panowaniu przez poddawanie ziemi pod swoją władzę. Struktura literacka całej katechezy, w ramach której jest mowa o stworzeniu człowieka, pokazuje, że Bóg, który dokonał całego dzieła stworzenia, po stworzeniu człowieka odpoczął po swej pracy (Rdz 2, 2)⁴. Człowiek bowiem został mandatariuszem i kontynuatorem Bożego dzieła.

Wprawdzie ten pełen pogody obraz człowieka zostanie później zepsuty przez grzech, człowiek jednak nie stracił wszystkiego, skoro Adam przekazuje obraz, otrzymany od Boga, swemu synowi Setowi (Rdz 5, 3)⁵. W Chrystusie, który znów pojednał wszystko z Bogiem (Kol 1, 20)⁶ mamy najwierniejszy obraz Boga (Kol 1, 15)⁷. Chrystus zaś, będąc pierworodnym między wielu braćmi czyni ich na wzór tego obrazu, jakim jest Sam (Rz 8, 29; 2 Kor 3, 18)⁸. W Nim więc mamy znów otwartą drogę do realizacji ideału człowieczeństwa, jaki przedstawia Księga Rodzaju.

W realizacji tego ideału ma pomagać także różnica płci. Księga Rodzaju stwierdza, że Bóg zrealizował swój zamiar, stworzył człowieka na swój obraz, stworzył mężczyznę i kobietę. Wzmianka o płci i jej różnicy może wydawać się wtrącona w tok opowiadania. Podkreśla ona jednak wagę zagadnienia, które w tym miejscu powinno być wspomniane. Płeć zatem człowieka, jej przeznaczenie, wzajemne uzupełnianie się, miłość i małżeństwo pochodzą od Boga i są dobre. Przed parą ludzką stawia bowiem Bóg swoje zadanie, wyrażone w błogosławieństwie. Człowiek, realizując obraz Boży, ma zapełniać ziemię i czynić ją sobie poddaną. To ostatnie zadanie wypełnia przez wprowadzenie wokół siebie porządku i harmonii.

Zgodnie z zasadami poezji hebrajskiej występuje tu znamienne odwrócenie kolejności. Bóg porządkował świat (pierwsza trójdniówka) i zapełniał go (druga trójdniówka), człowiek, kontynuator Boga, ma zapełniać i porządkować. W każdym razie, w swoich wymiarach ma przedłużać dzieło Boże. Bóg przekazuje człowiekowi jakby pałeczkę w sztafecie. I to świadczy o wielkości człowieka.

2. Obraz człowieka w opisie Rdz 2

Redaktorzy, którzy na początku Księgi umieścili hymn o Bogu Stworzycielu, po nim podali starszy, drugi opis stworzenia. Jest to opis obrazowy i przenośny, właściwą myśl religijną trzeba umieć odczytać. Inaczej opis ten będzie nas raził antropomorfizmem, czyli upodabnianiem Boga do człowieka, naiwnością, a przede wszystkim niezgodnością z osiągnięciami nauk przyrodniczych, jeślibyśmy treść chcieli pojmować dosłownie.

Odpowiednio zinterpretowany opis, drugiego rozdziału Księgi Rodzaju odpowie nam teologicznie na pytania, kim jest człowiek i czym jest ludzkie małżeństwo? Postaramy się tę odpowiedź odczytać.

Gdy Jahwe Bóg stworzył ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi ani żadna trawa polna jeszcze nie weszła - bo Jahwe Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać

⁴ Rdz 2, 2: *A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął.*

⁵ Rdz 5, 3: *Gdy Adam miał sto trzydzieści lat, urodził mu się syn, podobny do niego jako jego obraz, i dał mu na imię Set.*

⁶ Kol 1, 19-20: *Zechciał bowiem /Bóg/, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża.*

⁷ Kol 1, 15: *On jest obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia.*

⁸ Rz 8, 9: *Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi.*

2 Kor 3, 18: *My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu.*

całą powierzchnię gleby - wtedy to Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza dech życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą (Rdz 2, 5nn).

Porównując rozważany opis z opisem poprzednim, zauważamy, że kolejność stwarzania jest inna. W opisie z pierwszego rozdziału, Bóg najpierw stworzył rośliny, potem zwierzęta i człowieka. Tu natomiast, człowiek stworzony jest przed roślinami i zwierzętami. Zestawienie obok siebie tekstów, różniących się tymi szczegółami, pokazuje, że redaktorzy nie przywiązywali do nich wagi, rozważania przyrodnicze były im obce, a tego rodzaju szczegóły były uzależnione od koncepcji całego obrazu. Poprzednio kolejność dzieł stwórczych miała podkreślać mądrość planu Bożego, obecnie nawiązuje ona do warunków, w jakich żyli Izraelici. Dziś zdajemy sobie sprawę z tego, że człowiek nie jest potrzebny roślinom, aby mogły rosnąć. Przeciwnie, raczej im przeszkadza, a bez niego wspaniale płeni się busz afrykański czy tropikalna puszcza. Izraelita jednak żył na skraju pustyni, a w Egipcie i Mezopotamii napatrzył się na ciężką pracę człowieka nawadniającego, aby ziemia cokolwiek rodziła. Stąd twierdzenie o nieistnieniu roślin, gdy nie było człowieka, aby nawadniał i uprawiał.

Opis biblijny przedstawia Boga, stwarzającego człowieka, jako garncarza. Obraz ten jest bardzo wymowny i dobrze dobrany, ale jest to obraz, którego nie można brać dosłownie. Podstawową prawdą religii Starego Testamentu, jak już wiemy, była duchowa natura Boga. Bóg nie ma ani rąk, ani nóg, ani oczu, chociaż wszystko czyni, wszędzie jest i wszystko widzi. Bożki pogańskie, zrobione przez ludzi, mają te narządy, ale nimi nie mogą się posługiwać. Autor opisu biblijnego nie mógł więc myśleć dosłownie, gdy pisał o ulepieniu, przypisując bowiem Bogu ręce służące do lepienia, z Boga czyniłby bożka, który niczego stworzyć nie może. Obraz garncarza jest zatem porównaniem. Chociaż obraz garncarza lepiącego człowieka jest wspólny dla Biblii i literatury pozabiblijnej, w Piśmie Świętym został wybrany celowo. Garncarz bowiem był w tamtych czasach jednym z nielicznych rzemieślników, który mógł zrobić to, co chciał. Gлина, tworzywo używane przez garncarza, jest podatna, nie stawia oporu, wytwór zależy jedynie od myśli i palców garncarza. Z tej samej gliny można ulepić różne rzeczy, zależnie od woli lepiącego. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa na przykład z kamieniarzem, któremu kamień, jego wielkość, kształt i kruchość dyktują możliwości wykonania dzieła.

Garncarz nie zależy od tworzywa, wybór w zupełności zależy od niego. W ten literacki sposób została przedstawiona prawda o wszechmocy Boga Stwarzającego, a również podkreślono, że natura człowieka takiego, jaki został stworzony, w zupełności odpowiada Bożemu planowi. Natura człowieka pochodzi od Boga.

Lepienie, o którym mówi opis stworzenia człowieka, zawiera w sobie jeszcze jedną ważną myśl. Lepiący musi wziąć materiał w swoje ręce i nad produktem swoich rąk się nachylić. Oznacza to szczególne zaangażowanie się Boga w dzieło powstania człowieka i jest wyrazem zawsze obecnej w Biblii myśli o zbawczej miłości Boga. Świadczy to także o wielkości człowieka, szczególnego dzieła stwórczego.

Proch ziemi jako element zapisu podkreśla znów wszechmoc Boga. Proch jest synonimem znikomości. Dzięki wszechmocy Bożej z tego tworzywa mógł powstać wspaniały byt, jakim jest człowiek. Zawdzięcza on swą wspaniałość tchnieniu życia, które otrzymał od Boga. Jest więc w człowieku złożoność, dwoistość pierwiastków, jest coś z ziemi, i coś z Boga. Autor opisu nie mówi tu o ciele i duszy, gdyż takich pojęć jeszcze nie posiadał.

Pojęcia te o wiele później wypracowała filozofia grecka. Kiedy nastąpiło spotkanie w tej filozofii z myślą biblijną, wykorzystano dogodne terminy filozoficzne dla przekazywania istniejącej już nauki. Ta nauka mówi o dwoistości, o znikomości i wielkości człowieka. Dwa pierwiastki, istniejące w człowieku, będą go ciągnąć ku ziemi i znikomości oraz ku wielkości i Bogu. W tym drugim kierunku człowiek powinien podążyć, niestety zwyciężyła znikomość i dlatego człowiek będzie musiał wracać do prochu, z którego powstał.

Przechodzimy do drugiego obrazu tego pełnego treści opisu.

A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła (Rdz 2, 8-9).

Człowiek pojawił się obok Boga w pustynnej scenerii, w której Bóg zatroszczy się nie tylko o jakie takie warunki życia człowieka, ale przygotowuje mu warunki komfortowe. Drugi bowiem obraz naszego opisu przedstawia ogród, który Bóg zasadził i umieścił w nim człowieka. Znowu mamy nowy obraz Boga, który był garncarzem, a teraz podejmuje zadanie ogrodnika. Ogród, jaki wychodzi z Jego rąk, jest ogrodem wspaiałym.

Ogród dla ludzi starożytnego Wschodu nie był czymś zwyczajnym. W tamtych warunkach na wspaiałe ogrody mogli pozwolić sobie jedynie władcy, mający liczne rzesze niewolników uprawiających ten ogród. Uprawa, ze względu na brak wody, nie była łatwa. Ogród więc był symbolem wielkiego dobrobytu. Tu jest on symbolem dobroci Boga i Jego hojności oraz mówi o szczególnym wybraniu człowieka i wielkim obdarowaniu.

Zarówno w Mezopotamii, jak i Egipcie⁹ istniały właściwe warunki dla rozwoju ogrodnictwa. W Mezopotamii były to urodzajna gleba i ciepły klimat, była też woda w dwu rzekach: Tygrysie i Eufracie, ale jej rozprowadzenie wymagało właśnie dużego i stałego wysiłku. Wspaiętymi ogrodami były ogrody wiszące, założone na czterech tarasach wznoszących się uskokowo do góry i podtrzymywanych przez specjalną konstrukcję. Każdy taras posiadał bitumiczną izolację, na której znajdowała się gruba warstwa ziemi, na której rosły drzewa i krzewy sztucznie nawadniane. Po zbudowaniu odpowiedniej konstrukcji nawadnianie takiego ogrodu nie różniło się wiele od nawadniania każdego innego ogrodu, ale właśnie dlatego były to ogrody władców, którzy dysponowali konieczną do tej czynności siłą roboczą.

W Egipcie także klimat i żyzność doliny Nilu były warunkami sprzyjającymi uprawie ogrodu, Nil dostarczał wody, ale jej rozgospodarowanie wymagało niemało trudu. Ogrody głównie powstawały wokół pałaców i świątyń. Przykładowymi ogrodami egipskimi są rezydencja królewska w Tell el-Amarna oraz ogród botaniczny Tutmosisa III¹⁰ w Karnaku.

Ogród zasadzony przez Boga jest obrazem treści religijnych i dlatego rozważania o jego geograficznym umiejscowieniu nie mają sensu, tych miejsc, w których jakoby miały się on znajdować, w różnych tradycjach wymienianych jest dużo. Dla danej tradycji na to swoje symboliczne znaczenie, ale nic nie wnosi do ogólnej wiedzy o rozważanym ogrodzie. Nie mówią dużo nam także określenia podane przez Autora tekstu, choć dla ogólnej treści nie można ich lekceważyć. *Gan b^e'eden* czyli *ogród w Eden* nawiązuje do mezopotamskich powiązań, nie tyle samego ogrodu, ile opowiadania o nim. W pewnym znaczeniu jego pierwowzór powstał już w mitach sumeryjskich i to mityczne opowiadanie trwało w kulturze mezopotamskiej, która zmieniała wielokrotnie narody, które ją przyjmowały, ale pomimo tych zmian trwała co do swojej treści i wyrazu.

Edin po sumeryjsku oznacza *równinę*¹¹, a w literaturze babilońskiej *Eden* jest nazwą konkretnej uprzywilejowanej krainy, o którą boje toczą dwa miasta Lagasz i Ummu. Na gruncie natomiast języka hebrajskiego, w którym w piśmie nie używano samogłosek, można było ten wyraz odczytać jako *rozkosz* i stąd w pojęciu ogrodu z drugiego rozdziału Księgi Rodzaju pojawiło się znaczenie rozkoszy, ogród rozkoszy, częściej nazywany rajem rozkoszy, gdyż Septuaginta i potem Vulgata

⁹ Por. L. Kasińska, A. Sieniawska-Kuras, *Architektura krajobrazu dla każdego*, Krosno 2009, s. 44-46.

¹⁰ Jest to faraon, za panowania którego nastąpiło wyjście Izraelitów z Egiptu. Por. J. Flawiusz, *Przeciw Apionowi* 1, 15. Czy mogli wynieść stamtąd także wspomnienie królewskich ogrodów, które wyraziło się potem przypisaniem Bogu królewskiego daru dla stworzonego przez Niego człowieka?

¹¹ M. Bielecki, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1996, s. 203.

ogród ten nazwały rajem (łac. *paradisus*) nawiązując do perskiego określenia *pairi-deza*, co oznacza miejsce zamknięte, jakim były perskie ogrody królewskie¹².

W starożytności po wiszących ogrodach Babilonu najsłynniejsze były okazałe i rozległe perskie ogrody rajske, które zakładano przy rezydencjach królewskich i zarządców satrapii¹³. Trzeba pamiętać, że Persja w okresie istnienia światowego imperium perskiego posiadała cztery stolice królewskie (w Suzie, Ekbatanie, Babilonie i Persepolis) i dwadzieścia satrapii¹⁴.

O takim ogrodzie pisze historyk grecki Ksenofont z Aten (ok. 430-335 przed Chrystusem) w swym dziele *Wyprawa Cyrusa* po grecku zwanym *Anábasis*. Jest to rodzaj pamiętnika w siedmiu księgach opisującego wyprawę Greków z Cyrusem Młodszym przeciw wojskom jego brata, króla perskiego Artakserksesa II, którzy po klęsce i śmierci Cyrusa w bitwie pod Kunaksą (rok 401 przed Chrystusem) z wieloma przygodami przedzierają się z powrotem do Grecji¹⁵.

Stamtąd [Cyrus] w trzech dziennych marszach przebył trzydzieści parasangów¹⁶ i doszedł do Kelajnaj, miasta frygijskiego, zamieszkałego, wielkiego, bogatego. Cyrus miał tam pałac królewski i wielki park pełen dzikich zwierząt, na które konno polował, ilekroć chciał poddać ćwiczeniom siebie i swoje konie. Środkiem parku płynie rzeka Meander. Źródła jej są pod pałacem królewskim, a płynie także przez miasto Kelajnaj¹⁷.

Park (ogród) związany jest z pałacem królewskim, woda wypływa ze środka i rozlewa się na zewnątrz. Są to ważne elementy opisu rajskego ogrodu. Są w nim także zwierzęta. Zwierzyniec był uzupełnieniem ogrodu, był on miejscem łowów dzikich zwierząt, które uprzednio chwymano i wypuszczano na wolność w czasie polowań¹⁸.

Ogrody rajske miały układ oparty na regularnym podziale terenu na cztery części, wyznaczone przez dwie osie główne, które krzyżowały się pod kątem prostym. Dodatkowymi akcentami osi były drogi i kanały wodne. W pośrodku umieszczane były pałac, pawilon ogrodowy, basen lub fontanna. Jeżeli ze środkowego basenu wypływały kanały wzdłuż czterech pól, na których niejako rozpięty był cały teren, wtedy sytuacja była podobna do opisaną w opowiadaniu biblijnym, gdzie z ogrodu wypływały cztery rzeki, o czym zaraz będziemy mówili. W perskich ogrodach uprawiano cytryny, wiśnie, pomarańcze, granaty, laury, róże, mirty, piwonie i im podobne rośliny. Były to zatem rośliny o pięknym zapachu i żywych barwach, mógł więc taki ogród oddziaływać na wiele zmysłów człowieka i rodzić w nim poczucie rozkoszy¹⁹.

Biblijna lokalizacja Edenu mówi o wschodzie, gdyż wschód był krajem rodzącego się słońca i rodzącego się życia. Zachodnia strona to kraina śmierci. Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie starożytnego Egiptu. Egipcjanie mieszkali, budowali swoje domy, świątynie i pałace po wschodniej stronie Nilu, a na zachodnim brzegu były nekropolie, Sakkara, Giza, Dolina Królów, Dolina Królowych i inne.

Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom. Nazwa pierwszej - Pizon; jest to ta, która okrąża cały kraj

¹² S. Łach, *Księga Rodzaju. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz (Pismo Święte Starego Testamentu, t. I, część 1)*, Poznań 1962, s. 202.

¹³ Por. L. Majdecki, *Historia ogrodów*, t. 1 *Od starożytności po barok*, zmiany i uzupełnienia A. Majdecka-Strzępek, Warszawa 2007, s. 34.

¹⁴ Por. T. Jelonek, *Kultura perska a Biblia*, Kraków 2010, s. 22.

¹⁵ Por. S. Stabryła, *Historia literatury starożytnej Grecji i Rzymu. Zarys*, Wrocław 2002, s. 87.

¹⁶ Parasang to perska miara długości mająca około pięć i pół kilometra.

¹⁷ Ksenofont, *Wyprawa Cyrusa*. Z języka greckiego przełożył, przedmową i przypisami opatrzył W. Madyda, Warszawa 2003, s. 26.

¹⁸ Por. L. Majdecki, *Historia ogrodów*, dz. cyt., s.34

¹⁹ Por. L. Kasińska, A. Sieniawska-Kuras, *Architektura krajobrazu dla każdego*, dz. cyt., s. 45.

Chawila, gdzie się znajduje złoto. A złoto owej krainy jest znakomite; tam jest także wonna żywica i kamień czerwony. Nazwa drugiej rzeki - Gichon; okrąża ona cały kraj - Kusz. Nazwa rzeki trzeciej - Chiddekel; płynie ona na wschód od Aszszuru. Rzeką czwartą - to Perat (Rdz 2, 10-14).

Podkreśleniem hojności Boga i wielkości obdarowania jest mowa o rzece, która nawadniała ogród rajski, a była tak bogata w wodę, że po wypłynięciu z ogrodu rozdzielała się jeszcze na cztery części, dając początek czterem potężnym rzekom. Człowieka walczącego o wodę, zatroskanego o jej niedobór, o zawrót głowy może przyprawić obraz szczęścia przygotowanego przez Boga. Jest więc ogród, który nazywamy rajem, naprawdę rajem, a jako taki, obrazem ubogacenia człowieka przez Boga. Bóg Stwórca obsypał człowieka wszelkimi dobrami. Dobroć Boga jest wielka i skierowana jest ku człowiekowi.

Tekst biblijny zawiera symboliczne przedstawienie bogatej treści teologicznej, a nie jest informacją historyczną. Dlatego szukanie na podstawie nazw wymienionych rzek umiejscowienia omawianego ogrodu i krainy nazwanej Edenem, nie ma sensu. Natomiast możemy z zastosowanych nazw wyciągnąć inne wnioski. Przede wszystkim liczba rzek na znaczenie symboliczne. Cztery w symbolice semickiej oznaczało całość świata, w którym wyróżniano cztery strony. Dla podkreślenia tej całości autor bierze dwie rzeki, które są nam znane, a to Tygrys nazwany tu Hiddekel i Eufrat (Perat), nazwy oczywiście pochodzą z języka hebrajskiego. To wielkie rzeki Mezopotamii, oprócz nich mamy dwie rzeki, na temat których wśród uczonych toczy się nieprzerwany spór. Nie wnikając w szczegóły, możemy jedynie zaznaczyć, że nazwa *Gihon* oznacza także źródło w Jerozolimie, a rzeka o tej nazwie według Józefa Flawiusza²⁰ identyfikowana była z Nilem, dobrze znanym Izraelitom przebywającym w Egipcie.

Jahwe Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał (Rdz 2, 15).

Bóg przygotował ogród dla człowieka, zadbał więc o niego, o jego dobro. Człowiek został umieszczony w ogrodzie, gdzie nie będzie prowadził bezsensownego życia bez konkretnego zadania. Otrzymuje bowiem od Boga zalecenie, aby uprawiał ogród i go doglądał. Powierzona więc jest mu praca, człowiek według planu Bożego jest *laborem exercens*²¹.

Można zatem powiedzieć, że człowiek stworzony został do pracy, ale nie w charakterze niewolnika, zastępującego bogów przy ich ciężkiej robocie, jak to było w mitologii mezopotamskiej, ale jako kontynuator dzieła Bożego. Praca nie miała mieć charakteru ciężkiego obowiązku, ale powołania. Bóg zasadził ogród i nawodnił, a teraz człowiek na go uprawiać. Ta uprawa nie będzie ciężka, bo drzewa same wyrosły z gleby na rozkaz Boży, a o wodę nie trzeba się starać, jest jej bowiem pod dostatkiem. Praca zatem właściwie redukuje się do doglądania, co jest funkcją kogoś obdarzonego zaufaniem, a nie niewolnika pędzonego do pracy.

Bóg najpierw obdarzył człowieka życiem i ogrodem, co wskazuje na to, że człowiek dla Boga stanowi wartość sam w sobie, dopiero później mowa jest o zadaniach, jakie Bóg postawi przed człowiekiem. W mitologii mezopotamskiej plan utworzenia człowieka wynika z dążenia do przerzucenia na niego obowiązku pracy. Wykonywanie tej pracy jest celem, a człowiek tylko środkiem do celu. W Biblii mamy zupełnie odmienną sytuację, świadczącą o godności człowieka i podkreślającą niezmienną prawdę Biblii, że Bóg zawsze jest Zbawicielem, który nieustannie dąży do obdarowania człowiekiem dobrem.

²⁰ Por. J. Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela* 1, 1, 3.

²¹ Por. Tytuł Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II *O pracy ludzkiej*, wydanej 14 września 1981 roku.

Czytamy następnie w opisie drugiego rozdziału, że Bóg dał człowiekowi zakaz. Stawia zatem wymagania moralne. Treść zakazu, dostosowana jest do obrazu, czyli szaty literackiej opisu, dlatego dotyczy spożywania owocu z drzewa.

Odrywając się od obrazu, stwierdzamy, że człowiek jest istotą wolną i odpowiedzialną, może wybierać w swoim postępowaniu i za nie odpowiada. Świadczy o tym przede wszystkim sankcja związana z zakazem. Autor nie operuje pojęciami wolności i odpowiedzialności, ale obraz przez niego przedstawiony te prawdy wyraża. Jeszcze raz mamy okazję zobaczyć, jak obrazowy język Biblii rozwiązuje sprawę przekazu głębokiej treści, które w języku pojęć filozoficznych jeszcze długo musiały czekać na opracowanie odpowiedniej terminologii.

Tylko istota wolna i odpowiedzialna może otrzymać taki zakaz, o jakim czytamy. Dostaje go jedynie człowiek, gdyż jedynie on jest taką istotą, która podlega nie tylko prawom fizyki i fizjologii, ale także prawom moralnym i dlatego musi się kierować normami etycznymi. W tym sensie mówimy o człowieku jako istocie etycznej.

Człowiek obsypany darami (obraz raj) i stworzony według myśli Bożej (obraz lepienia) odczuwa jednak pewien brak. Świadczą o tym słowa Boga zamieszczone w opisie: *nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam* (Rdz 2,18): Brak ten polega na samotności. Człowiek nie powinien być sam. W jego naturze leży potrzeba życia we wspólnocie. Z kim ta wspólnota może zaistnieć, jakie są jej podstawy i jak się realizuje - oto przedmiot dalszego pouczenia.

Po stwierdzeniu społecznej natury człowieka, autor przedstawia jakby poszukiwanie istoty odpowiedniej do wejścia we wspólnotę. To poszukiwanie rozpoczęte przyprowadzeniem przez Boga zwierząt do człowieka, ukazuje nam następną prawdę o człowieku.

Bóg stwarza zwierzęta i przyprowadza je do człowieka, a ten nadaje im nazwy. Treść tego obrazu wynika z istotnego znaczenia imienia – nazwy, jakie występuje w mentalności semickiej. Imię bowiem wyraża istotę rzeczy, imię także określa rolę spełnianą przez dany byt. Dlatego Imię Boże, to sam Bóg, należy Mu się odpowiednia cześć. Imię człowieka określa jego samego, a zmiana imienia to przemiana człowieka. Jezus zmieniając Szymonowi imię na Kefas, czyni go kimś nowym, Opoką. Nadać imię może więc tylko ten, kto ma władzę nad nazywanym. Jeżeli więc w obrazie, jaki rozpatrujemy, człowiek nadaje zwierzętom nazwy, to nad nimi panuje i je przewyższa.

Jeszcze dziś u Arabów panuje przekonanie o magicznej sile imienia. Arab nie zdradzi imienia swej córki obcemu mężczyźnie, gdyż w ten sposób, znając imię, ten mężczyzna miałby nad córką jakąś władzę. Jeżeli nawet znajomość imienia daje władzę, to coś dopiero możliwość nadawania nazw. Obraz jest więc czytelny i zawiera nowe pouczenie o istocie człowieka.

Bóg postanowił uczynić człowiekowi odpowiednią pomoc. Gdy jednak mężczyzna dał nazwy wszelkim zwierzętom, okazało się, że ta odpowiednia pomoc się nie znalazła. Zwierzęta mogą pomagać człowiekowi, który nad nimi panuje. Chodzi zatem o szczególną pomoc, a jak już wiemy, chodzi o zagadnienie wspólnoty, której człowiekowi brakowało. Jeżeli zaś chodzi o istotę, z którą człowiek może wejść we wspólnotę i jeżeli, jak się później okaże, będzie nią kobieta, to może nas razić mowa o pomocy. To zbyt podobne do określenia *pomoc domowa*, które dziś nie jest dobrze widziane. Nie chodzi jednak o taką pomoc. Jeżeli jednak mowa jest o tym, co ma łączyć mężczyznę i kobietę, to wydawałoby się nam, że trzeba było powiedzieć o miłości. Autor opisu jest jednak dobrym pedagogiem i pragnie zawsze dokładnie pouczać. W jego czasach, na pewno tak, jak i w naszych, miłość była terminem wieloznacznym. Dziś nazywa się miłością egoizm, zwłaszcza ten męski, miłością nazywa się chęć zagarnięcia drugiej osoby, chęć użycia jej, pod pozorem miłości kryje się czasem niepohamowany popęd. Żeby nie używać słowa, które może oznaczać wiele postaw, autor woli mówić o pomocy.

Prawdziwa bowiem miłość wyrażać się musi gotowością służenia, czyli postawą niesienia pomocy. Mamy tu więc mowę o tym, co jest fundamentem każdej społeczności, o prawdziwej miłości, która nie szuka swego, ale spieszy z pomocą. Mamy także określone korzenie ładu

społecznego. Człowiek jako istota społeczna potrzebuje pomocy, to znaczy życie społeczne opiera się na wzajemnym pomaganiu sobie. To tkwi w tym określeniu, że ma to być odpowiednia pomoc.

Podstawową wspólnotą jest małżeństwo, którego fundament, czyli miłość, określona jako odpowiednia pomoc, został już podany. Opis biblijny przechodzi do omówienia stworzenia kobiety. Jak wiemy, jest to fragment tekstu szczególnie kontrowersyjny, stał się też przedmiotem wielu kpin i żartów. Tymczasem mamy tu znowu głębokie pouczenie teologiczne przedstawione w obrazowej szacie literackiej. Autor przedstawił Boga jako garncarza, jako ogrodnika, a teraz przedstawi Go jako chirurga. Jak poprzednio tak i tu model służy treści.

Wtedy to Jahwe sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie (2, 21).

Pozornie wydaje się, że jest to element opisu operacji, przed którą trzeba uśpić pacjenta. Nie wchodzimy w rozważanie, na ile w czasach autora znane były techniki medyczne i zagadnienie narkozy. W przytoczonym zdaniu dopatrujemy się myśli religijnej.

Dla człowieka starożytności głęboki sen był czymś bardzo bliskim śmierci. Jeżeli zagadnienie rozpatrujemy od strony zewnętrznej zjawiskowości, możemy głęboki sen uważać za synonim śmierci. Zatem dla wejścia we wspólnotę, a szczególnie małżeńską, trzeba przejść przez śmierć. W kontekście wyżej powiedzianego, o prawdziwej miłości, nie ulega wątpliwości, że jest to obumarcie sobie i swemu egoizmowi.

Mamy tu zatem pouczenie o przygotowaniu do małżeństwa i o właściwych dyspozycjach, jakie są do tego potrzebne. To wszystko zaczyna rysować obraz małżeństwa, którego model podaje nam opis stworzenia.

Dalszy opis podaje, że w czasie snu mężczyzny Bóg wyjął część jego boku. Tłumaczenie mówi o żebrze, ale część boku lepiej odpowiada myśli oryginału. Z tej części ciała Bóg zbudował kobietę. Dlatego mężczyzna może powiedzieć: *Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała* (2, 23).

W hebrajskim oryginale następuje teraz znamienna gra słów, gdzie *isz* znaczy mężczyzna, a *iszsza* - kobieta. Czytamy zatem, że ta będzie się zwała *iszsza*, bo z *isza* jest wzięta. Dla oddania tej gry słów, ks. Jakub Wujek stworzył neologizm i nazwał kobietę *mężyną*. Przetłumaczył zatem: *Tą będę zwać mężczyzną, bo z męża wzięta jest.*

Wszystko to służy określeniu ścisłego związku mężczyzny i kobiety. Podkreślenie, że są z tego samego, prowadzi do wniosku, że są tym samym, a więc mówi o równości. Wspólnota małżeńska jest związkiem dwu równych sobie istot.

Omówiony obraz staje się często okazją do pokpiwania z kobiet, tymczasem właściwe jego zrozumienie mówi o czymś przeciwnym. Autor podkreśla godność kobiety. Znajac stosunki starożytnego Wschodu, musimy stwierdzić, że jest to nauka rewolucyjna.

Kobieta bowiem jest wyższa od zwierząt. Wynika to z poprzedniego obrazu, w którym wyraźnie było zaznaczone, że wśród zwierząt nie znalazła się odpowiednia pomoc. Wiemy, że kobietę traktowano czasem gorzej od zwierzęcia, prowadzono także transakcje handlowe, przy których kobieta i zwierzę, na przykład, krowa, miały wartość porównywalną. Pismo Święte mówi wyraźnie o wyższości kobiety.

My, Europejczycy dwudziestego pierwszego wieku uważamy ten problem za definitywnie załatwiony. Czy jednak to podkreślenie godności kobiety nie ma i nam wiele do powiedzenia? Czy panowie gentlemani nie traktują osiemnastolatki jak kociaka, a kobieta trzydziestoletnia staje się u ich boku osłem jucznym i zapracowanym wołem? W tych porównaniach jest coś z gorzkiej prawdy, że znów nie tak daleko odeszliśmy od starożytnego Wschodu i nadal trzeba nam się uczyć z Pisma Świętego.

Kobieta według tej nauki jest równa mężczyźnie, a utworzenie jej z boku mężczyzny podkreśla jej godność. Bok jest przecież tą częścią ciała, która ze względu na swą godność nadaje

się do noszenia orderów. To z tej części została, w tym obrazowym opisie, utworzona kobieta. Z tej części, która jest tak bliska sercu.

Zatrzymajmy się przy komentarzach rabinów związanych z tym obrazem. Rabini utworzyli liczne opowiadania nawiązujące do części ciała mężczyzny, z której powstała kobieta. Jedno z tych opowiadań stwierdza, że Bóg nie stworzył kobiety z głowy mężczyzny, aby nad nim rządziła, nie stworzył jej z jego nóg, aby nie była jego niewolnicą, ale stworzył ją z boku mężczyzny, aby była bliska jego sercu.

Można przytoczyć również bardziej rozbudowane opowiadanie, które w porównaniu z poprzednim ma jednak wydźwięk skierowany przeciw kobiecie:

Kiedy Bóg powziął zamiar stworzenia Ewy, długo i głęboko zastanawiał się, z jakiej części Adama ją stworzyć. Medytował tak:

- *Nie stworzę jej z jego głowy. Nie chcę, aby się wywyższała.*
- *Nie stworzę jej z jego oka. Nie chcę, by była ciekawa i chciała wszystko na własne oczy zobaczyć.*
- *Nie stworzę jej z jego ucha, by nie była zbyt ciekawa i nie chciała wszystkiego i wszędzie podsłuchiwać.*
- *Nie stworzę jej z jego ust, by nie była zbyt gadatliwa.*
- *Nie stworzę jej z jego serca, by nie była zazdrosna.*
- *Nie stworzę jej z jego ręki, by nie kładła swoich rąk na rzeczy nie należące do niej.*
- *Nie stworzę jej z jego nogi, by nie była latawica.*
- *Stworzę ją z nieodsloniętej części ciała, niewidocznej nawet, gdy człowiek jest nagi.*

I przy tworzeniu każdego członka Ewy Bóg tak powiedział:

- *Obyś była cnotliwą kobietą.*

I mimo tego doskonały w zamierzeniu plan Wiekuistego spalił na panewce. Kobieta wywyższa się, przejawia nadmierną ciekawość, chce wszystko widzieć i wszystko słyszeć, usta jej nie zamykają, jest zazdrosna, lubi sięgać po rzeczy do niej nie należące i jest latawicą²².

Powyższe opowiadanie jest literacko rozbudowaną wersją pouczenia Talmudu, w którym czytamy:

I zbudował Bóg kobietę z żebra.

Zastanawiał się, z czego ją stworzyć. I rzekł: Nie stworzę jej z głowy mężczyzny, aby nie zadzierała głowy ani z oka, żeby nie była zbyt ciekawa, ani z ucha, żeby nie podsłuchiwała, ani z serca, aby nie była zazdrośnicą, ani z ręki, aby nie dotykała wszystkiego, ani z nogi, żeby nie była latawicą, ale z żebra - miejsca męskiej skromności.

A przecież, jak napisano: „Zniweczyliście wszystkie moje rady” (Prz 1,25), gdyż wszystko to jednak w niej jest²³.

Wróćmy do dalszego śledzenia biblijnego opisu, który odsłania nam Boży model ludzkiego małżeństwa. Ponieważ mężczyzna i kobieta są z jednego, mają stać się jednym ciałem. W Bożym modelu małżeństwo jest nierozzerwalne. Ciało bowiem, bez zamachu na jego istotę, nie można rozdzielić.

W zakończeniu omawianego opisu, podkreślony został fakt harmonii panującej w Bożym stworzeniu. Autor pisze: *Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali nawzajem wstydu (2,25).*

²² Ze skarbicy midraszy, wybrał, przetłumaczył i opracował M. Friedman, Wrocław 1995, s. 10.

²³ Bereszit Rabba 80, 18, cyt. za: *Z mądrości Talmudu*, wybrali, przełożyli i opracowali Szymon Datner i Anna Kamińska, Warszawa 1988, s. 245.

Dzieło Boże jest dobre, w naturze ludzkiej panował porządek, niepotrzebny był zatem wstyd, który ma chronić wartości ludzkie, przede wszystkim płciowe człowieka, przed znieważeniem. Człowiek nie musiał niczego ukrywać, mógł stanąć przed drugim człowiekiem w całej swej nagiej prawdzie, bo wszystko w nim było dobre i harmonijne. Nie wywoływało to też nieuporządkowanych reakcji. Niestety ta naturalna otwartość i wzajemne zaufanie należą tylko do prototypowego modelu, a w historii człowieka zostały tak prędko zagubione.

Ten plan w odniesieniu do ludzkiego małżeństwa, nie został zupełnie przekreślony, upadek jednak pierwszych rodziców sprawił, że na tym wspaniałym obrazie pojawiły się liczne skazy. W szczególny sposób dotknęły one kobietę, co między innymi przejawiało się w wielu krytycznych uwagach na jej temat zwłaszcza w księgach mądrościowych Starego Testamentu.

Biblijne opisy stworzenia pomogły nam przedstawić wizję człowieka, której liczne konsekwencje zostały równocześnie ukazane. Boży plan stwórczy, który zrealizowany został w dziele stworzenia jest częścią szerszego planu, o którym dowiadujemy się z Nowego Testamentu, którego centralnym momentem jest postanowienie Boga, aby całość stworzenia dokonała się dla zrealizowania tajemnicy Wcielenia, w której Syn Boży ma stać się człowiekiem i w ten sposób stworzenie, które wyszło od Boga, ma do Boga powrócić w Jego Synu.

Jezus Chrystus, wcielony Syn Boży jest centralną postacią historii zbawienia, zapowiadany od początku i oczekiwany, stoi u podstaw Nowego Testamentu, którego bez Niego nie można zrozumieć, co więcej, bez Niego Nowy Testament nie mógłby w ogóle powstać.

Jako Syn jest współistotny Ojcu, sam powiedział o sobie: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10, 30), a całe dzieło stwórcze zostało podjęte i wykonane dla Niego. On bowiem jako człowiek został na początku zaplanowany przed wszelkim stworzeniem i stał się przyczyną wzorcą całego stworzenia. W Nim całe stworzenie miało zjednoczyć się z Bogiem. Dlatego całe dzieło stwórcze zmierzało ku Człowiekowi. W porządku natury cały rozwój świata zmierza ku człowiekowi, w którym widzialny świat osiąga najwyższy stopień rozwoju. Z jedną ludzką jednostką miał się natomiast połączyć Syn Boży.

On jest obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie (Kol 1, 15-17).

Wcielenie Syna Bożego miało być ukoronowaniem dzieła zbawczego i pełnym przygarnięciem stworzenia przez Boga. W planie Bożym nie jest ono związane z grzechem, przez który ludzie zamknęli sobie drogę do Boga. W sytuacji tego wydarzenia, Syn Boży dla spełnienia dzieła zbawczego podjął się przejść przez mękę i przez zmartwychwstanie doprowadzić ludzi do tego pełnego życia, które w symbolu drzewa życia stało się w raju niedostępne.

On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia (Rz 4, 25).

Nasze rozważanie na temat stworzenia, trzeba więc rozważyć w szerszym kontekście Wcielenia. Odnośnie natomiast samego stworzenia, po kilku wiekach sporów pomiędzy nauką a Biblią²⁴ trzeba wyraźnie zaznaczyć, że opis stworzenia, który niesłusznie sprowadzony na poziom dyskusji przyrodniczych, sprawiał tyle kłopotów egzegezie usiłującej obronić prawdę przyrodniczą natchnionego tekstu, uwolniony od tej presji, okazuje się niezwykle bogaty w treść teologiczną i genialnie odpowiada na odwieczne pytania ludzkości. Człowiek bowiem zawsze cofał się myślą do początków i stawiał sobie pytania z nimi związane. Staraly się odpowiadać na te

²⁴ Por. T. Jelonek, *Biblia a nauka*, Kraków 2005, passim.

pytania symbole mityczne, filozofia, a także nauki przyrodnicze. Te ostatnie uzbrojone w aparat matematycznego myślenia i wzbogacone wieloma odkryciami, ukazującymi tajemnice makro i mikrokosmosu, mogą bardzo wiele powiedzieć. Osiągnięcia naukowe zaspakajają naszą przyrodniczą ciekawość, ukazują dzieje świata, etapy jego rozwoju, ustalają działające tu prawidłowości. Liczne hipotezy kosmologiczne usiłują rozwiązać także problem zerowego momentu dziejów świata.

Biorąc do ręki Pismo Święte, a zwłaszcza pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju, nie szukamy tam rozwiązań przyrodniczych. Znajdowały się one poza zasięgiem myśli hagiografów, nie stawiali sobie problemów przyrodniczych i nie pragnęli o nich pisać, natomiast dali obraz realizującego się przez stwarzanie planu Boga²⁵.

Plan ten konsekwentnie zmierza ku stworzeniu człowieka, o czym mowa jest na końcu. Rozpatrując tak przedstawiony rozwój stworzenia, możemy dojść do wniosku, że odzwierciedla on to samo ujęcie myślowe, jakie pojawia się we współczesnej nauce jako tak zwana zasada antropiczna, która jest ogólną postawą poznawczą wobec wszechświata. Po raz pierwszy została ona sformułowana oficjalnie przez angielskiego kosmologa Brandona Cartera w czasie sympozjum Międzynarodowej Unii Astronomicznej w roku 1973 w Krakowie, zorganizowanym z okazji pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Spośród różnych sformułowań zasady antropicznej, przytoczymy tu jedną wersję tak zwaną mocną zasadą: *wszechświat musi być taki, aby na pewnym etapie jego rozwoju pojawił się człowiek*²⁶.

W biblijnym opisie realizujący się Boży plan stwórczy wyznaczany jest literackim podziałem na sześć dni, a po każdym z nich, za wyjątkiem drugiego powtarza się jak refren stwierdzenie, że efekt dokonanego dzieła jest dobry. W dniu drugim powstaje sklepienie w środku wód i oddziela wody dolne od górnych, jest to czynność rozdzielania, przygotowująca miejsce dla ryb i ptaków, stworzonych w dniu piątym, ale zasadniczo nie powstaje żaden istotny poziom organizacji, zmierzający ku człowiekowi. Brakuje więc podstawy do określającego wartość sądu o dobroci. Wszystkie te sądy kończą się osądem całości po pojawieniu się człowieka. Powtarzające stwierdzenie, że coś było dobre, tu powtórzone zostało dwukrotnie. Teraz wszystko jest dobre, dobre, co tłumaczymy przez bardzo dobre. Wszystko zmierzało do człowieka, który ontycznie jest bardzo dobry.

To jest ta zasadnicza dobroć człowieka w świetle biblijnej tajemnicy stworzenia. Dobry człowiek, to człowiek, który wyszedł z rąk Boga, odpowiada Bożemu zamysłowi. Dobroć zastępuje tu określenie bytu (*ens et bonum convertuntur*). Wymiar bytu ma tu jednak o wiele szersze horyzonty.

Zamysł Boży, według którego wszystko zmierzało ku człowiekowi miał swój pierwowzór, a był nim Człowiek – Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, równy Ojcu w bóstwie, ale mający w jednej osobie połączyć to bóstwo z człowieczeństwem. Cała ewolucja wszechświata zmierza ku Człowiekowi, pisanemu jednak z dużej litery, gdyż chodzi o Boga-Człowieka.

Bóg-Człowiek jest modelem całego stworzenia, które zostało zrekapitulowane w człowieku Adamie, którego Chrystus miał być potomkiem. Mówi o tym hymn chrystologiczny z Listu do Kolosan:

*On jest obrazem Boga niewidzialnego –
Pierworodnym wobec każdego stworzenia,
bo w Nim zostało wszystko stworzone:
i to, co w niebiosach,*

²⁵ Por. T. Jelonek, *Biblijna historia zbawienia*, Kraków 2004, s. 23-39.

²⁶ Por. J. Turek, *Antropiczna zasada*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii* 1 A-B, Lublin 2000, s. 243-246.

*i to, co na ziemi,
byty widzialne i niewidzialne,
czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze.
Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.
On jest przed wszystkim
i wszystko w Nim ma istnienie.
(Kol 1, 15-17).*

W Nim wszystko ma istnienie – nie przez emanację, ale na sposób przyczyny wzorczej w akcie stworzenia, czyli powołania do bytu z niczego.

Tu dochodzimy do wspaniałych horyzontów myśli objawionej i właściwego rozumienia, co to znaczy człowiek w ramach dzieła stworzenia. Z myślą o swoim Synu, przez Niego i dla Niego, Ojciec stwarza cały świat, zmierzający ku człowiekowi, aby jedną numerycznie ludzką naturę Syn mógł połączyć z naturą Boską, stając się Człowiekiem.

W tym tkwi istota ontycznej i rozumianej teologicznie wielkości człowieka. O ile jednak wszystkie byty, które stanowiły ewolucyjne ogniwa w łańcuchu stworzenia, zmierzającego ku pojawieniu się człowieka, były dobre na mocy samego stworzenia, człowiek, z którym związana została dobroć w wyższym stopniu, powołany do istnienia jako istota wolna, musiał swoją dobroć podjąć dobrowolnie. Bóg poddał go zatem próbie, która zakończyła się przegraną. W człowieku nastąpiło zerwanie pomiędzy tym, co ma on z Boga i tym, co ma wspólnego ze światem. Obrazem tych dwu elementów jest fragment drugiego opisu stworzenia, w którym ukazano ulepienie człowieka z prochu ziemi i tchnienie, jakiego Bóg mu udzielił (Rdz 2, 7).

Tragiczne rozdarcie w człowieku, który nie odpowiedział na plan Boży, nie zniweczyło tego planu, ale droga człowieka do realizacji zadanego mu dobra będzie o wiele dłuższa. Jest to droga, której sam człowiek, wygnany z ogrodu Eden, nie będzie mógł przemierzyć o własnych siłach. Ponieważ na drodze człowieka stanęły nieprzyjaźń wobec Boga, śmierć i powrót do ziemi, odzyskanie ontycznej dobroci musiało założyć pojednanie z Bogiem i zmartwychwstanie, a tego człowiek o własnych siłach nie może uczynić.

Gdyby Adam był kresem stworzenia przez jego grzech dobroć człowieka zostałaby pogrzebana, ale Człowiek (Wcielony Syn Boży), który był przyczyną wzorczą całego stworzenia, ale również przyczyną celową, celem do którego całe stworzenie dążyło poprzez pojawienie się Adama, przejmuje rolę Odkupiciela, który naprawi zniszczone dzieło i przywróci człowiekowi jego pierwotną dobroć.

Od początku w Wcielonym Synu Bożym człowiek miał uczestniczyć w darze usprawiedliwienia, dzięki któremu posiadłby sprawiedliwość umożliwiającą mu przebywanie w obecności Boga. Wcielenie podkreśla miejsce człowieka w ramach całego stworzenia, ale także rzuca światło na te obszary rzeczywistości, które przekraczają porządek stworzenia i wiążą się z porządkiem łaski w Jezusie Chrystusie.

Po upadku Adama Chrystus na mocy swych zasług zdobywa dla ludzi dar odkupienia, dzięki któremu zanika przepaść między człowiekiem a Bogiem, wykopana przez grzech, i człowiek znów może osiągnąć usprawiedliwienie. Droga do dobroci człowieka została naprawiona w dziele odkupienia.

Dla pojedynczego człowieka istnieje nadal konieczność podjęcia planu Bożego, w którym rysuje się wizja człowieka. Podejmuje ją przede wszystkim w sakramencie chrztu. Opcja fundamentalna, wynikająca z sakramentu chrztu, musi być realizowana przez konsekwentne zdobywanie dobroci moralnej w przystosowaniu swego życia do normy, którą przede wszystkim wyznaczają Boże przykazania, zrekapitulowane przez Chrystusa w podwójnym przykazaniu miłości i poszerzone o nakaz naśladowania Jezusa. Tej dobroci człowiek nie może zdobyć o własnych siłach, ale Jezus pozostawił mu skuteczną drogę sakramentów. Bez życia sakramentalnego osiągnięcie dobroci nie jest możliwe.

Sakramenty sprawiają to, że prawdziwa dobroć człowieka realizuje się w ramach Ciała Chrystusowego. Końcem całej drogi ku dobroci człowieka, drogi, która zaczęła się od dzieła stwórczego, a osiągnęła swoje apogeum w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa, jest więc Chrystus w swoim Eklezjalnym Ciele, którego Pełnia jest miarą wielkości człowieka (por. Ef 4, 13: *aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa*).

W tej integralnej perspektywie można dać odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek i jakie jest jego miejsce. Z tej wizji trzeba wyprowadzić wnioski, które pomogą odnaleźć się dzisiejszemu człowiekowi przy budowaniu kultury i porządku społecznego opartych na prawdziwych wartościach.

Troska Kościoła o godność małżeństwa i rodziny

(KDK 46-52)

Ks. dr Jacek Goleń

Drodzy Państwo, „kształtowanie rzeczywistości polskiej w oparciu o chrześcijańską koncepcję człowieka (...) ujętą w nauczaniu Kościoła rzymskokatolickiego”(Statut II, 4) stanowi główny, statutowy cel Waszego Stowarzyszenia. Statut akcentuje troskę Stowarzyszenia o ochronę życia i godności człowieka i rodziny oraz troskę o jej duchowy, moralny i materialny rozwój.

Zostałem poproszony o przybliżenie Państwu problematyki rodziny. Wytyczne przekazane mi przez Wasze Stowarzyszenie słusznie na pierwszym miejscu plasują Nauczanie Kościoła współczesnego o małżeństwie i rodzinie, poczynwszy od Soboru Watykańskiego II.

Z racji bogactwa treści tekstu źródłowego, jakim jest KDK 46-52 postanowiłem dzisiaj zatrzymać się z Państwem przede wszystkim nad tekstem soborowym. Warto to uczynić tym bardziej, że minęło już ponad 40 lat od jego przygotowania i ogłoszenia. Z jednej strony podziwiać możemy niezwykłą aktualność tekstu po 40 latach, czyli jego proroczy charakter, a z drugiej ubolewać nad tym, w jak niewielkim stopniu potrafimy realizować wskazania w nim zawarte i wychodzić naprzeciw aktualnym problemom małżeństwa i rodziny.

Troska o małżeństwo i rodzinę w hierarchii spraw

Sobór podejmuje problematykę małżeństwa i rodziny na pierwszym miejscu pośród palących problemów współczesnej ludzkości. Po określeniu godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej Sobór kieruje uwagę ku sprawom małżeństwa i rodziny, by dopiero potem przejść do sprawy kultury ludzkiej, życia gospodarczo-społecznego oraz politycznego, solidarności międzyludzkiej i pokoju. Już samo takie ustawienie hierarchii współczesnych problemów rzuca Chrystusowe światło na życie moralne i społeczne. Nietrudno bowiem zauważyć, że współcześnie to właśnie deprecjonowanie roli i lekceważenie znaczenia małżeństwa i rodziny dla rozwoju człowieka jest wielkim zakłamaniem prawdy etyczno-moralnej, psychologicznej i pedagogicznej.

Zakłamanie to powoduje wikłanie się wielu ludzi w poważne problemy i dylematy moralne oraz prowadzi do wielkiego cierpienia wielu nieświadomych i niewinnych ludzi. Choćby wspomnieć tutaj wielomilionowe w świecie rzesze dzieci bezdomnych i pozbawionych opieki (w Rosji postkomunistycznej, w Afryce krwawiącej z powodu wpływu obcych ideologii, w Ameryce Południowej, czy w Azji). Nie sposób nie wspomnieć tutaj tej tragedii, która wprost wynika z nieporządku etycznego w dziedzinie seksualnej; mentalności antykonceptyjnej; nie liczenia się z moralnością małżeńską oraz brakiem elementarnej miłości rodzicielskiej a nawet pozbawieniem ludzkich odruchów rodzicielskich. Tragedią tą jest masowe zabijanie dzieci nienarodzonych. Masowe, bo oficjalna liczba aborcji do 1997 r. według danych ONZ wyniosła 1 miliard. A zatem, co siódmy obywatel współczesnego świata padł ofiarą zabójstwa z ręki własnych rodziców. Teraz, po 40 latach nie mamy już chyba złudzeń, że określenie Soboru, że sprawy małżeństwa i rodziny, to sprawy palące i przynaglące, było słuszne w całej rozciągłości.

Godność małżeństwa i rodziny

Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym po tym wprowadzeniu podejmuje tematykę właściwą, troski o godność małżeństwa i rodziny (zob. KDK 47). Główna teza tego Nauczania brzmi, że „szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej” (KDK 47). Jedną z trzech dróg realizacji chrześcijańskiego powołania osoby ludzkiej, obok dziewictwa i wyboru samotności, jest właśnie szczęście małżeńskie i rodzinne. Radością dla nas chrześcijan są i mają być dzieła wspierania małżonków i rodziców w ich zaszczytnym powołaniu, poprzez które zbawiają siebie i prowadzą do zbawienia innych, a przede wszystkim własne dzieci.

Zauważmy, że pomimo współczesnego, wysokiego poziomu rozwoju mediów różnego typu i powszechnego dostępu wielu publikacji i czasopism, informacja i edukacja społeczeństw nie zmierza ku ukazywaniu godnego życia małżeńskiego i rodzinnego jako wartości i szczęścia człowieka. Fala pseudo edukacji deprecjonuje raczej rolę małżeństwa i rodziny, zestawiając małżeństwo na równi z innymi związkami hetero lub nawet homoseksualnymi. Raczej różnego typu poza małżeńskie związki przedstawiane są jako szczęście człowieka.

Widzimy zatem znowu zadziwiającą aktualność tekstu sprzed 40 lat. Wydaje się, że bardzo pilnym zadaniem dla nas chrześcijan jest obecnie wykorzystanie wszelkich dostępnych i najnowszych mediów

i zdobyć techniki, aby ukazywać małżeństwo i rodzinę pozytywnie, właśnie jako szczęście i drogę spełniania się człowieka.

Sobór zauważa również cienie i zagrożenia małżeństwa i rodziny, zalicza do nich wielożenstwo, plagę rozwodów, tzw. wolną miłość i inne zniekształcenia (KDK 47). Dzieje się tak dlatego, ponieważ miłość małżeńska jest często profanowana przez egoizm, hedonizm. Dramatem są również niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu. Znowu widzimy wzrastającą ciągle aktualność tego tekstu, gdyż obecnie nasila się różnorakie sięganie człowieka po owoc z drzewa życia (Rdz 3, 22). Sobór dostrzega, że również „warunki gospodarcze, społeczno-psychologiczne i polityczne wprowadzają w rodzinę niemałe zaburzenia” (KDK 47). Jednak otuchą i optymizmem tchnie zauważane już przez Sobór i wzrastające we współczesnej nauce i mentalności wielu przekonanie, że rodzina jest instytucją prawdziwie służącą dobru człowieka, jego rozwojowi i spełnieniu, a także wielorakiemu (m. in. ekonomicznemu) rozwojowi społeczeństwa, a także wielorakiemu (m. in. ekonomicznemu) rozwojowi społeczeństwa

.

Sobór akcentuje jednak przede wszystkim godność

Sobór akcentuje jednak przede wszystkim godność i świętość stanu małżeńskiego. „Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę i unormowana Jego prawami, zawiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę. W ten

sposób aktem osobowym, przez który małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa. Ten święty związek, ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami.” (KDK 48).

Dobra jakie wynikają z szacunku i zdrowego funkcjonowania rodziny chrześcijańskiej to:

- trwanie rodzaju ludzkiego;
- rozwój osobowy i wieczne zbawienie poszczególnych członków rodziny;
- godność, stałość, pokój i pomyślność samej rodziny;
- pomyślność całego społeczeństwa.

Dokument soborowy przypomina w tym miejscu dobitnie, że z natury swojej „instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie” (KDK 48).

Droży Państwo, proszę zauważyć, że dzisiaj obydwaj członkowie tej soborowej wypowiedzi są kontestowane. Wielu młodych niechętnie patrzy na małżeństwo, jako na instytucję w ogóle i sakrament w szczególności. A po drugie obserwuje się niemal powszechne usiłowania odrywania miłości małżeńskiej od jej ukierunkowania na płodność, na rodzenie i wychowanie potomstwa. Ma to miejsce w tak zwanej „mentalności antykonceptyjnej”. Miłość pozbawiana jest zasadniczego swego celu i sensu, jakim jest rodzenie życia w sensie duchowym i fizycznym.

Tutaj działania społeczne katolików świeckich są niezastąpione. Przykład życia małżonków i rodziców chrześcijańskich promieniujący wzajemną wiernością i szacunkiem dla osób i sumień małżonków, propagowanie czystości małżeńskiej oraz ekologiczne planowanie rodziny przy pomocy metod naturalnych, duchowa adopcja poczętych dzieci to tylko niektóre odpowiedzi katolików na obserwowane znaki czasu.

Rolę sakramentu małżeństwa podkreśla Sobór w słowach: „Chrystus Pan (...) wychodzi naprzeciw chrześcijańskim małżonkom przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności. Prawdziwa miłość małżeńska łączy się w miłość Bożą kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga oraz wspierać ich i otuchy im dodawać we wzniosłym zadaniu ojca i matki. Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga”.

Poszukując współczesnych przyczyn różnorakiego lekceważenia sakramentu małżeństwa przez katolickich małżonków można stwierdzić, że liczne badania nad religijnością i moralnością wskazują przede wszystkim na kryzys wiary, którego gorzkim owocem jest odrywanie deklarowanej i praktykowanej religijności od moralności, zwłaszcza w dziedzinie małżeńskiej i seksualnej.

Sakrament małżeństwa raz na zawsze nie rozwiązuje problemu wierności i bywa on lekceważony, gdyż małżonkowie często nie są i nie chcą być przeniknięci duchem Chrystusa, który przepajałby całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością. Często zaniedbują oni owo zbliżanie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia i do wspólnego uwielbienia Boga (zob. KDK 48).

Rozdarcie pomiędzy wyznawaną wiarą i moralnością stanowi prawdziwy dramat wewnętrzny współczesnych chrześcijan w Europie, o czym wspomina wielokrotnie Ojciec święty Jan Paweł w Adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* z 2003 roku. Papież w tym dokumencie wskazuje wielokrotnie na Osobę Chrystusa, jako na źródło odrodzenia. Osobiste spotkanie i przylgnięcie do Osoby Zbawiciela może odrodzić wewnętrznie chrześcijan do życia zgodnego z wyznawaną wiarą, w szacunku dla chrześcijańskich korzeni naszego kontynentu.

Sobór podkreśla też rolę rodziny w wychowaniu dzieci. Stwierdza, że „dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdują łatwiej drogę szlachetności, zbawienia świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna. Małżonkowie zaś, ozdobieni godnością oraz zadaniem ojcostwa i macierzyństwa, wypełnią sumiennie obowiązki wychowania zwłaszcza religijnego, które należy przede wszystkim do nich” (KDK 48). Widzimy w tym tekście znowu bardzo pozytywne spojrzenie na ojcostwo i macierzyństwo, którego zdaje się brakować wielu współczesnym rodzicom. Godność i zadanie ojcowskie i macierzyńskie są ozdobą małżonków. Czy takich ozdób poszukują dzisiejsi rodzice?

Lekceważenie godności i zadania rodzicielskiego prowadzi natomiast wprost do zaniedbania troski o przykładowe życie, lekceważenia roli modlitwy rodzinnej oraz obowiązku wychowania religijnego. Wydaje się jednak, że w tym względzie dźwigamy między innymi ciężar laicyzacji i demoralizacji minionego okresu politycznego, w którym kształtowany był Tischnerowski „homo sovieticus”. Wartości kultury i religii podporządkowywał on mitowi szczęścia osobistego osiąganego na drodze dobrobytu materialnego. Tischnerowski homo sovieticus gotów jest podpalić piękną katedrę lub spalić kilkusetletnią bibliotekę, aby przy tym ogniu usmażyć dla siebie jajecznicę. Wydaje się, że współczesna laicyzacja rodzin, poczynając od pokolenia powojennych rodziców, w Polsce zakorzeniła się głównie na tym gruncie. Zlekceważenie godności małżeństwa i rodziny przez samych rodziców można porównać właśnie z przedstawionym wyżej profanującym postępowaniem. Stąd natomiast już prosta droga do lekceważenia i zaniedbania zadań rodziców. Godność, która miała być ozdobą i siłą rodziców bywa traktowana jak wstydlivy i niepotrzebny dodatek do tzw. nowoczesnego stylu życia, a zadania wychowawcze są cedowane przez nich na inne instytucje.

Sobór zauważa ten znaczącą rolę dzieci w uświęcaniu rodziny, co znajduje kontynuację w wypowiedziach Jana Pawła II o rodzinie oraz kierowanych do dzieci. Znacząca dla działalności religijno-społecznej katolików świeckich jest wypowiedź Soboru dotycząca zaangażowania rodziny na rzecz innych rodzin. „Rodzina winna dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami” (KDK 48). Stanowi to wezwanie do działań na rzecz edukacji, pedagogizacji i formacji rodziców. W obszarach te z powodzeniem wpisuje się Wasze Stowarzyszenie.

Troska Kościoła o właściwy kształt miłości małżeńskiej.

Miłość małżeńska ma swoje źródło i wzór w miłości Boga do człowieka i miłości Chrystusa do Kościoła. Taki obraz miłości zobowiązuje przygotowujących się do małżeństwa i samych małżonków chrześcijańskich do starania o właściwy kształt własnej miłości. W świetle Konstytucji soborowej narzeczeni powinni umacniać narzeczeństwo miłością czystą, a małżonkowie umacniać małżeństwo miłością niepodzielną. Według Soboru pomocne w tym mogą być szlachetne obyczaje danych ludów i epok (zob. KDK 49).

Nawiązując do tomistycznej koncepcji miłości Sobór przedstawia miłość małżeńską jako skierowaną od osoby do osoby i mającą na względzie dobro całej osoby. Taka miłość powinna integrować i uszlachetniać pozostałe składniki miłości, jak: małżeńską przyjaźń i skłonność erotyczną (zob. KDK 49). Akty małżeńskie wyrażać powinny miłość do osoby, dopełniać ją i podtrzymywać, powinny być spełniane w sposób intymny i czysty, powinny być są uczciwe i godne, powinny być spełniane prawdziwie po ludzku. Wówczas będą one ubogaceniem i radością małżonków.

Uświęcenie takiej miłości dokonane w sakramencie małżeństwa umacnia małżonków w wierności fizycznej i duchowej, w doli i niedoli. Dlatego miłości tej obce jest wszelkie cudzołóstwo i rozwód. Jednak małżonkowie, pomimo umocnienia łaską na święte życie, powinni pilnie pielęgnować i modlitwą wypraszać sobie miłość trwałą, wielkoduszność i ducha ofiary. Sobór akcentuje też równą godność osobistą kobiety i mężczyzny (KDK 49).

I w tym miejscu Sobór uzależnia odbiór miłości małżeńskiej przez opinię publiczną od postaw samych chrześcijańskich małżonków. „Wyżej będzie ceniona prawdziwa miłość małżeńska

i kształtować się będzie zdrowa o niej opinia publiczna, jeśli małżonkowie chrześcijańscy wyróżnią się w tej miłości dowodami wierności i harmonii, jak też troskliwością o wychowanie dzieci, oraz jeśli wezmą udział w dziele koniecznej odnowy kulturalnej, psychologicznej i społecznej małżeństwa oraz rodziny. Młodych winno się przede wszystkim na łonie samej rodziny odpowiednio i w stosownym czasie pouczać o godności, zadaniu i dziele miłości małżeńskiej, aby nauczani szacunku dla czystości, mogli przejść we właściwym wieku od uczciwego narzeczeństwa do małżeństwa” (KDK 49). Widzimy zatem, że troska Kościoła o miłość małżeńską, to przede wszystkim troska samych małżonków i rodziców o prawdziwą miłość i czystość we własnej rodzinie. W epoce mediów oczekiwane są czytelne świadectwa takiej miłości i czystości w mediach.

Troska Kościoła o płodność miłości małżeńskiej

Płodność, jak to już wyżej zostało powiedziane jest celem i owocem miłości małżeńskiej. Dzieci są darem i owocem płodności fizycznej i duchowej rodziców. Jest tak dlatego, że Stwórca pobłogosławił mężczyźnie i kobiecie mówiąc: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28).

Mówiąc o trosce Kościoła o płodność miłości małżeńskiej, warto zauważyć, że będzie to przede wszystkim troska o płodność duchową małżonków. Małżonkowie płodni duchowo są świadomi, że życie jest darem, a oni są jedynie pośrednikami w jego przekazywaniu. Otwartość małżonków na nowe życie rodzi się z miłości do współmałżonka szanującej jego osobę, tj. rozumności, wolności, zdolność do prawdziwej miłości, a także szanującej sumienie i powołanie współmałżonka, przekraczające wymiar doczesności. Sobór odwołuje się w tym względzie do wiecznego wymiaru ludzkiego życia. „Niech zaś wszyscy wiedzą, że życie ludzkie i zadanie przekazywania go nie ograniczają się tylko do perspektyw doczesności, i nie mogą tylko w niej samej znajdować swego wymiaru i zrozumienia, lecz mają zawsze odniesienie do wiecznego przeznaczenia ludzkiego” (KDK 51). Owocem takiej postawy będzie pragnienie dzielenia się życiem i „duchowego rodzenia”, czyli wychowania nowych osób.

Sobór uczy, że przekazywanie życia i wychowywanie jest główną misją rodziców. Powinni oni „wypełniać zadanie swoje w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga; zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci czy to już urodzonych, czy przewidywanych i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu, licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła (...) małżonkowie chrześcijańscy, ufając Bożej Opatrzności i wyrabiając w sobie ducha ofiary, przynoszą chwałę Stwórcy i zdążają do doskonałości w Chrystusie, kiedy w poczuciu szlachetnej, ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności pełnią zadanie rodzenia potomstwa. Spośród małżonków, co w ten sposób czynią zadość powierzonemu im przez Boga zadaniu, szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego zamysłu podejmują się wielkodusznie wychować należycie także liczniejsze potomstwo ” (KDK 50).

Znajdujemy też w prezentowanym tekście wezwanie małżonków chrześcijańskich do roztropnego planowania poczęć, mającego na względzie możliwości wychowania potomstwa. Lecz przy tym obecna jest przestroga dla rozwiązujących te problemy nieuczciwie. „Są tacy, którzy ośmielają się rozwiązywać te problemy nieuczciwie; co więcej, nie wzdragają się przed zabójstwem; Kościół jednak przypomina, że nie może być rzeczywistej sprzeczności między boskimi sprawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej pielęgnowania prawidłowej miłości małżeńskiej” (KDK 51). Konstytucja soborowa wzywa do ochrony życia od jego poczęcia i nazywa spędzanie płodu i dzieciobójstwo okropnymi odstępstwami. „Moralny charakter postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny motywów, lecz musi być określony w świetle obiektywnych kryteriów, uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów. (...) Synom Kościoła, wspartym na tych zasadach, nie wolno przy regulowaniu urodzeń

schodzić na drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca. (KDK 51)

Troska o poszanowanie i umacnianie małżeństwa i rodziny

Konstytucja rodzinę nazywa szkołą bogatszego człowieczeństwa. Podkreśla przy tym rolę obecności i współdziałania obojga rodziców w wychowaniu, jak również rolę matki i ojca wobec dzieci. Wskazuje też przy tym na potrzebę uprawnionego awansu społecznego kobiety, również jako matki. Rodzice mają obowiązek kształtować w dzieciach gotowość do podjęcia swego powołania. „Dzieci powinno się tak wychowywać, aby po dojściu do wieku dojrzałego mogły z pełnym poczuciem odpowiedzialności pójść za powołaniem” duchownym lub do stanu małżeńskiego. Rodzice przez pomoc i roztropne rady powinni wspierać dzieci w realizacji powołania.

Rodzinę nazywa Konstytucja fundamentem społeczeństwa. „Dlatego wszyscy, którzy mają wpływ na wspólnoty i grupy społeczne, winni przyczyniać się skutecznie do podnoszenia małżeństwa i rodziny” (KDK 52). Wymienieni „wszyscy”, to: Władza państwowa, która powinna uznawać prawdziwą naturę instytucji małżeństwa i rodziny, chronić je i popierać, strzec moralności publicznej i sprzyjać dobrobytowi domowemu; zabezpieczyć prawa rodziców do rodzenia potomstwa i wychowywania go na łonie rodziny; przez przewidujące ustawodawstwo i działania otoczyć opieką i pomocą osoby pozbawione dobrodziejstwa rodziny.

Chrześcijanie powinni podnosić wartości małżeństwa i rodziny świadectwem własnego życia i zharmonizowanym współdziałaniem z ludźmi dobrej woli. Wielką pomocą w tym są: zmysł chrześcijański u wiernych, prawe sumienie moralne ludzi oraz mądrość i doświadczenie tych, którzy biegli są w naukach świętych.

Specjaliści, zwłaszcza w dziedzinie biologii, medycyny, socjologii i psychologii, wiele mogą oddać usługom dobru małżeństwa i rodziny oraz spokojowi sumień, jeśli przez wspólny wkład swych badań będą się gorliwie starać naświetlić różne warunki sprzyjające uczciwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości.

Kapłani, należycie wykształceni w sprawach życia rodzinnego, powinni wspierać powołanie małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym głoszeniem słowa Bożego, kultem liturgicznym i innymi pomocami duchowymi, a również umacniać ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i utwierdzać w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny.

Zrzeszenia rodzinne, niech starają się młodzież i małżonków, szczególnie młodych, umacniać nauczaniem i oddziaływaniem oraz przysposabiać do życia rodzinnego, społecznego i apostołskiego.

Sami małżonkowie, idąc za Chrystusem, przez radość i ofiarę swego powołania oraz wierną miłość mają być świadkami tego misterium paschalnego Chrystusa (zob. KDK 52).

Ks. dr Aleksander Burdzy

Rola i udział świeckich w kościele według nauczania Jana Pawła II

W dniach 27 X 1993 r. do 21.IX1994 r. Jan Paweł II w katechezie podczas audiencji generalnych podjął i systematycznie omówił temat obecności ludzi świeckich w życiu i posłannictwie Kościoła. Tej sprawie poświęcił aż 27 zwięzłych przemówień. Jest to najbardziej osobiste i zarazem całościowe ujęcie tego tematu w dotychczasowym nauczaniu papieskim. Stanowi jakby „summę” nauki Kościoła o ludziach świeckich. W swej treści zawiera ona nie tylko podstawy teologiczne kościelnej tożsamości laikatu i jego powołania oraz misji w kościele i świecie, ale także praktyczne wskazania, jak tę misję realizować w życiu ludzi wszelkiego stanu, sytuacji osobistej i zawodu

a nawet wieku. Będziemy starać się tu odnaleźć nie tylko dla małżonków i rodziców, dla osób samotnie żyjących, dla cierpiących i chorych, dla świata pracy ale także dla dzieci „serca kościoła”, dla młodzieży i dla osób starszych. Ojciec Święty Jan Paweł II dostrzega również szczególną rolę, godność i posłannictwa kobiety chrześcijańskiej jako matki i kapłanki „domowego Kościoła”. Papież w końcowym przemówieniu ukazuje rolę i promocję chrześcijańskiego laikatu w perspektywie nowych czasów, tj. Trzeciego Tysiąclecia.

Kościelna tożsamość świeckich.

Ojciec Święty Jan Paweł II w cyklu katechez eklezjologicznych, po spojrzeniu na Kościół jako Lud Boży, jako wspólnotę kapłańską i sakramentalną, poświęcił uwagę różnym urządzeniom i posługom. I tak przeszedł od Apostołów wybranych i posłanych przez Chrystusa, do ich następców – biskupów i do diakonów. W końcu papież zajął się sytuacją i rolą świeckich, którzy stanowią znaczną większość Ludu Bożego. Uczynił to zgodnie z linią przyjętą przez Sobór Watykański II, biorąc pod uwagę wskazania i wytyczne Adhortacji Apostolskiej *Christifideles laici*, ogłoszonej 30 grudnia 1988 r. po Synodzie Biskupów z 1987 r.

Wiadomo, że słowo „laik” pochodzi od greckiego pojęcia *laikos*, wywodzącego się z kolei z Laos – lud. „Laik” oznacza „jednego z ludu”. Jest to piękne słowo. Niestety, w wyniku długiej ewolucji historycznej w języku potocznym, a zwłaszcza politycznym, słowo „laik” „świecki” nabrało znaczenia opozycji wobec religii, a w szczególności wobec Kościoła, wyrażając postawę separacji, odrzucenia albo przynajmniej zadeklarowanej obojętności.

W języku chrześcijańskim natomiast „laikami” – świeckimi nazywani są ci, którzy należą do Ludu Bożego, a ściślej mówiąc ci, którzy nie mając funkcji i nie spełniając posług związanych z sakramentem święceń kapłańskich nie należą do duchowieństwa, zgodnie z tradycyjnym rozróżnieniem między duchownymi i świeckimi (por. KPK, kom. 207,1). Duchownymi są święci szafarze, to znaczy papież, biskupi, prezbiterzy, diakoni, świeckimi są pozostali *christifideles*, którzy wraz z pasterzami i pełniącymi posługę stanowią Lud Boży. Wprowadzając to rozróżnienie, Kodeks Prawa Kanonicznego dodaje, że wśród jednych i drugich – to znaczy duchownych i świeckich są wierni w sposób szczególny poświęceni Bogu przez profesję rad ewangelicznych (ubóstwo, czystość, posłuszeństwo) uznana kanoniczność (por. Kan. 207,2).

Ojciec Święty przyjmuje potrójne rozróżnienie, mówiąc o świeckich jako członkach Ludu Bożego, którzy nie należą do duchowieństwa i nie złożyli ślubów zakonnych ani profesji rad ewangelicznych (por. *Christifideles laici* 9 rozdz., KKK 897, które nawiązują do ujęcia soborowego).

Według Soboru świeccy zostali „wcieleni przez chrzest w Chrystusa” i otrzymali niezatarty znak przynależności do Chrystusa na mocy „znamienia” chrztu. Należą do Mistycznego Ciała Chrystusa. Z drugiej strony pierwotna konsekracja dokonana przez chrzest włącza ich w misję całego Ludu Bożego: „na swój sposób” zostają oni „uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego. A więc to wszystko co powiedział Jan Paweł II w katechezach o kościele jako wspólnocie kapłańskiej i wspólnocie prorockiej, odnosi się również do świeckich, którzy obok członków Kościoła pełniących funkcję i posługi hierarchiczne powołani są do rozwiązywania tego wszystkiego co tkwi w ich chrzcie, o zjednoczeniu z Chrystusem jedną Głową Mistycznego Ciała. Uznanie świeckich za pełnoprawnych członków Kościoła wyklucza utożsamianie go jedynie z hierarchią. Pojmowanie Kościoła wyłącznie jako ciała hierarchicznego oznaczałoby przyjęcie koncepcji bardzo zawężonej, stanowiłyby błąd antyewangeliczny i antyteologiczny – Kościół bez ludu. Według Ewangelii oraz tradycji chrześcijańskiej Kościół to wspólnota, w której istnieje hierarchia, ale właśnie dlatego, że jest w niej lud świecki, któremu trzeba służyć i który trzeba prowadzić drogami Pańskimi.

Duchowni i świeccy, hierarchia oraz wierni „nie wyświęceni” stanowią jeden Lud Boży, jeden Kościół, jedną wspólnotę tych, którzy idą śladami Chrystusa, ponieważ Kościół jest dla wszystkich i dla każdego i wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za jego życie i wzrost.. Wielki rozgłos zyskały słowa Piusa XII, który w przemówieniu skierowanym w 1946 r. do nowych kardynałów

powiedział: „ świeccy powinni mieć coraz głębszą świadomość, że nie tylko należą do Kościoła, ale że są Kościołem (Chr.L. 9).

To samo przekonanie wyraził Sobór Watykański II odzwierciedlając świadomość pasterzy (por. Lumen gentium 30). W ostatnich dziesięcioleciach ukształtowała się bardziej wyższa i głębsza świadomość tej roli świeckich, do czego oprócz pasterzy przyczynili się również wybitni teologowie i znawcy problematyki duszpasterstwa, którzy przed i po wystąpienia Piusa XII, oraz po Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich (1951 r.) starali się wyjaśnić kwestie teologiczne związane z obecnością świeckich w Kościele, tworząc nieomal nowy rozdział eklezjologii. W rzeczywistości, zarówno w przeszłości jak i w dzisiejszych czasach niezliczona rzesza świeckich działała i nadal działa w Kościele i świecie, zgodnie z zachętami i prośbami pasterzy. Obok tych którzy spełniają funkcje bardziej widoczne, o wiele liczniejsi są wierni świeccy, którzy nie zwracając na siebie uwagi przeżywają głęboko swoje powołanie chrzcielne, obdarzając cały Kościół dobrodziejstwami miłości.

Charakter Świecki właściwy laikatowi.

Sobór Watykański II, wprowadzając wśród członków Kościoła rozróżnienie, na świeckich oraz tych, którzy należą do duchowieństwa albo instytucji zakonnych, uznaje za cechę wyróżniającą laikatu jego charakter świecki. „ Właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki” – stwierdza (Lumen gentium, 31), wskazując na pewien stan życia określający powołanie i misję ludzi świeckich, podobnie jak święcenia i posługa kapłańska określają stan duchowy, a profesja rad ewangelicznych – stan zakonny, na wspólnej wszystkim podstawie konsekracji chrzcielnej.

Chodzi o specyficzne powołanie, konkretyzujące wspólne powołanie chrześcijańskie, ze względu na które wszyscy zostaliśmy wezwani do działania zgodnie z tym czym jesteśmy, to znaczy jako członki Mistycznego Ciała Chrystusa, a w Nim jako przebrane Dzieci Boże.

Świeccy, jako tacy, powołani są i przeznaczeni do oddawania czci Bogu przez używanie rzeczy doczesnych oraz współtworzenie doczesnego postępu społeczeństwa. W tym sensie Sobór o świeckim charakterze laikatu w Kościele. Stosując to określenie do powołania świeckich, Sobór docenia porządek doczesny oraz – możemy powiedzieć – świat. Jednak sposób, w jaki definiuje te powołania, ukazuje jego transcendentny charakter w stosunku do czasu i rzeczywistości ziemskiej. Zgodnie z tekstem soborowym świecki chrześcijanin jako taki obdarzony jest prawdziwym powołaniem, które w przypadku człowieka świeckiego ma swój specyficzny charakter, pozostaje jednak zawsze powołaniem do Królestwa Bożego. Świecki chrześcijanin jest z pewnością człowiekiem żyjącym „ w świecie”, w którym zajmuje się dobrami doczesnymi, by zaspokoić własne potrzeby w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym oraz przyczyniać się na miarę własnych możliwości i zdolności do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego całej wspólnoty, której powinien czuć się żywym, czynnym i odpowiedzialnym członkiem. W tym stanie życia powołuje go i wspomaga Chrystus a Kościół uznaje go i szanuje.

Ze względu na to swoje osadzenie w świecie powinien on „szukać Królestwa Bożego” i porządkować sprawy doczesne zgodnie z planem Bożym. Przytoczmy ten tekst soborowy: „ Zadaniem ludzi świeckich z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (Lumen gentium, 31). Potwierdza to Synod z 1987 roku. Sobór dodaje, że świeccy „ żyją (...) w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego, społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja”. Dają przez to świadectwo, że Kościół wierny Ewangelii, nie patrzy na świat, jako ze swej istoty zły i nie do naprawienia, lecz jako zdolny do przyjęcia zbawczej mocy krzyża. Powołanie ludzi świeckich i świecki charakter ich stanu i misji odsłaniają podstawowy problem ewangelizacji i stosunek Kościoła do świata, jego opinię o świecie oraz autentyczne chrześcijańskie spojrzenie na zbawcze działanie. Oczywiście nie można zapominać, że w Ewangelii św. Jana pojęcie „ świat” określa często wrogie Bogui Ewangelii: ten ludzki świat, który nie przyjmuje światłości (1,10) , Nie uznaje Ojca (17,25) ani Ducha Prawdy (14,17) , płonie nienawiścią do Chrystusa i Jego uczniów

(7,7 ; 15, 18-17). Jezus nie chce modlić się za ten świat (17,9) i wypędza władcę tego świata, którym jest szatan (12,31). W tym sensie uczniowie nie są z tego świata, podobnie jak Jezus nie jest z tego świata (17,14-16 ; 8,23).

Jednak nie trzeba zapominać, że w tej Janowej Ewangelii św. Jan pojęcie „ świat” odnosi do całej rzeczywistości ludzkiej, do której skierowane jest posłannictwo zbawienia. „ Tak bowiem Bóg umiłował świat ...” Jeśli Bóg umiłował świat w którym panował grzech, świat ten przez Wcielenie i Odkupienie nabiera nowej wartości i powinien być miłowany. Jest to świat przeznaczony do zbawienia. „ Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (3,17)

Liczne teksty ewangeliczne potwierdzają postawę łagodności i miłosierdzia, jaka Jezus przyjmował wobec świata jako jego Zbawiciel: chleb, który zstępuje z nieba, życie daje światu (por. 6,51) ; w Eucharystii ciało Chrystusa zostaje ofiarowane „ za życie świata”. Świat zatem otrzymuje Boskie życie Chrystusa. Otrzymuje także Jego światło : Chrystus jest „ Światłością Świata” (J 8,12 ; 9,5). Również Jego uczniowie posłani są by być „ światłem świata” (Mt 5, 14) podobnie jak Jezus są posłani „ na świat” (J 17,18). Świat jest więc polem ewangelizacji i nawrócenia, polem na którym grzech sprawuje władzę i daje ją odczuć, ale gdzie dokonuje się też odkupienie, co tworzy sytuację swoistego napięcia. Wierzący wie, że zostanie ono usunięte dzięki zwycięstwu krzyża. Znaki tego zwycięstwa można dostrzec w świecie już od dnia zmartwychwstania.

Świat widziany w owym aspekcie pozytywnym, nadany mu przez stworzenie i odkupienie, staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania, sam bowiem przeznaczony jest na to, by wysławiać Boga Ojca w Chrystusie. Według Soboru Watykańskiego II, przede wszystkim oni mają działać w świecie, by urzeczywistniało się w nim dzieło Odkupienia. Poucza Ojciec Święty iż świeccy, dalecy od ucieczki od świata, powołani są, by uświęcać go przez swoje zaangażowanie.

Świeccy wobec tajemnicy Chrystusa.

Chrześcijanin jest obdarzony transcendentną wartością świeckości, mającą swe źródło w chrzcie, dzięki któremu człowiek staje się przybrany dzieckiem Bożym oraz członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa – Kościoła. Zatem w języku chrześcijańskim „ świecki” to człowiek, który jest członkiem Ludu Bożego i jednocześnie żyje zanurzony w świecie. Fakt, że świeccy należą do Kościoła, są jego częścią żywą, aktywną i odpowiedzialną, jest zgodny z wolą Jezusa Chrystusa, który chciał, by Jego Kościół otwarty był dla wszystkich. Wszyscy są zaproszeni do „ pojednania z Bogiem” (por. 2 Kor 5,20), do przyjęcia zbawienia, do współpracy w zbawieniu powszechnym, ponieważ Bóg „ pragnie, by wszyscy ludzie byli zbawieni (1 Tm 2,4).

Powołanie świeckich pociąga za sobą ich uczestnictwo w życiu Kościoła i w konsekwencji ścisłą więź z życiem Chrystusa. Jest to Boży dar, z którym jednocześnie wiąże się określone zadanie. Jezus prosił idących za Nim uczniów, by stale byli zjednoczeni z Nim i w Nim oraz by pozwolili Jego mocy przeniknąć ich umysły i serca. Byli świadomi, że bez Chrystusa nie mogą wykorzystywać swoich talentów i zalet w dziedzinie działalności doczesnej. W przypadku świeckich takim owocem jest udział w przemienianiu świata przez łaskę i budowanie lepszego społeczeństwa. Jedynie poprzez wierność łasce można otwierać w świecie drogi łaski, zarówno przez spełnianie zadań rodzinnych zwłaszcza na polu wychowania dzieci, jak i poprzez własną pracę, czy też służbę społeczeństwu na wszystkich poziomach i w każdej formie zaangażowania na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Świeccy mogą kształtować swoje życie w świetle tajemnicy Wcielenia, właśnie dzięki świeckiemu charakterowi swego stanu. Wiemy bowiem, że Syn Boży zechciał podzielić nasz ludzki los, stając się podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu. W pełni ludzkie życie Jezusa w świecie jest wzorem, który oświeca i inspiruje życie wszystkich ochrzczonych (por Gaudium et spes, 32), sama Ewangelia zachęca, by w życiu Chrystusa odkryć doskonały obraz tego, czym może i powinno być życie idących za Nim – Jego uczniów i uczestników misji i łaski apostołstwa.

W świetle wiary świeccy żyjący zgodnie z logiką Wcielenia, które dokonało się dla naszego Odkupienia, uczestniczą również w tajemnicy zbawczego krzyża. W życiu Chrystusa Wcielenie i Odkupienie stanowią jedną tajemnicę miłości. Syn Boży wcielił się, by odkupić ludzkość przez swoją ofiarę: „Syn Człowieczy (...) przyszedł (...) żeby (...) dać życie za okup dla wielu (Mk 10, 45).

Wymiary człowieczeństwa w nauczaniu społecznym Kościoła

Tomasz Nakielski

W 2004 r. podczas VII Kongresu Teologów Polskich zwrócono uwagę na współczesne wyzwania dla Kościoła i jego nauczania. Koncentrują się one wokół zagadnień religijnych, kulturowych i antropologicznych. Dostrzeżono, że dzisiejszy świat stał się areną cywilizacyjnego sporu, który jest również zogniskowany wokół przedstawionych obszarów tematycznych. Trudno się z tymi kongresowymi spostrzeżeniami nie zgodzić. Warto dodać, że ów spór nie przebiega tylko w salach i korytarzach uniwersyteckich. Za sprawą mediów przenika do wspólnot szerszych – np. do wspólnoty międzynarodowej, wspólnot narodowych, ale również do mniejszych środowisk – zakładów pracy i rodzin. Być może nawet nie wszyscy jego uczestnicy są tego w pełni świadomi. Kluczowym zagadnieniem – jak się wydaje – jest antropologia. To o człowieka - o jego definicję i kondycję, o świat wartości, w który ma być wpisany, toczy się ogólnoswiatowa dyskusja. „Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka. Człowiek jest drogą Kościoła” - jeśli pamięta się te doniosłe słowa Jana Pawła II z encykliki „Redemptor hominis”, nie dziwi fakt ogromnej troski i zaangażowania Kościoła, by na współczesne wyzwania antropologiczne nie zostać obojętnym. Ponieważ człowiek jest drogą Kościoła, musi on wyraźnie opowiadać się przeciwko tendencjom dehumanizacji kultury, pomniejszania znaczenia człowieka, postrzegania go jako tylko jednego z wielu stworzeń zamieszkujących ziemię. Z drugiej strony sprzeciw muszą budzić te nurty filozoficzno-doktrynalne, które ukazują człowieka jako własnego stwórcę czy twórcę idei Boga. Należą się zatem słowa wdzięczności dla organizatorów konferencji, bo jest ona z pewnością ważnym głosem upominającym się o godność człowieka. Dlatego przy realizacji tematu niniejszego przedłożenia nie należy silić się na jakąś oryginalność, odkrywanie nowych naukowych łądów. Wręcz przeciwnie – trzeba w sposób przejrzysty zaprezentować podstawy nauczania społecznego i przypomnieć jak ukazuje ono osobę ludzką i jej liczne wymiary. Refleksja zostanie poprowadzona według następujących punktów: jedność osoby, niepowtarzalność osoby, wolność osoby, równość osób.

Jedność osoby

„Corpore et anima unus” - w tej krótkiej łacińskiej formule zawiera się kwintesencja nauczania Kościoła dotyczącego zagadnienia jedności osoby. Ukazuje ona, że Bożym zamysłem było to, by człowiek stanowił jedność duszy i ciała. Z tego podstawowego faktu wynikają konsekwencje. Człowiek posiada bowiem dwie cechy. Jest bytem materialnym, poprzez ciało złączonym ze światem. Jest również bytem duchowym, dzięki duszy zdolnym do transcendencji. Obie te cechy wzajemnie dopełniają się, dzięki czemu człowieka można nazwać osobą, czyli – jak mówił Boecjusz – „niepodzielną substancją rozumnej natury” lub – jak dodawał Ryszard od Świętego Wiktora - „nieprzekazywalną egzystencją natury intelektualnej”. Przede wszystkim zaś istotą stworzoną na obraz Boży z naturalną i nadprzyrodzoną godnością. Na poziomie filozoficznym należy mocno wskazywać opozycje nauczania społecznego Kościoła wobec

koncepcji spirytualistycznej z jednej strony i materialistycznej z drugiej. Na poziomie wielkich doktryn społeczno-politycznych ze złożonością i swoistą tajemnicą jedności osoby rozmiągają się przed wszystkim idee indywidualizmu i kolektywizmu.

Niepowtarzalność osoby

Nauczanie społeczne Kościoła mocno podkreśla wagę wymiaru osoby, jakim jest niepowtarzalność. Człowiek jest bytem jedynym, obdarzonym wolnością, świadomością i rozumnością. Te przymioty dopełnia godność nadprzyrodzona, wynikająca z wyjątkowych relacji z Bogiem. Z powyższych faktów wynikają określone następstwa w życiu społecznym. Nie można bowiem budować społeczeństwa bez poszanowania transcendentnej godności osoby ludzkiej. Dlatego wszystkie instytucje społeczno-polityczne winny szanować każdego człowieka niezależnie od jego miejsca w strukturze społecznej. Jak przypomina Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej „Gadium et spes”: „Porządek społeczny i jego rozwój powinien być nieustannie kierowany na dobro osób, gdyż porządek rzeczy winien być podporządkowany hierarchii osób, nie zaś odwrotnie”. Zatem żadne reformy społeczne, ekonomiczne i kulturalne, żaden postęp, a nawet dobro wspólne nie mogą uprzedmiotawiać osobę ludzką.

Wolność osoby

Wolność jest wartością, która w sposób najpełniejszy pokazuje, że człowiek został stworzony na obraz Boży. Jest dobitną egzemplifikacją miłości Stwórcy do swego stworzenia. Dlatego winna być szczególnie pielęgnowana, słuszne jest zabieganie o nią, zwłaszcza wtedy, gdy jest pogwałcana. Dzięki wolnym wyborom, człowiek może wpływać na swój integralny rozwój jako osoby. W tym sensie – i tylko w tym – jest współtwórcą samego siebie. Wolność nie może być jednak absolutyzowana i rozpatrywana w oderwaniu od Boga. Punktem odniesienia winno być prawo naturalne, które – mówiąc za św. Tomaszem z Akwinu „nie jest niczym innym, jak światłem poznania złożonym w nas przez Boga; przez nie poznajemy, co należy czynić, a czego należy unikać. To światło lub to prawo dał Bóg człowiekowi przy stworzeniu”. Wolność, choć zindywidualizowana, jest sprzężona zwrotnie z sytuacją społeczną. Uwarunkowania zewnętrzne mają wpływ na wolność jednostki i wymiar moralny jej egzystencji. Zaś osoba, która swojego korzystania z wolności nie wpisuje w porządek moralny, wprowadza dysonans do ładu społecznego.

Równość osób

„Bóg nie ma względu na osoby” - w tym krótkim cytacie z Dziejów Apostolskich wyraża się główna idea nauczania społecznego Kościoła dotyczącego zagadnienia równości osób. Kompendium nauki społecznej Kościoła eksponuje przede wszystkim trzy aspekty: równość w stosunkach międzynarodowych, równość pomiędzy kobietą a mężczyzną, podkreślenie pełnej podmiotowości ludzkiej osób upośledzonych. Uznanie równości ludzi i narodów w ich godności według nauczania społecznego powinno przybierać charakter globalny. Nie tylko państwo, ale cała wspólnota międzynarodowa winna działać przeciwko nierównościom i zależnościom. Kobieta i mężczyzna choć – co jest naturalne – różnią się od siebie wieloma cechami, są obdarzeni tą samą godnością. Poprzez swoją różnorodność dopełniają się wzajemnie i dzięki tej dwoistości może realizować się pełnia człowieczeństwa. W podkreślaniu godności osób upośledzonych widoczna jest wielka miłość Boga i Kościoła wobec człowieka. Jan Paweł II podkreślał że to właśnie choroby i upośledzenia w szczególny sposób podkreślają godność i wielkość człowieka.

Zakończenie

Podstawową zasadą nauczania społecznego Kościoła jest zasada godności człowieka. Tylko w jej świetle należy definiować wymiary osoby ludzkiej. Jedynie wtedy można mówić od integralnej wizji osoby ludzkiej. Są dwa ogromnej wagi argumenty uzasadniające godność człowieka: naturalny i nadprzyrodzony. Godność naturalna wynika z niepowtarzalności człowieka wobec innych stworzeń i rzeczy w świecie. Człowiek jest bowiem osobą czyli bytem rozumnym, doświadczającym wolności, kierujący się sumieniem, mogący dokonywać autonomicznych wyborów moralnych. Swoją mądrością podporządkowuje sobie świat materii, ale może zwracać się również ku transcendencji. Argument naturalny uzupełniony jest argumentem nadprzyrodzonym. Ks. Bp I. Dec bogatą teologiczną wizję nadprzyrodzonej godności człowieka ujmuje w czterech punktach: człowiek obrazem Boga, godność człowieka w tajemnicy Wcielenia, godność człowieka w tajemnicy Odkupienia oraz człowiek zadany Kościołowi. Wspomniany na wstępie cywilizacyjny spór o definicję człowieka koncentruje się wokół jego godności. Różne koncepcje filozoficzne i społeczno-polityczne albo próbują człowieka tej godności pozbawić, albo oderwać od kontekstu relacji z Bogiem. Nie dzieje się to tylko na poziomie idei, ale ma swoje odbicie w procesach legislacyjnych, a poprzez kulturę masową dociera do świadomości współczesnych ludzi i kształtuje ich postawy. Dlatego dzisiaj ważnym zadaniem środowisk katolickich jest właśnie obrona i promocja godności człowieka – środowisk naukowych, ale również tych działających

w wymiarze praktycznym. W 2006 r. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przyjęło hasło pracy rocznej: „Godność człowieka – niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego”, zobowiązując się, że tematyka będzie elementem szczególnej troski w pracy stowarzyszenia w ogóle.

Warto na zakończenie, jako swego rodzaju memento, przypomnieć słowa kardynała Renato Martino: „Jeśli zabraknie integralnej wizji osoby ludzkiej, pełnego poszanowania jej godności oraz uznania jej fundamentalnych praw, demokracja staje się zbiorem procedur, biotechnologie fabrykowaniem życia i ludzi, a informacja stwarzaniem wirtualnego świata”.

**„Błogosławiona Natalia Tułasiewicz –
świecki apostoł wiary i kultury”.
Karol Irmner**

***„Szłam w życiu duchowym z całym spokojem drogą modlitwy wewnętrznej,[...]miłując nade
wszystko Miłość Jedyną.” (...)
„Moją misją jest być w świecie”***

Natalia Anna Tułasiewicz urodziła się 9 kwietnia 1906 roku w Rzeszowie. Była drugim dzieckiem Adama Tułasiewicza – inspektora komisji skarbowej oraz Natalii Amalii z domu Bromnik. Głęboko wierzący rodzice wychowywali sześcioro dzieci w atmosferze miłości, zrozumienia i szacunku dla bliźnich. Młoda Natalia była wychowana w duchu patriotyzmu i w aspiracjach do wyższej kultury.

Edukację szkolną rozpoczęła w Kętach. Stąd trafiła do Krakowa, gdzie uczyła się w szkole Sióstr Klarysek, a następnie uczęszczała do I Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego. W 1921 roku Tułasiewiczowie przeprowadzili się do Poznania, gdzie Natalia podjęła naukę w Prywatnym Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Szkołę ukończyła z doskonałymi wynikami, zdała maturę w 1926

roku, a następnie rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim. Po ich zakończeniu i obronie pracy magisterskiej w 1932 roku została nauczycielką szkół poznańskich w Prywatnej Szkole Powszechnej św. Kazimierza i Gimnazjum Sióstr Urszulanek.

Z domu rodzinnego Natalia Tułasiewicz wyniosła zamiłowania do sztuki i kultury. Państwo Tułasiewiczowie prowadzili aktywne życie kulturalne. Ojciec dużo czytał, chodził do kina i teatru, działał w Czerwonym Krzyżu, a wraz z żoną występował w teatrze amatorskim, gdzie udzielał się zarówno jako aktor i reżyser. Młoda Natalia zabierała siostry i braci do teatru, do kina, na odczyty, wystawy, podsuwała też im do czytania dobre książki. W czasie studiów rozwijała swoje zainteresowania literaturą, filozofią, psychologią i muzyką.

Wraz z rozwojem intelektualnym następował u Natalii rozwój duchowy, który wzmacniała poprzez modlitwę, nocne adoracje, częstą spowiedź, przyjmowanie sakramentów, a także wnikliwe studiowanie dzieł św. Teresy z Avila, św. Jana od Krzyża oraz biografie Brata Alberta Chmielowskiego, św. Franciszka z Asyżu. Zafascynowana była postacią św. Anieli Merici (1474 – 1540), która powołała do życia Towarzystwo Świętej Urszuli (Zakon Sióstr Urszulanek). Aniela Merici została wybrana pierwszą przełożoną generalną. Urszulanki, nie wyróżniając się strojem, nie będąc zamknięte w klauzurze, poświęcały się wychowaniu dziewcząt, przyszłych matek. Swoim zakonnicom Aniela kazała "iść w lud". Stworzyła nowy model apostołowania w Kościele. Po latach w czasie okupacji Natalia napisała: **„Idzie ku mnie nowe jutro. Rozumiem je, jako służbę w szeregach apostołstwa świeckiego. Pociąga mnie bardzo pierwotna reguła św. Anieli – zakon w życiu i w rodzinach”**. W innym miejscu w swoich pamiętnikach napisała – **„Chcę nieść Chrystusa (...) ludziom spotykanym na ulicach tramwajach, w urzędach, sklepach, w restauracjach, kinach, teatrach, wszędzie”**.

W czasie studiów Natalia przeżyła burzliwą miłość. Zakochana w koledze o poglądach komunistycznych, daremnie walczyła osiem trudnych lat o uczynienie zeń „Bożego człowieka”. Zerwała narzeczeństwo w 1934 r. Napisała w swoich pamiętnikach – **„Chciałam poznać życie, chciałam uwielbiać Boga moją i naszą miłością. Były to lata najstraszliwszej szarpaniny duchowej, burzy i naporu, walki o światopogląd i duszę – lata niesłuchanego trudu podejścia miłością do drugiej jaźni, skomplikowanej przedziwnej w dobrem i złem całkowicie krańcowej. Od 21 do 28 roku życia żyłam w tym napięciu. Dziś błogosławię te lata, dlatego, że nie było najmniejszego zakamarka mojej duszy, którego by nie poruszały. Miłość mimo doznanej klęski, jeszcze więcej przywiązała mnie do życia. Przekonałam się, że to, co miałam, jako ostateczny ideał w duszy, miłość Boża, tak poszerza serce, iż żaden cios złamać go nie może”**. Ta pełna udręczeń miłość doprowadziła do odpowiedzi na wiele ważnych pytań na drodze Natalii do oczekiwania i poznania Boga.

Wybuchła wojna i 10 listopada 1939 roku rodzinę Tułasiewiczów wysiedlono z mieszkania przy ul. Śniadeckich w Poznaniu do obozu na ul. Główniej. Stamtąd wypędzono ich w Kieleckie do Generalnej Guberni. Natalia wraz z rodziną, usiłowała organizować jej byt w nowych warunkach. Od wiosny 1940 r. zaangażowana w tajne nauczanie w Mszanie Dolnej, Nowym Sączu, Krakowie.

Wiosną 1943 r. fizycznie drobna i wątła, od dziecka walcząca z różnymi postaciami gruźlicy Natalia Tułasiewicz decyduje się pojechać jako wolontariusz Wydziału Duszpasterskiego organizacji Zachód (tj. Polski Związek Zachodni w konspiracji) na roboty przymusowe do Niemiec. Przyjmuje rolę pełnomocnika Rządu Londyńskiego na Kraj, z misją łączącą zadania polityczno-patriotyczne z wychowawczo-apostolskimi. Osiem miesięcy działała efektywnie w Hanowerze mimo trzymianowej pracy i ciągłych nalotów bombowych. W fabryce galanterii „Guenter – Wagner Pelican” prowadzi intensywną działalność oświatową i społeczno religijną. **„Więc też nie mam i nie mogę mieć innego celu w życiu, niż miłowanie Boga i wszystkiego, co kocham w Bogu. Chcę być, na co dzień apostołką tej miłości, pragnę to apostołstwo realizować każdą sekundą dnia”**. Ta myśl prowadziła ją we wszystkich działaniach tamtego okrutnego czasu wojny. Natalia konsekwentnie próbowała ratować „zagubione dusze”. Konspiracyjne odprawiała rekolekcje, prowadziła katechezy, modlitwy, różaniec, czytanie Ewangelii, a także czytanie „Pana Tadeusza”, streszczeń, książek, filmów. Uczyla inne przymusowe robotnice języków i polskiej

ortografii. Przygotowywała też pogadanki o higienie kobiety i o należytych przygotowaniach do życia w małżeństwie.

Niestety po niefortunnej „wpadce” kuriera z Polski została aresztowana. Pięć miesięcy spędziła w więzieniach w Hanowerze i w Kolonii, torturowana podczas śledztwa. Została przewieziona z wyrokiem śmierci do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Jeszcze przez następnych pięć miesięcy, w tych strasznych warunkach, przymuszana do pracy, potem już krańcowo wycieńczona głodem i chorobami usiłowała podejmować wciąż, na dostępną sobie skalę, działania nauczycielskie i duszpasterskie. W obozie stała się dobrym aniołem więźniarek organizując pomoc materialną, duchową, a także kulturalną i edukacyjną, powtarzała z młodymi więźniarkami materiał szkolny, organizowała czwartki literackie.

Tuż przed wyzwoleniem obozu w wyniku ostatniej selekcji została odesłana do gazu. Została zamordowana w Wielki Piątek 30 marca 1945 roku. Nie skończyła jeszcze 40 lat i miała bogate plany życiowe, ale do złożenia ofiary z życia, jak świadczy zachowany jej notatnik okupacyjny, przygotowana była duchowo od dawna. **„Pan mój wie, że miłuję go za wszystko, czego ode mnie zechce, nie wyłączając życia”.**

13 czerwca 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Mszy św. w Warszawie beatyfikował w grupie 108 polskich męczenników II wojny światowej Natalię Tułasiewicz.

Błogosławiona Natalia Tułasiewicz poszukiwała własnej niepowtarzalnej drogi powołania i misji życiowej, co owocowało potrzebą systematycznej pracy nad sobą, ciągłego samowychowania, stałego trudu pokonywania siebie. Przyświecał jej przy tym ważny cel – **„(...) unaocznić światu, że drogi świętości przebiegają także przez gwarne rynki i ulice, nie tylko schodzą się u furt klasztornych albo u progu cichych rodzin”.**

Błogosławiona Natalia Tułasiewicz znakomicie łączyła to, co jest kształtowaniem własnej duchowości, własnym indywidualnym rozwojem życia duchowego z potrzebą zaangażowania społecznego, niesienia pomocy wszystkim potrzebującym nawet w skrajnych warunkach obozowych. Skupiała się na głębokiej modlitwie, uważała, że dni medytacji są potrzebne i cenne – **„W moim życiu wewnętrznym modlitwa ma wartość oddechu”.**

Niezwykle ważna w życiu Natalii była służba Słowu. Była obdarzona wielkim talentem dzielenia się Słowem Bożym, także w różnych sytuacjach życiowych. Inspirowana przesłaniem Ewangelii udzielała rad i wsparcia duchowego ludziom w ciężkich chwilach. Można też powiedzieć, że żyła Eucharystią, o której pisała – **„ To jest mój oddech świata, dlatego nic mi go zastąpić nie może”.**

Była niezwykle wrażliwa na cierpienia drugiego człowieka, zapominając często o swoich potrzebach. Nawet w najcięższych warunkach obozowych Natalia emanowała ciepłem, podejmowała trud edukacji. Do ostatnich dni życia uczyła się języka niemieckiego i włoskiego. W ten sposób chciała się przygotować, aby lepiej służyć innym.

Błogosławiona Natalia Tułasiewicz miała życie bardzo bogate. Studiowała, dużo czytała, rozwijała się intelektualnie i duchowo, czerpiąc inspirację z różnych szkół duchowości, ciężko pracowała dla bliźnich, a swoją postawą przynosiła spokój i dawała siłę. Była lubiana i ceniona za entuzjazm, wrażliwość, otwarcie na drugiego człowieka.

Natalia pragnęła osiągnąć świętość poprzez zwykłe codzienne życie, ale także wzbogacone przez wiedzę, kulturę i duchowość. **„Kocham ziemię - (pisała w pamiętnikach) - i dlatego się tej miłości nie wstydzę, że poprzez ziemię ukocham niebo(...). Tkwi we mnie głód świętości i piękna, mam odwagę być świętą, nowoczesną świętą, teocentryczną humanistką!”**

Z drugiej strony była normalną, radosną, lubianą, otwartą na innych kobietą. Często powtarzała – **„Cenię i kocham zgrzebną habit brata Alberta, ale równie bliski jest mi święty w smokingu i święta w sukni balowej lub sportowym kostiumie”.**

Wydaje się, że świętość dla Natalii była czymś zwyczajnym i normalnym, a nie jedynie cierpieniem, heroizmem czy nieustannym rozmodleniem. Pisała, że **„(...) dobry chrześcijanin ma**

nie tylko obowiązek cierpieć, i to przykładnie cierpieć, ale ma także równorzędny obowiązek przykładnie się radować w takim właśnie zakresie radości, jaki Bóg dla niego przewidział.”

Cóż więcej Można powiedzieć o Błogosławionej Natalii Tułasiewicz. Polonistka, pedagog, osoba niezwykle wrażliwa na piękno we wszystkich wymiarach: piękno sztuki, literatury, słowa, piękno człowieka, piękno wzniosłych moralnych czynów. Obrała prostą, a jakże bogatą w wydarzenia drogę do świętości. Jej męczeńska śmierć jest potwierdzeniem, ukoronowaniem jej świętości, jej wielkiej miłości do Boga i człowieka. „**Wybrał mnie Pan do cudownej misji miłości w świecie, dla której życie oddać warto, a coś dopiero talent i wszystkie siły**”.

Święty Biskup Józef Sebastian Pelczar

Jerzy Łobos

Droga do Biskupstwa

Korczyna - niewielka miejscowość 5 km od Krosna. Tam w dniu 17.I. 1843 w związku z małżeńskim Wojciecha Pelczara i Marianny Mięśowiczówny rodzi się trzecie z kolei dziecko, któremu na chrzcie św. dwa dni później nadano imiona Józef Sebastian. W wieku 6 lat rozpoczyna naukę w szkole parafialnej przerabiając w przeciągu dwu lat - trzy klasy. W roku 1850 ojciec Sebastiana wraz z proboszczem zdecydowali oddać go do szkoły w Rzeszowie. Z autobiografii Józefa wynika, że za domem bardzo tęsknił, dlatego często korzystając z kilku wolnych dni, z okazji świąt zaraz wyruszał oczywiście pieszo do swej rodzinnej Korczyny. Po ukończeniu szóstej klasy został przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu, był tam jako świecki student kandydat do kapłaństwa. W lipcu 1860 r. Józef Pelczar mając 17 lat ukończył Gimnazjum i zdał celująco egzamin dojrzałości. Wtedy zdecydował, że wstąpi do Seminarium Duchownego.

Okres Seminaryjnych studiów minął bardzo szybko. W dniu 24 lipca 1864 r. odbywają się w Korczynie prymicje i już 18 VIII udaje się na pierwszą placówkę do Sambora. Tu dał się poznać jako wytrawny spowiednik, dobry kaznodzieja, gorliwy duszpasterz. W Samborze długo nie został, w grudniu 1865 r. udaje się do Rzymu na dalsze studia. Z jego notatek dowiadujemy się bardzo wiele o ówczesnym Rzymie, jego mieszkańcach, o wielkiej przyjaźni papieża Piusa IX do narodu polskiego. Przebywając w Rzymie od grudnia 1865 r. do kwietnia 1868 uzyskał dwa doktoraty, naszkicował ogólnie swe pierwsze dzieło ascetyczne pt. "Życie duchowne."

W 1868 r. opuszcza Rzym i powraca do Korczyny. W czerwcu udaje się do Seminarium w Przemyślu, gdzie nie bardzo wiedząc co z nim zrobić ostatecznie skierowany zostaje do Wojatycz - wieś zabita deskami koło Sambora – tam zostaje wikarym. Sięgnijmy znowu do jego notatek "Jest to najbardziej biedna parafia w tej diecezji. Dom drewniany, zagrzybiony, wiatr przelatywał dziurami, gasił łojowe świeczki. Zacny, lecz ubogi proboszcz dzielił się ze mną łyżką skromnej strawy. Stan parafii - ludzie ciemni, leniwi, stroniący od Kościoła nie znali różańca, wykazywali wielkie zainteresowanie do wódki. Była to ciężka orka. Niekiedy wydawała się beznadziejna i bezskuteczna."

Nie widząc rezultatu swej pracy, zamierza udać się z powrotem za granicę, aby dalej studiować. Ordynariusz przemyski jednak nie wyraża zgody i przenosi go na parafię do Sambora. Dopiero rok 1870 przynosi zmianę, znalazło się miejsce w Seminarium przemyskim. Ksiądz Pelczar zostaje prefektem. W październiku obejmuje wykłady z teologii pastoralnej, a w roku 1871 otrzymuje drugą katedrę z prawa kanonicznego.

Wróćmy jednak do losów księdza Pelczara. W roku 1871 zachorował - na okres choroby udał się do swojej rodzinnej Korczyny. Tam właśnie, w tym okresie zrodziła się myśl aby wstąpić

do zakonu, na myśli miał zakon w Starej Wsi, jednak wcześniej postanowił udać się w podróż do Ziemi Świętej - był tam przez 3 tygodnie. Po powrocie do kraju wydaje książkę pt. "Ziemia Święta i Islam". Ciągłe jednak dalej myśli o wstąpieniu do zakonu. Myśl ta jednak nigdy się nie zrealizuje, zwłaszcza gdy w dniu swoich imienin 19 III 1877 otrzyma cesarską nominację na profesora zwyczajnego Uniwersytetu w Krakowie, gdzie miał prowadzić wykłady z zakresu historii kościoła oraz prawa kanonicznego. W miesiąc po nominacji przybywa do Krakowa i zamieszkuje w Klasztorze OO. Franciszkanów. Tak rozpoczyna się jego kariera naukowa. Niedługo po przyjeździe zostaje wybrany prorektorem, później dziekanem nauk teologicznych, będąc równocześnie proboszczem krakowskiej parafii. W dniu 19.VI.1882 r. zostaje rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W czasie 22 letniej pracy na Uniwersytecie ksiądz Pelczar napisał kilka poważnych dzieł naukowych i ascetycznych. Zasłynął też jako wybitny kaznodzieja i rekolekcjonista. Proszony był na wszystkie ważniejsze uroczystości kościelne, narodowe i uniwersyteckie, celem przede wszystkim wygłoszenia przemówienia czy kazania. Z tego okresu pochodzą dwa większe zbiory kazań i ponad 30 przemówień okolicznościowych. W okresie tym ksiądz Pelczar nie miał jednak większego wpływu na losy diecezji pomimo piastowania różnego rodzaju urzędów Kościelnych. Ksiądz biskup Dunajewski trzymał księdza Pelczara raczej z dala od siebie, dopiero biskup Puzyna w 1895 r. mianuje księdza Pelczara radcą konsystorskim, wyjednał mu godność - prałata domowego Ojca Świętego oraz powierzył kierownictwo Sodalicji Mariańskiej kapłanów. W okresie tym rodzi się u księdza Pelczara myśl założenia zakonu Sióstr Najświętszego Serca Pana Jezusa - pokonał tego 15.IV.1894 r. Było to chyba najbardziej absorbujące zajęcie, bo nie tylko pochłaniało wiele czasu, lecz angażowało wszystkie siły. Okres życia księdza Pelczara w Krakowie - niezwykle czynny i twórczy minął nadspodziewanie szybko.

Biskupie posługiwanie

27.II 1899 r. mając 57 lat zostaje mianowany biskupem sufraganiem przemyskim. Po 22 latach nieobecności wrócił więc ksiądz Pelczar do swojej diecezji przemyskiej jako biskup, aby jej oddać resztę swoich sił. Jak w tym okresie wyglądała diecezja przemyska: 26 dekanatów, 255 parafii, 524 kapłanów diecezjalnych, 131 kapłanów zakonnych. Pasterzem diecezji był wówczas biskup Łukasz Ostoja Solecki. Konsekracja odbyła się 19 III 1899 r.

Po konsekracji rozpoczął się długi jednostajny łańcuch gorliwej duszpasterskiej pracy biskupa Pelczara, ciągnący się przez 25 lat. Za zaufanie jakim obdarzył go sędziwy arcybiskup, odpłacał mu się gotowością na każde skinienie. Był nie tylko zastępcą Ordynariusza i pierwszym jego doradcą, ale też najbardziej posłusznym kapłanem diecezji i najbardziej oddanym synem. Kilkakrotnie zresztą dawał temu wyraz w swoich oficjalnych przemówieniach i wystąpieniach. Te słowa zapewnienia uległości, miłości i ufności miały pełne pokrycie w czynach. Biskup Pelczar spełniał za swego Ordynariusza wszystkie najbardziej uciążliwe funkcje. Wszystkie celebry, arcybiskupskie wizyty, bierzmowania, wszystkie pisma, które zachowały się w archiwum z tego okresu są przygotowane przez biskupa Pelczara i podpisywane przez Ordynariusza. Trudno też i dziwić się, Ordynariusz diecezji biskup Solecki miał wówczas 73 lata i 18 lat biskupstwa.

Biskup Pelczar dał się też poznać jako wielki przyjaciel zakonów. W 1899 r. na Kalwarii Pałacowskiej wyjawiał tajemnicę przynależności do zakonu braci mniejszych. Jako biskup pod fioletami nosił pasek i Szkaplerz, praktykując ubóstwo i inne umartwienia. To właśnie będąc na grobie Św. Franciszka, tam złożył profesję.

2.III. 1900 r. umiera przemyski Ordynariusz biskup Solecki. Po śmierci biskupa Soleckiego kapituła Przemyska złożyła duchowy zarząd diecezją w ręce biskupa Pelczara. Dopiero 27.XI.1900 r. ukazał się dekret cesarski mianujący biskupa Pelczara biskupem Ordynariuszem. Prekonizacja odbyła się 17.XII, intronizacja zaś 13.I.1901 r.

Przemawiając po raz pierwszy z tronu biskupiego jako Ordynariusz postawił przed oczyma duchowieństwa wzór kapłana, chcąc dać do zrozumienia jakich pragnie mieć księży w diecezji. Duchowni winni odznaczać się duchem modlitwy. Na drugim miejscu stawiał cnotę a po niej

wiedzę. Dla pogłębienia wiedzy postanowił zorganizować wydawanie pisma „Kronika Diecezjalna”, utworzyć bibliotekę diecezjalną oraz muzeum diecezjalne. W swym wystąpieniu wzywał kapłanów do twórczej pracy w dziedzinie nauki. Polecił wspierać piśmiennictwo katolickie, zakładać biblioteki i czytelnie. I wreszcie zaleca duchowieństwu aby zaangażowało się w pracę społeczną aby zajęło się ubogimi, nieszczęśliwymi i opuszczonymi.

Wymagania jakie stawiał proboszczom i księżom stawiał również przede wszystkim sobie i były to wymagania z pewnością o wiele wyższe. Bezpośrednio po intronizacji rozpoczęło się pasmo zwykłych codziennych arcybiskupskich zajęć: - sprawy urzędowe - uroczyste celebry - listy pasterskie – kazania - konsekracje Kościołów - święcenia kleryków – bierzmowania - instalacja proboszczy – pogrzeby - wizytacje kanoniczne. Oprócz tego zawsze chętnie spowiadał, głosił kazania, odwiedzał szkoły i zakłady dobroczynne.

Biskup Pelczar nie cieszył się dobrym zdrowiem. Nie wiele jednak osób wiedziało o jego dolegliwościach żołądka, wątroby, gdyż nie dawał po sobie poznać, że jest chory, że cierpi, chyba, że zasłabł przy ołtarzu. Pomimo tego pracował on więcej niż niejeden zdrowy człowiek. Ze względu na stan zdrowia udaje się w 1901 r. do Baden, a później do Lourdes. Po powrocie w swojej autobiografii pisze, że w Luordes doznał cudu uzdrowienia.

Przebywając na ziemi francuskiej oddaje siebie i całą swoją diecezję pod opiekę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matki Bożej. Gorąca miłość NSPJ i Niepokalanej Matki to główny motyw działania, zasadnicze źródło siły duchowej i skarbiec wielu oryginalnych duszpasterskich pomysłów biskupa Pelczara. W roku 1904 w 50 lat po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny zajął się organizowaniem pielgrzymki mariańskiej do Rzymu.

Zaraz po objęciu rządów w diecezji rozpoczął starania u władz austriackich o zwiększenie limitu ilości kleryków w seminarium z 85 do 120. Wybudował tzw. Małe Seminarium aby umożliwić biednym chłopcom uzyskanie potrzebnego wykształcenia. Seminarium to przyczyniło się niewątpliwie do wzrostu alumnów i powołań. Pod koniec 1904 roku nad boczną nawą Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa otworzył bibliotekę diecezjalną. Biskup Pelczar odnawiał i budował Kościoły, tworzył nowe parafie, dekanaty. Urządzał kongregacje dziekanów, zwoływał Synody. Za jego panowania w diecezji wybudowano 102 Kościoły w tym 81 murowanych a 21 drewnianych. Dzięki jego staraniom szereg Kościołów odrestaurowano. W przemyskiej katedrze pomiędzy prezbiterium a nawą główną umieszczono olbrzymich rozmiarów krzyż z wizerunkiem Chrystusa, w stallach zaś umieszczono dębowe płaskorzeźby Pana Jezusa, Matki Bożej i 12 Apostołów. W Kościele wprowadzono elektryczne oświetlenie, odnowiono wszystkie trzy nawy i kaplicę Fredry. Założono nowe stacje drogi krzyżowej. W roku 1907 odnowił i powiększył wieżę zegarową podnosząc ją o 18 metrów.

Wielkim osiągnięciem tego biskupa było zwołanie Synodów, których to odbył 3. Przy okazji warto nadmienić, że poprzedni Synod odbył się w 1723 roku a więc 179 lat wstecz. Pierwszy Synod za biskupa Pelczara odbył się w 1902 roku, drugi w 1908, trzeci zaś w 1914 roku Planowany był również czwarty w roku 1924 jednak na przeszkodzie stanęła śmierć biskupa.

Omawiając życie i posługę pasterską biskupa Pelczara, nie sposób aby nie ukazać go jako biskupa społecznika. Pracą społeczną zajmował się na tyle na ile służyła ona duszpasterstwu. Był to okres w historii który bardzo często wymagał rozwiązywania różnego rodzaju kwestii społecznych. Popierał on bractwa religijne, towarzystwa dobroczynne, organizacje kulturalne, społeczne, oświatowe, i ekonomiczne. Bardzo często zachęcał kapłanów do zakładania tych bractw. Praca społeczna biskupa Pelczara szła w dwu kierunkach z jednej strony polegała ona na umocnieniu i rozszerzeniu dotychczasowych organizacji, z drugiej zaś na zakładaniu nowych. W roku konsekracji na biskupa zakłada pierwszą organizację robotniczą pod nazwą Przyjaźń, trzy lata później Stowarzyszenie opieki nad terminatorami pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki. Należy tu wspomnieć również o potężnym i prężnie działającym od 1906 roku Związku Katolicko - Społecznym. W roku 1910 powołał do życia Bractwo Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej, które w czasie I wojny światowej i oblężenia Przemyśla przekształciło się

w Komitecie Ratunkowym, zaś po wojnie przekształciło się w dwie dobroczynne instytucje: Komitet diecezjalny i komitet miejscowy.

Biskup nie ograniczał się do oddziaływania na różne dziedziny życia społecznego poprzez organizacje, zakładał wiele innych dzieł, co miesiąc przekazywał na cele dobroczynne dość pokaźne kwoty. Co więcej:

- założył szkołę gospodyń w Korczynie a później w Przemyślu.
- ufundował ochronkę dla dzieci w Jaśliskach.
- ufundował szpital dla 12 chorych starców w Korczynie.
- w 1907 roku sprowadził do Przemyśla XX Salezjanów kupując im dom, zakładając praktyczną szkołę rzemiosła

Osobny rozdział historii i życia to okres I wojny światowej, okres ten biskup spędził poza granicami diecezji i kraju, skąd jednak na ile tylko mógł to pomagał nie tylko diecezji, ale i Polsce. Do oswobodzonego Przemyśla powrócił 12.VI.1915 r.

Biskup Pelczar żył 82 lata. Zmarł 28.III.1924 roku.

Biskup Pelczar był powszechnie uważany za męża świętego. Szczególnie można to było odczuć w dniu pogrzebu, gdy niezliczone rzesze ludzi podążało do trumny z Jego zwłokami, aby się pomodlić, aby otrzeć o tę trumnę różaniec, medalik, obrazek.

Beatyfikacja 2 VI 1991 – Rzeszów – Jan Paweł II

... „Ten człowiek - błogosławiony Józef Sebastian Pelczar - był waszym Biskupem. A wcześniej jeszcze był synem tej ziemi. Tu urodził. Tu w korczyńskiej rodzinie i parafii usłyszał głos powołania do kapłaństwa, jako kapłan przeszedł przez studia w Rzymie, a potem przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, był także rektorem tej czcigodnej uczelni - aby wrócić do was. Był waszym przemyskim biskupem w okresie przed I wojną światową i podczas tej wojny, która tutaj pozostawiła także swe ślady. I po wojnie w Polsce znów niepodległej od 1918 r. aż do śmierci w 1924.”...

... „Jakże wielka jest moja radość, że mogę w dniu dzisiejszym, odwiedzając diecezję przemyską, ogłosić Sługę, Bożego Józefa Sebastiana Pelczara, Syna tej ziemi i Biskupa w Przemyślu - błogosławionym.”...

... „Ten uroczysty akt ma doniosłą wymowę dla nas wszystkich. Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie - tacy jak każdy z nas - którzy tą drogą, szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy życie swoje budowali na skale, na opoce,... a nie na lotnym piasku”

Jan Paweł II przy grobie bł. J.S. Pelczara - Przemyśl 2 VI 1991

... „Bardzo pragnąłem być w dniu dzisiejszym w przemyskiej katedrze, przy grobie błogosławionego waszego Biskupa, i wypowiedzieć te słowa uwielbienia dla przedziwnej Bożej Opatrzności. Ona to wyprowadziła spośród was drodzy Synowie i Córkę tej prastarej ziemi, kapłana i apostoła swoich czasów. Był bowiem Józef Sebastian oddany całą, duszą, «wszelkiej duchowej posłudze». Tej posłudze służyły wielorakie zadania, jakie podejmował, studia, jakim się poświęcał, prace, jakie z wielkim pożytkiem publikował”...

... „Posługa słowa pisanego szła w parze z jego pracą na katedrze teologii pastoralnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie także sprawował godność rektora w latach 1912-1918...”

... „A gdy z katedry uniwersyteckiej i z grona czcigodnej Kapituły Katedralnej na Wawelu został wezwany na stolicę biskupią w Przemyślu, jego apostolska posługa znalazła nowy wymiar, któremu poświęcił się bez reszty. Z wielką miłością ogarniam sercem i spojrzeniem Przemyśl prastary gród nad Sanem, poprzez stulecia dziejów, które tutaj się zapisały, polecam Bożej Opatrzności miasto, ziemią diecezje biskupów i lud Boży obu obrządków, lud. spośród którego «został wzięty» kapłan, biskup. aby jako błogosławiony nadal mógł «wzrastać wśród ludu swego»."...

Kanonizacja odbyła się 18 maja 2003 r. w Rzymie.

Ks. infułat Stanisław Zygarowicz -

**Kultura chrześcijańska, godność osoby ludzkiej,
prawda, wolność, obiektywna norma moralna,
sumienie normą subiektywną,
zależność dobra od porządku ustanowionego przez Boga - Stwórcę
i Zbawiciela, w nauczaniu JANA PAWŁA II**

Pojęcie kultury jest stare i wieloznaczne. Kojarzą się z nim różne zjawiska natury filozoficznej, etycznej, moralnej i antropologicznej, wymienionych w zapowiedzianym temacie popularno - naukowego wykładu.

Polacy mieli w swoich dziejach bolesne doświadczenia, kiedy Bismarck promował "kulturkampf". Skarżył się na prześladowanie dzieci zmuszanych do modlitwy w języku niemieckim, głośny wychowawca młodzieży, szczególnie opuszczonej, ks Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzeń św. Michała Archanioła.

W swoisty sposób rozumiała pojęcie kultury dyktatura marksistowska. Truizmem stało się hasło powtarzane aż do znudzenia "naukowy światopogląd" -

1. Dla papieża Jana Pawła II kultura jako zjawisko związane z człowiekiem jest tematem wiodącym w jego nauczaniu. Autorytet Jana Pawła II w tej dziedzinie jest niezwykle. -Dał się bowiem poznać współczesnym jako filozof, teolog, etyk, moralista, wykładowca, poeta, kapłan, biskup, kardynał i papież, legitymujący się również w oczach świadków jako człowiek przeżywający swój kontakt z Bogiem jako mistyk .Dla Jana Pawła II punktem wyjścia w tym przedmiocie jest stworzenie człowieka - Bóg bowiem stworzył mężczyznę i niewiastę - pierwszą parę małżeńską. A skoro został człowiek stworzony na obraz i podobieństwo - Boże, to musi mieć rozum i wolną wolę. I trzeba w tym momencie zauważyć, że zaraz na początku tego aktu stwórczego zawarta została między Stwórcą i stworzeniem umowa o pracę z poleceniem, aby czynić ziemię sobie poddaną / Rdz. 28/ . Został też ogłoszony zakaz. Niestety warunki umowy nie zostały przez człowieka dotrzymane, chociaż Stwórca swojego pierwszego przymierza nie zerwał. Natomiast niezwykle bogatą wizję działalności ludzkiej można uznać za kolebkę i rozwój kultury i cywilizacji ludzkiej. Ponieważ człowiek został podniesiony dzięki temu, że jest istotą rozumną i wolną, do poziomu transcendencji, w konsekwencji tego Jan Paweł II nazywa go koroną wszystkich działań, a także sensem i celem kultury. A kultura implikuje takie zjawiska, jak: prawda, dobro, piękno. Są to podstawowe dla kultury wyznaczniki.

Prawda dla kultury jest podstawowa, zaś dobro oznacza odpowiedzialność moralną za prawdę, która określa godność osoby ludzkiej.

Piękno natomiast jest powołaniem zadany człowiekowi przez Stwórcę wraz z darem artystycznego talentu i jest uwarunkowane prawdą i dobrem. W sensie filozoficznym te zjawiska

wzajemnie się warunkują i w pewnym sensie można je stosować zamiennie. Według Kamila Cypriana Norwida piękno zachwyca i pobudza do pracy. Stąd stwierdzenie, że praca wkomponowana jest w kulturę i równocześnie człowiek pracujący staje się coraz bardziej człowiekiem, czyli "uczłowiecza się" lub "humanizuje się".

Z powyższych zjawisk i procesów Jan Paweł II wyprowadza wniosek, że człowiek jest nie tylko twórcą kultury, ale także jej adresatem, innymi słowy człowiek jest dzieckiem i ojcem kultury, w której żyje. Głównym fundamentem i środowiskiem dla kultury osoby ludzkiej jest rodzina. Wiele na ten temat wypowiadali się ojcowie Soboru Watykańskiego II. Pierwsze cnoty dotyczące życia indywidualnego i społecznego, i podstawowe postawy moralne w Kościele i państwie, a także we wspólnocie rodzinnej poznaje człowiek w rodzinie i tu się uczy je wdrażać w życie. Zdaniem Ojca świętego Jana Pawła II kultura staje się "społwem narodu".

Jasna rzecz, że Jan Paweł II jako Namiestnik Chrystusa w swoim nauczaniu czerpie oburącz z Ewangelii i zachęca synów Kocioła, aby wcielali w życie treści ewangeliczne, które obowiązują w sumieniu, szczególnie znana zasada i "Ad maiorem Dei gloriam", a także "Salus animarum suprema lex esto". Wynika to z powołania człowieka do zbawienia i z sensu Wcielenia Syna Bożego. -

To miał na myśli Jan Paweł II, gdy twierdził, że każdy człowiek i każdy naród, każda kultura i cywilizacja mają swoją rolę do wypełnienia i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga i powszechnej historii zbawienia.

Dziś promocja kultury i cywilizacji wiele zawdzięcza środkom publicznego przekazu, które mogą wielką rolę odegrać w formacji człowieka, głosząc niejako "na dachach" Ewangelię. Ich rola byłaby nie do przecenienia, gdyby były na usługach nowej antropologii i rzetelnej aksjologii.

2. Oceniając służbę Kościołowi, a nawet całej ludzkości, z jakiej zasłynął Jan Paweł II, trzeba przy tym zauważyć, iż musiał Piotr naszych czasów stoczyć bardzo ciężką batalię w obronie cywilizacji życia, eliminując z pola widzenia cywilizację śmierci, przed którą przestrzegano już na Soborze Watykańskim II, szczególnie w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym / *Gaudium et Spes* /, w której podano katalog wykroczeń przeciwko życiu ludzkiemu: "zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego, wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą, a także nieludzkie warunki pracy" /p.27/

Przygotowaniem do kultury śmierci stała mentalność antykonceptyjna i aborcyjna, techniki sztucznej prokreacji w łączności z tak zwaną inżynierią genetyczną, w której centrum znalazło się zapłodnienie in vitro, badania prenatalne, prowadzące do aborcji eugenicznej, rozwiązywanie problemów demograficznych poprzez różne formy polityki antynatalistycznej, utylitarne rozwiązywanie problemu cierpienia, starości oraz niepełnosprawności przez oficjalne lub zamaskowane formy eutanazji. Zdaniem Jana Pawła II do takich występków prowadzi wypaczona wizja człowieka i jej promocja, zniekształcona koncepcja autonomii człowieka, wynaturzony pogląd na wolność osoby ludzkiej, osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, kult techniki prowadzącej do kontrolowania urodzenia i śmierci, promowanie konsumizmu, materializmu praktycznego, a z tego wywodzi się utylitaryzm i hedonizm, wyznawany w starożytnej, pogańskiej filozofii rzymskiej i greckiej.

Papież nazwał XX wiek "wiekiem Kainowym", gdzie spisek przeciw życiu został zaprogramowany w sposób naukowy i systematyczny, tworząc struktury grzechu, nawet z aprobatą państwa.

Jan Paweł II nie mógł milczeć, odczytując bardzo niepokojące znaki czasu. Świadczą o tym dłuższe wywody, albo bardzo trafne i lapidarne wypowiedzi, np w czasie homilii w uroczystości św. Józefa Ojciec święty wołał: "Nie ulegajcie kulturze śmierci" / 19 III 1992/. "Przyszłość należy do kultury życia i miłości, a nie do kultury śmierci". Chcąc uchronić ludzkość przed cywilizacją śmierci, czyli kulturą bardzo negatywną Ojciec święty powiedział w Genewie do przedstawicieli

Europejskiego Centrum Badań Jądrowych : „ Człowiek jako twórca kultury powinien zharmonizować wartości cywilizacji kulturowej z zasadami sumienia " / 15 VI 1982/

W imieniu Chrystusa Ojciec święty żąda przyznania człowiekowi prawa do życia, we wszystkich fazach jego rozwoju, od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci i we wszelkich warunkach, a więc niezależnie od tego czy jest zdrowy, czy chory, w pełni sprawny, czy upośledzony, bogaty czy biedny / por. ChL, p.58/.

Fundamentem nadziei, że przyszłość będzie należała do cywilizacji życia, jest zdaniem Ojca świętego sam Chrystus , Pan życia, który przez swoje wcielenie i zmartwychwstanie potwierdził nie tylko wartość życia ludzkiego, ale też i jego ostateczne zwycięstwo. Stąd potrzeba angażowania się katolików w nową ewangelizację na rzecz kultury życia, broniącej jego świętości i nienaruszalności na każdym etapie istnienia.

3. Jan Paweł II w międzyczasie przygotowywał się do napisania encykliki poświęconej zagadnieniom moralnym i roli sumienia w życiu moralnym chrześcijan, którzy powinni zdawać w całej pełni egzamin z kultury życia posługując się przy tym zdrowym sumieniem.

Co myśli Kościół o sumieniu, zostało to ukazane w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym :

" W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się; wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego. Przez wierność sumieniu chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym .Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie cofają się przed ślepą samowolą i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności.

Często jednak zdarza się , że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu" /KDK, 16/.

Aby czyn ludzki był zasługujący na nagrodę, musi być wolny, nie ulegając ani ślepego popędowi wewnętrznemu, ani też przymusowi zewnętrznemu. Nauka soborowa wyjaśnia, że "wolność prawdziwa to wyniosły znak obrazu Bożego w człowieku . Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w ręku rady jego / por.Ekl 15, 14/ , żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty, i jego się trzymając , dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości /... / Wolność ludzka zraniona grzechem, jedynie z pomocą łaski Bożej może to nastawienie ku Bogu uczynić w pełni skutecznym . A każdy będzie musiał zdać sprawę przed trybunałem Boga z własnego życia wedle tego, czy czynił dobrze czy też źle" /por.2 Kor.5,10 - KDK, 17/.

4. Po Soborze watykańskim II kolejnym dokumentem stało się opracowanie na polecenie Jana Pawła II Katechizmu Kościoła Katolickiego, zatwierdzonego 25 czerwca 1992 r.

W związku z tym Ojciec św. ogłosił Konstytucję Apostolską Fidei Depositum jakby wprowadzenie do tego obszernego dokumentu Stolicy Apostolskiej , jakim stał się pierwszy posoborowy Katechizm, aprobowany przez Papieża, który napisał ; "Katechizm Kościoła Katolickiego, który zatwierdziłem 25 czerwca tego roku / 1992/ i którego publikację zarządzam dziś / 11 X/ mocą mojej władzy apostolskiej, wyklada wiarę Kościoła i naukę katolicką , poświadczoną przez Pismo święte. Tradycję apostolską i Urząd nauczycielski Kościoła i w ich świetle rozumiane. Uznaje go za pewną normę Nauczania wiary, jak również za pożyteczne i właściwe narzędzie służące

komunii eklezjalnej. Oby przyczynił się do odnowy, do której Duch Święty wzywa nieustannie Kościół Boży, będący Ciałem Chrystusa, pielgrzymujący ku niegasnącej światłości Królestwa.

„ Proszę zatem pasterzy Kościoła oraz wiernych, aby przyjęli ten Katechizm w duchu jedności i gorliwie nią się posługiwali, pełniąc swoją misję głoszenia wiary i wzywając do życia zgodnego z Ewangelią. Katechizm zostaje im przekazany , by służył jako pewny i autentyczny punkt odniesienia w nauczaniu nauki katolickiej.”

Ilustracją katechizmowych pouczeń w przedmiocie kultury i cywilizacji życia, normy moralnej , sumienia , odpowiedzialności moralnej, sankcji itp. mogą być principia przykładowo w tym kontekście zacytowane:

Sumienie moralne obecne we wnętrzu osoby nakazuje jej w odpowiedniej chwili pełnić dobro a unikać zła. Osądza ono również konkretne wybory, aprobuje te, które są dobre, i potępiając te, które są złe. Świadczy ono o autorytecie prawdy odnoszącej się do Najwyższego Dobra, do którego osoba ludzka czuje się przyciągana i do którego nakazy przyjmuje. Człowiek roztropny słuchając sumienia moralnego, może usłyszeć Boga który mówi / p.1777/ .

Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu. Który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała.

Człowiek we wszystkim tym, co mówi i co czyni, powinien wiernie iść za tym, o czym wie, że jest słuszne i prawe. Właśnie przez sąd swego sumienia człowiek postrzega i rozpoznaje nakazy prawa Bożego. /1778/

„Jest ważne, aby każdy wszedł w siebie , ażeby usłyszeć głos swego sumienia i za nim pójść. To poszukiwanie głębi wewnętrznej jest tym bardziej konieczne, że życie często sprawia, iż uchylamy się od wszelkiej refleksji, zastanawiania się lub wejścia w siebie " / 1780/.

Człowiek ma prawo działać zgodnie z sumieniem i wolnością, by osobiście podejmować decyzje moralne / 1782/.

Nie wolno człowieka zmuszać , aby postępował wbrew swojemu sumieniu , ale też nie wolno mu przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej.

Kiedy jest trudniej o sąd pewny i decyzję, wtedy człowiek powinien szukać tego, co jest słuszne i dobre oraz rozeznawać wolę Bożą wyrażoną w prawie Bożym / 1787/.

Potrzeba czystości moralnej serca, aby widzenie sprawy Bożej było trafne. Ten problem omawia Święty Paweł. „Dobre i czyste sumienie jest oświecane przez prawdziwą wiarę. Albowiem miłość wypływa równocześnie z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej" / I Tm 1,5 / - p. 1794.

"Sumienie każdego człowieka powinno jak najpełniej otwierać się na uwzględnienie dobra wszystkich, tego dobra, które wyraża się w prawie moralnym - naturalnym i objawionym, a w konsekwencji w prawie kościelnym i w autorytatywnym nauczaniu Urzędu Nauczycielskiego w kwestiach moralnych.

Nie należy przeciwstawiać osobistego sumienia i rozumu prawu moralnemu czy Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła" / p.2039/.

„ Przykazania poznajemy za pośrednictwem Objawienia Bożego, które przekazuje nam Kościół, oraz za pośrednictwem głosu sumienia moralnego” / 2071 /

W razie kolizji głosu sumienia i rozporządzeń państwowych Katechizm tak rozwiązuje ten trudny problem: "obywatel jest zobowiązany w sumieniu do nieprzestrzegania zarządzeń władz cywilnych, gdy przepisy te są sprzeczne z wymaganiami ładu moralnego, z podstawowymi prawami osób i ze wskazaniami Ewangelii. Odmowa posłuszeństwa władzom cywilnym , gdy ich wymagania są sprzeczne z wymaganiami prawego sumienia , znajduje swoje uzasadnienie w rozróżnieniu między służbą Bogu a służbą wspólnocie politycznej" / Mt 22, 21; Dz 5, 29/.

Wychowanie sumienia jest zadaniem całego życia, od najmłodszych lat wprowadza ono dziecko w poznawanie i praktykowanie prawa wewnętrznego , chroni lub uwalnia od strachu, egoizmu i pychy, fałszywego poczucia winy i dążeń do upodobania w sobie, zrodzonego z ludzkich słabości i błędów. „Wychowanie sumienia zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serc" /p.1784/. Formacji sumienia winna również towarzyszyć modlitwa o światło Ducha Świętego , o cnotę roztropności. Wielkie też znaczenie mają rady osób godnych zaufania, szczególnie gdy to

ma charakter stałego kierownictwa, sakramentalnego. Posłuszeństwo Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła ma też niezbywalne znaczenie. To sam Chrystus powiedział: "Kto was słucha, Mnie słucha" . "Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Niebie".

Do tego dodać trzeba principium moralne, zawsze aktualne: Nigdy nie jest dopuszczalne czynienie zła, by wynikało z niego dobro - "Non faciamus mala ut eveniant bona" . / Rz III,8/.

5. Po promulgacji Katechizmu Kościoła Katolickiego przeszła kolej na wydanie encykliki "Veritatis splendor" , nad której redakcją Jan Paweł : pracował kilka lat. Promulgował ją 6 sierpnia 1995 r. , w piętnastym roku swego pontyfikatu. Treść jej dotyczyła "niektórych podstawowych problemów nauczania moralnego Kościoła" .

Dziś jednak wydaje się konieczna refleksja nad całością nauczania moralnego Kościoła, której konkretnym celem jest przypomnienie niektórych fundamentalnych prawd doktryny Katolickiej w kontekście współczesnych prób ich podważenia lub zniekształcenia . Wewnątrz samej społeczności chrześcijańskiej ukształtowała się bowiem nowa sytuacja, w której wobec nauczania moralnego Kościoła rozpowszechniane są coraz liczniejsze wątpliwości i zastrzeżenia natury humanitarnej i psychologicznej, społecznej i kulturowej, religijnej, a także w ścisłym sensie teologicznej. Jest to próba globalnego i systematycznego zakwestionowania dziedzictwa doktryny moralnej , opartej na określonych koncepcjach antropologicznych i etycznych . Ukryte dążenia do rozerwania istotnej i konstytutywnej więzi między ludzką wolnością a prawdą.

Tak się odrzuca tradycyjną doktrynę o prawie naturalnym, o powszechności i niezmienności ważności jej nakazów. Uważa się, że niektóre elementy prawa moralnego Kościoła są nie do przyjęcia. Magisterium może wypowiadać się w kwestiach moralnych tylko po to, aby "zachęcać sumienia" i "proponować wartości", z czego każdy sam będzie czerpał inspirację dla autonomicznych decyzji wyborów życiowych.

Zauważa się rozdzwiek pomiędzy tradycyjnym nauczaniem Kościoła a pewnymi poglądami teologicznymi i rozpowszechnianymi nawet w seminariach duchownych.

Narzuca się pytanie , jak i czy Boże przykazania , wpisane w serce człowieka i stanowiące element Przymierza, mogą być rzeczywiście światłem dla codziennych decyzji podejmowanych przez poszczególnych ludzi lub całe społeczności. Największym zagrożeniem dla porządku moralnego jest lansowanie zasady, że sumienie nie potrzebuje normy moralnej obiektywnej. Sumienie wbrew temu, co dotąd było uznawane za zasadę jasną i obowiązującą, uznaje się obecnie za twórcę prawa i ładu moralnego. Dotąd uważano, że sumienie jest normą subiektywną i nie cieszy się autonomią. Dość wyczerpująco na ten temat mówi Katechizm Kościoła Katolickiego. Nowe tendencje deformują istotę sumienia i przemilczają normę obiektywną oraz uniezależniają człowieka od autorytetu Boga .

Kościół jako Nauczyciel nieustannie głosi normę moralną i nie jest autorem tej normy, ani sędzią. Posłuszny Prawdzie , którą jest Chrystus, którego obraz odbija się w naturze i godności osoby ludzkiej, tłumaczy normę moralną i przedkłada ją wszystkim ludziom dobrej woli, nie ukrywając , że wymaga ona radykalizmu i doskonałości / FC, 74/.

Kościół nie może tolerować laksyzmu czy permissywizmu moralnego, ale zawsze winien jasno ukazywać normy moralne. Nie może nigdy wyrzec się "zasady prawdy i wierności, dla której nie zgadza się dobra nazywać złem a zła dobrem".

Papież zauważa kategorycznie , że wobec norm moralnych, które zabraniają popełniania czynów. wewnętrznie złych, nie ma dla nikogo żadnych przywilejów ani wyjątków.

Tylko Bóg, najwyższe Dobro, stanowi niewzruszoną podstawę i niezastąpiony warunek moralności, a to znaczy, że przykazań , zwłaszcza negatywnych, które zabraniają zawsze i w każdym przypadku czynów sprzecznych z osobową godnością każdego człowieka /semper et pro semper/ , nie można przekraczać. Tak więc najwyższe Dobro i dobro moralne spotykają się w prawdzie - w prawdzie Boga Stwórcy i Odkupiciela oraz w prawdzie człowieka przez Niego stworzonego i odkupionego . Tylko na fundamencie tej prawdy można budować odnowione społeczeństwo i rozwiązać najbardziej złożone i poważne problemy , które nim wstrząsają, a przede wszystkim przewyżczać różne formy totalitaryzmu, aby otworzyć drogę wiodącą ku autentycznej wolności osoby /por.VS, Wstęp i zakończenie/.

„Gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność, albo istnieją razem albo też razem marnie giną” / Fides et ratio, nr. 90/,

6. Rekapituluje rozważania na temat kultury chrześcijańskiej, z podkreśleniem kultury życia z jej zaprzeczeniem ze strony kultury śmierci, jak również roli normy moralnej obiektywnej i subiektywnej, jaką jest sumienie, w nauczaniu Jana Pawła II, wypada podkreślić, że Kongregacja Nauki Wiary wydała specjalną instrukcję *Dignitas personae* z dnia 12 grudnia 2008 na polecenie papieża Benedykta XVI, by w dalszym ciągu bronić życia ludzkiego, kontynuując doktrynę Jana Pawła II wyłożoną w Instrukcji *Donum vitae*, i dwóch kolejnych encyklikach: *Veritatis splendor* i *Evangelium vitae*.

Zaraz na wstępie znalazły się cytaty z enc. *Evangelium vitae*:

„ Kościół katolicki przedstawiając zasady i oceny moralne badań biomedycznych nad ludzkim życiem, kieruje się zarówno światłem rozumu, jak i wiary, przyczyniając się do wypracowania integralnej wizji człowieka i jego powołania, zdolnej do przyjęcia wszelkiego dobra, jakie wynika z osiągnięć ludzi i różnych tradycji kulturowych oraz religijnych, które nierzadko okazują wielki szacunek życiu” /.../

Magisterium spogląda z otuchą i ufnością na taką perspektywę kulturową, w której nauka postrzegana jest jako cenna służba na rzecz integralnego dobra życia i godności każdej istoty ludzkiej /.../ Spojrzenie Kościoła jest rzeczywiście pełne ufności, ponieważ życie zwycięży: ta nadzieja, nie może nas zawieść. Tak, życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi prawda, dobro, radość, prawdziwy postęp. Po stronie życia stoi Bóg, który miłuje życie i obficie nim obdarza” / p. 3 /

Na zakończenie Instrukcji "*Dignitas personae*" Kongregacja również powołuje się na List Jana Pawła II do wszystkich biskupów o Ewangelii życia z dnia 19 maja 1991 r. „ Podobnie jak przed stu laty, wobec zagrożenia podstawowych praw robotników, Kościół z ogromną odwagą wystąpił w ich obronie, głosząc święte prawa pracownika jako osoby, tak też dziś, gdy zagrożone są podstawowe prawa kategorii osób, Kościół poczuwa się do obowiązku użyczenia z tą samą odwagą głosu tym, którzy głosu nie mają. Głos Kościoła jest zawsze ewangelicznym krzykiem w obronie ubogich tego świata, tych, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą i których prawa ludzkie są gwałcone” .

Wypełnienie tego obowiązku wymaga odwagi przeciwstawiania się wszystkim praktykom, prowadzącym do poważnej i niesprawiedliwej dyskryminacji nie narodzonych jeszcze istot ludzkich, które obdarzone są godnością osób, bo one również są stworzone na obraz Boga. Za każdym < nie> wypowiedzianym w wyniku wysiłku rozróżnienia dobra i zła, kryje się wielkie < tak > uznania godności i niezbywalnej wartości każdej poszczegółnej i niepowtarzalnej istoty ludzkiej powołanej do istnienia.

Ks. S. Zygarowicz - Dyrektor Wydziału ds. Kanonizacyjnych Kurii Metropolitarnej w Przemyślu, Asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „ Civitas Christiana” w Przemyślu.- *Konferencja dla Okręgowego Ośrodka Formacji Katolicko Społecznej w Rzeszowie w Przemyskim Seminarium Duchownym*

Ks. Bronisław Żołnierczyk

**Wprowadzenie
do czytania i rozważania Słowa Bożego**

... „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać do człowieka roztropnego, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale jest utwierdzony” ...

/ Mt 7,24-25/

**Pismo święte i Tradycja
jako sposoby przekazywania Objawienia w Kościele .**

Przymierze.... Słowo bardzo modne i często nadużywane. Słyszymy o przymierzach militarnych, politycznych i ekumenicznych. Przymierze, tylko pod postacią, innego słowa występuje w życiu, prywatnym. Jakże często ludzie deklarują sobie wzajemnie przyjaźń, pomoc, współpracę . To też przymierze... Każde jednak ludzkie przymierze ma u podstaw egoizm, dobro własne lub najbliższych.

Jest jedno, jedyne, inne przymierze, o którym nam mówi Słowo Boże, przymierze zawarte na fundamencie miłości, braterstwa. Jest to przymierze Boga z ludźmi. Historię tego przymierza przedstawia barwnie Objawienie Boże przekazywane w Kościele przez Pismo św. i Tradycję.

Pismo św. przekąznikiem Objawienia Bożego,

Spośród wielu narodów świata Bóg wybrał najpierw jeden naród i za pośrednictwem Mojżesza zawarł z nim przymierze. Potem zaś przez Jezusa Chrystusa wszedł w przymierze z całym rodzajem ludzkim. Ten fakt Pismo św. określa hebrajskim terminem berit , łąc.: testament, pol.: przymierze lub testament. Termin ten został rozciągnięty przez Ojców Kościoła na cały zbiór ksiąg Pisma św. Stąd nazwa:, księgi przymierza, księgi testamentu – Nowego i Starego Testamentu.

Należy zwrócić uwagę że słowo testament w odniesieniu do Ksiąg Starego i Nowego Przymierza a podkreśla ich Boski autorytet. Księgi św., których pierwszym autorem jest Bóg, są pisaniem świadectwem Bożej woli, przekazującym nieomylną zbawczą prawdę Bożą , najbardziej wiarygodną

i bezwzględnie *wiążącą* /por. wypowiedzi św. Hieronima, św. .Augustyna , Tertuliana/. Pismo św. jest Słowem Bożym, jest Objawieniem Boga skierowanym do człowieka.

Biblia więc jest księgą przede wszystkim Boską, ale jednocześnie głęboko ludzką. Nigdzie bardziej niż w Piśmie św. nie spotykają się prawdy wieczne z doczesnymi, przyziemne z niebieskimi. Żadna też inna księga nie nasuwała przez tak długie wieki i czasy konieczności życia zgodnego z sumieniem ludzkim i wskazaniem Bożym. Pytamy więc, gdzie należy szukać tej tajemniczej ,wiecznej młodości i aktualności Biblii ? Czym się ona różni od książki codziennie spotykanej ? Skąd pochodzi jedność między tak bardzo różnymi utworami powstałymi w różnych czasach i różnych środowiskach ? Co łączy licznych autorów i korektorów Pisma św. Starego i Nowego Testamentu ?

Odpowiedź na te pytania daje nam wspólnota chrześcijańska, a przede wszystkim nauka katolicka twierdząc, że księgi Biblii są święte i kanoniczne ponieważ są napisane pod

natchnieniem Ducha św. a zatem Bóg jest autorem głównym tych ksiąg / por. Konst. Soboru Wat. I KO 11/.

Z tego stwierdzenia i przekonania wypływa godność Biblii, jej wieczna aktualność i jedność. Przekonanie to umacnia w nas Św. Piotr Apostoł : „ *Mamy mocniejszą prorocką mowę i dobrze zrobicie, jeśli będziecie przy niej trwać, jak przy lampce, która świeci w ciemnym pokoju, aż dzień zaświta, gwiazda poranna wszędzie w sercach waszych. To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie dokonuje się przez prywatne wyjaśnienia. Nie wolą bowiem ludzka, zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale przez Ducha św., unoszeni mówili od Boga święci ludzie* ” . / 2P1,19-21/.

W przytoczonym urywku listu uczy św. Piotr, że wiara w Chrystusa Pana opiera się nie tylko na świadectwie Ojca Niebieskiego, ale także na Piśmie Św. Pismo św. w myśl Księcia Apostołów zostało napisane nie ręką wolą ludzką lecz Bożą.

Jeszcze wyraźniejszym świadectwem mówiącym o natchnieniu ksiąg biblijnych jest tekst II listu Św. Pawła do Tymoteusza /3,16/ : „ *Wszelkie Pismo od Boga natchnione pożyteczne jest do nauki, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości* ”. Z pobieżnej analizy powyższych cytatów jasno wynika, że Pismo św. jest Słowem Bożym , listem Boga do ludzi. /por. 00.Kościół/.

2. Natura natchnienia biblijnego

Katolicka nauka o natchnieniu uczy, że głównym i pierwszo -rzędnym autorem , Pisma św. jest Bóg, Księga ta musi więc zawierać w sobie właściwości Autora Głównego. Tą szczególną cechą Pisma wynikającą z Bożego autorstwa jest p r a w d a. Bóg bowiem Jest prawdą : - „ *Jam jest. drogą, prawdą i życiem* ” / J 14, 6 /.

Prawda wyklucza wszelki formalny błąd logiczny, „ *niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* ” / Łk. 21,33

Drugim skutkiem natchnienia biblijnego Jest ś w i ę t o ś ć Pisma.

Przez świętość, albo moralną szlachetność Biblii rozumiemy zgodność z prawem moralnym sądu autora natchnionego o czynach, słowach i uczuciach osób, które opisuje. Autor wprawdzie może opisywać rzeczy dobre i złe, nie może jednak zła pochwalać, potwierdzać, ani też ganić dobra. Racja tego twierdzenia jest oczywista. Autorem głównym Jest Bóg, który jest świętością, a którego wola jest prawem odwiecznym, źródłem wszelkiej moralności. Nie może więc chwalić zła, a potępiać dobra.

Tych kilka myśli okazuje wielkość, a zarazem godność *Ksiąg*, Pisma św. Nic też dziwnego, że w nauczaniu Kościoła, szczególnie ostatnich czasów tyle zachęty do czytania i rozważania Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu.

" *Tak wielka zaś tkwi w Słowie Bożym moc i potęga - mówi Sobór - że Jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego* " / K.0.21/.

Konstytucja jest pod tym względem echem długiej tradycji Kościoła. Kościół zawsze wierzył i wierzy, za św. Hieronimem „ *że nieznanomość Pisma Jest nie znajomością Chrystusa* ”.

Papież Bł. Jan XXIII w licznych swych pouczeniach zwracał się do Biblii. W dniu zaobjęcia w posiadanie pasterskie Bazyliki Laterańskiej w przemówieniu swym wskazał na Kielich i Księgę, tj. Biblię i Liturgię? Najświętszy Sakrament/ , w których chciał streścić całą swą troskę pasterską. Wspomniany papież tak bardzo pragnął wypełnienia się słów proroka, Amosa : „ *Oto przyjdą dni, mówi Pan, w których ześlę na ziemię głód, głód nie chleba, ani pragnienie wody, lecz słuchania Słowa Bożego* ” /8,11/. Ten sam papież postawił wymagania wierzącym Kościoła Chrystusowego : - aby czytać i rozważać Słowa Pisma Świętego.

- aby to słowo czytane przenikało w życie narodów, rodzin, społeczeństw ,

- aby wreszcie z wielką czcią i rewerencją odnosić się do tych Ksiąg św. /przemówienie pap. Jana XXIII na Kongr. Bibl. Włoskich/. Słowa papieża są dla nas zachętą ,ale i pytaniami do rachunku

sumienia. Jak wygląda moje życie religijne w świetle postawionych wymagań Ojca chrześcijaństwa ?

„Nieznajomość świętych ksiąg Przymierza Jest dziś naprawdę niewybaczalna każdemu katolikowi”./Bł. Jan XXIII/.

3. Tradycja święta przekątnikiem treści Objawienia Bożego.

Zanim natchnione słowo zostało zapisane w księgach Starego i Nowego Testamentu żyło ono wcześniej w gminie chrześcijańskiej lub całej społeczności, było w niej przepowiadane, zastanawiano się nad nim i wprowadzano je w życie. Istnieje zatem i przekaz Objawienia Bożego o charakterze żywym, kościelnym, nie tylko Słowo spisane na kartach Pisma św. Jest nim Tradycja św., czyli kontynuowanie świadomości kościelnej w czasie, kontynuowanie świadomej i realnej wspólnoty wiernych.

"Kościół zawsze uważał i uważa Pismo św. łącznie z tradycją św. za najwyższe prawo swej wiary... /K.O. 21/.

Albowiem Pismo św. jest mową Bożą, utrwaloną pod natchnieniem Ducha św. na piśmie, natomiast święta tradycja to słowo -Boże, które przez Chrystusa Pana i Ducha św., zostało powierzone Apostołom, przekazując w całości ich następcom... Stąd Kościół czerpie swą pewność co do wszystkich spraw objawionych nie z samego tylko Pisma św. por. /K.O.9/

Kościół wyraźnie uczy, że Pismo św. i Tradycja stanowią jedno, ściśle, zespolone, wzajemnie się przenikające źródło wiary, gdyż przekazują to samo Objawienie Boże. Nazywane są różnie raczej ze względu na pewne różne ujęcia tego samego Objawienia.

W Kościele nie może funkcjonować samo Pismo bez Tradycji ani Tradycja bez Pisma. Tradycja bowiem jest tłumaczem Pisma, żywym głosem Objawienia przekazanego na Piśmie.

Św. Paweł zachęca : *"Bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się tradycji, o których zostaliście pouczeni, bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu " / 2Tes.2,15 /.*

Nad Słowem Bożym spisanym i Tradycją czuwa nieomylny Kościół św. On jedynie otrzymał od swojego Założyciela dar Ducha św., który czuwa nad jego nauczaniem, strzeże jego nieskażonej poprawności, i w ten sposób *"przyczynia się skutecznie do zbawienia dusz/" /K.O. 10/.* Słuchając głosu Nauczającego Kościoła możemy być pewni, że nie pobiędzimy, dojdziemy do celu ziemskiej wędrówki. Objawienie Boże przekazane w Piśmie i Tradycji jest jednym świętym depozytem Słowa Bożego powierzonego Kościołowi por. /K.O. 10/. Na nim polegając, *„ cały lud święty zjednoczony ze swymi pasterzami trwa stale w nauce Apostołów, we wspólnocie braterskiej. " /KO.10/*

II

Biblia - zanim zaczniesz czytać i rozważać...

Wielu ludzi zatrzymuje się przed Biblią jak przed lasem nie do przebycia. Którędy wejść? Jak się w nim zorientować? A zatem większość trzyma się kilku utartych ścieżek. Wynoszą oni ze swoich wycieczek wiązanek tekstów, zawsze tych samych, łącząc je przypadkowo. Jak kwiaty w zielniku. Nie chcemy przez to powiedzieć, że wycieczki te są daremne. Jedno bowiem słowo z ust Bożych, jeśli naprawdę do nas trafi, wystarczy, aby zmienić życie. Chrystus Pan, Słowo Boże, przyrównuje do ziarna wrzuconego w ziemię. W każdym ziarnie tkwi siła witalna, tajemnicza, potężna; siła ta pozwala ziarnu rozwinąć się w wielkie drzewo, czy kłosa karmiący chlebem. „ *Żywe Jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, któryby było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczyma Tego, któremu musimy zdać rachunek” (Hebr.4,12).* Niemniej jednak znacznie

częściej, jak mówi przysłowie „drzewa zasłaniają las”. Mnogość tekstów zasłania fundamentalną jedność orędzia biblijnego. Pragniemy wskazać czytającym to opracowanie pewien szlak poprzez gąszcz tekstów. Jednak siłą rzeczy pozostanie wiele terenów niezbadanych po obu stronach. Sam Bóg daje nam nic przewodnią do naszych badań. A jest nią Jego zbawcza wola wobec ludzkości i świata. Wola ta działa od początku świata i będzie się spełniać poprzez historię, aż do osiągnięcia swego ostatecznego celu, aby Bóg stał się „wszystkim we wszystkich” (por. Kol. 1,16-17).

Biblia jest książką trudną do właściwego zrozumienia, ponieważ jest ona dziełem jednocześnie boskim i ludzkim. To księga pisana przez ludzi związanych z pewną epoką, językiem i szczególnymi okolicznościami; zawiera ona wycinek historii ludzkości. Lecz poprzez te ludzkie dzieje toczą się inne, właściwe dzieje, te, które Bóg sam pisze w sercach ludzi i one to są dziejami zbawienia; jest to historia walki, którą Bóg toczy z ludźmi dla ludzi, dla ich zbawienia.

Biblia jest księgą wspaniałą i tragicznie ludzką: stawia przed nami ludzi z ciałą i krwią, którzy mają swoje nienawiści i miłości, namiętności i wady. Odkrywa nam, że historia jest nieustanną walką pomiędzy Bogiem, który wzywa człowieka, który opiera się temu wezwaniu. W samym środku tych dziejów wznosi się Krzyż. Ten Krzyż jest wielkim paradoksem Biblii całej historii ludzkiej. Bóg aby zbawić świat, dał się ukrzyżować. Poczynając od Księgi Rodzaju a kończąc na ostatnim rozdziale Księgi Objawienia Św. Jana – Apokalipsy wszystko dąży zbiega się w Krzyży i wszystko z niego pochodzi. Od momentu, kiedy wbito go w sam środek świata, świat nie może mieć innego sensu jak w nim i przez niego. Tajemnica Krzyża jest punktem kulminacyjnym misterium, które przenika całą Biblię : nigdzie Bóg nie jest bardziej obecny i nigdzie bardziej ukryty niż na Golgocie – „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił ? ” (Ps. 22,2)

Bóg w Biblii oddaje się ludziom, tak jak oddaje się im w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Ludzie mogą robić z tą Księgą co zechcą : badać drobiazgowo, szydzić z niej, odrzucać ducha zatrzymując jedynie litery i pozwalając sobie w tej dziedzinie na wszystko, co im złość podpowie.

Aby rozważać Słowo Boże należy pamiętać, że Historia zbawienia opisana w Piśmie świętym, posiada jeden sens, jeden kierunek: ich ostatnim słowem jest całkowite zwycięstwo Boga. Cały postęp historii idzie w kierunku tego zwycięstwa dokonanego przez Ofiarę i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Wielkie dzieło Boga zawiera trzy zasadnicze momenty, lub inaczej trzy fakty:

1. Biblia ukazuje jak Bóg w swojej łasce wybiera sobie pomiędzy różnymi ludami ten, który czyni swoim narzędziem i świadkiem. Lud ten, wybrany naród, stanie się nosicielem obietnic i wyroków Bożych „znakiem” przyszłego zbawienia, zapowiedzią Mesjasza.
2. Drugim faktem jest moment Wcielenia , przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię „ *gdy nastąpiła pełnia czasów*” (por Gal.4,4). Chrystus jest CZŁOWIEKIEM – drugim Adamem. Twórcą nowej ludzkości – Kościoła Świętego.
3. Przez swoje Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Jezus Chrystus okazał się jako prawdziwy Pan i Władca nieba i ziemi. Jego wszechwładza zmanifestuje się w sposób widoczny dopiero przy końcu czasów, kiedy „ *powróci w chwale sądzić żywych i umarłych*” (Wyznanie Wiary). Ten czas oczekiwania, który nas oddziela od ostatecznego spełnienia się, jest czasem Bożej cierpliwości, czasem Kościoła, czasem, który Bóg daje, aby ogłaszać zbawienie „ *aż po krańce świata*” (Dz. 1,8)

Od Księgi Rodzaju, aż po Apokalipsę autor natchniony opowiada o tych faktach i ukazuje walkę świata z ciemnością, dobra ze złem, nienawiści z miłością. W tej walce streszczają się całe dzieje ludzkości, ale także są to i nasze dzieje, dzieje każdego z nas.

Biblia jest rozdrożem, gdzie Bóg nas spotyka w Jezusie Chrystusie i stawia przed nami konieczność ostatecznej decyzji: z Nim, czy też przeciw Niemu.

III

Dyspozycje do słuchania i rozważania Słowa Bożego

1. „ *Proszę was. Wchodźcie w nowe tysiąclecie z Księgą Ewangelii. Niech nie zabraknie jej w żadnym polskim domu! Czytajcie i medytujcie! Pozwólcie, by Chrystus mówił*” (JP II 6.06.1999) *Czytający Pismo św. powinni zwrócić uwagę na Czystość serca* – Ojcowie Kościoła bardzo dużą uwagę przepisywali dyspozycjom moralnym, które sprawiały, że chrześcijanin stawał się zdolnym do przyjęcia Słowa Bożego. Czystość serca i umysłu oznaczała wolność od tego wszystkiego, co oddziela człowieka od miłości Bożej i poczucia Jego obecności. Czystość serca, to wolność i opanowanie wszelkich namiętności.
2. **Wiara i pokora.** U podstaw Słowa Bożego leży szereg zasadniczych prawd teologicznych, które mogą być przyjęte tylko przez wiarę. Okiem wiary można rozpoznać w Piśmie św. Chrystusa – bo „ *nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa*”. (św. Hieronim). Słowo Boże jest bardzo wielkie, jak wielkim jest Główny Autor, dlatego potrzebujemy pokory. Należy uznać swoją małość wobec Boga mówiącego i objawiającego. „ *Gdy usłyszycie głos Boży, serc nie zatwardzajcie... jak na pustyni... gdzie Mnie kusili wasi ojcowie doświadczali Mnie , choć widzieli moje dzieła* „ (Ps. 95 -98)
3. **Wewnętrzne uciszenie i spokój.** W ciszy i skupieniu przemawia Bóg. Tylko w takim klimacie można słuchać Słowa Bożego i rozważać je.
4. **Czytanie Pisma Świętego musi mieć charakter mądrościowy.** Pismo Święte jest żywym Słowem Bożym. Czytamy je nie z ciekawości, ale by być zbawionym. Biblia ma wiedzę szczególną tzw. wiedzę zbawienia. Posiadanie tej wiedzy i kierowanie się nią w życiu jest prawdziwą mądrością.
5. **Czytanie Słowa Bożego musi mieć charakter dialogowy.** Czytanie Pisma Świętego jest czytaniem we dwoje: człowiek i Bóg. Żywy Bóg obecny w Swoim Słowie nawiązuje dialog. Gdy czytamy Pismo święte On mówi do nas: gdy się modlimy, odpowiadamy Mu na Jego Słowo.
6. **Czytanie musi mieć charakter zobowiązujący i angażujący.** Na Słowo Boże odpowiadamy całym naszym życiem, postawą, zachowaniem. Samooszukiwaniem siebie jest słuchanie Słowa Bożego, a nie wypełnianie jego w życiu. To samooszukiwanie jest większe dzisiaj, niż dawniej, gdyż żyjemy w potopie słów ludzkich. Należy słuchać tak Słowa Bożego, aby je nie tylko zapamiętać, ale treścią jego kierować się w życiu. „ *Nie ten, który mówi mi Panie, Panie wejdzie do Królestwa Bożego, ale ten który wypełnia wolę Ojca, który jest w niebie.*” / Mt 7,21/ Nie chodzi o uznanie tylko umysłem Słowa Bożego, nie chodzi również o uczuciowe zachwycenie się Nim, ale ciągłe jednoczenie się z Nim przez swoją wolę, swoje pożądanía, nasze życie i całe postępowanie.
- 7.
- 8.

IV

Praktyczne wskazania w czytaniu i rozważaniu Biblii

Uwagi wstępne

„ *Będiesz Biblię nieustannie czytał! Będziesz kochał więcej niż rodziców! Nigdy się z nią nie rozstaniesz! A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi*” / R . Brandstaetter, *Krąg biblijny*, s. 10 /

- Wspólnota, czy rodzina gromadzi się w odpowiednim miejscu i czasie, wokół stołu, na którym umieszcza się Biblię, zapalona świecę i ewentualnie kwiaty.
- Jeden z uczestników odpowiada za przygotowanie tekstu biblijnego i śpiewów.
- Spotkaniu przewodniczy odpowiednio przygotowany lektor, którym może być ojciec, matka, dziadkowie, starsze dzieci.
- Po śpiewie odpowiedniej pieśni, a gdy jej nie ma, zaraz na rozpoczęcie spotkania zapala się świecę, mówiąc : „Światło Chrystusa! Wszyscy odpowiadają : „Bogu niech będą dzięki”.
- Prowadzący spotkanie biblijne odmawia modlitwę do Ducha Świętego o łaskę zrozumienia Jego słowa. Modlitwy tej nie należy nigdy opuszczać.
-

Propozycja modlitwy

Duchu święty, spraw swoją łaską, abyśmy czytając Objawione Słowo Boże, potrafili je przyjąć i zrozumieć, a potem mądrze i mężnie stosować się do poznanej prawdy w naszym codziennym życiu. Prosimy Cię o to przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Po tej modlitwie odmówić można modlitwę do Matki Bożej

Czytanie Pisma Świętego (lectio)

- Po modlitwie należy odczytać wybrany tekst biblijny. Przewodniczący spotkania czyta go z Biblii. Jeśli jest to tekst Ewangelii, słuchamy go na stojąco.
- Po odczytaniu tekstu następuje objaśnienie jego treści. Prowadzący może posłużyć się gotowym komentarzem.
- Wszystkie wyjaśnienia powinny pomóc w odpowiedzi na pytanie: co Bóg mówi do mnie w odczytanym tekście?
- Przy braku komentarza, w ciszy każdy sam stara się skomentować podany tekst.

Rozważanie (meditatio)

- Czytanie przechodzi w moment osobistej, modlitewnej refleksji. Słowo musi być przyswojone (przyjęte) w odpowiedzi na pytanie : Jakie znaczenie ma odczytany tekst dla mnie ?
- Zwrócić uwagę na wyrażenie, czy słowo, które nas zainteresowało, zdziwiło lub zaniepokoiło. Należy zatrzymać się nad nim, szukając wyjaśnienia przez inne Słowa Pisma tak, aby wydobyć aktualny dla siebie sens duchowy.
- Po refleksji nad tekstem biblijnym warto zapamiętać jakieś zdanie, czy wyrażenie, które będzie można powtarzać w ciągu dnia, lub tygodnia.

Modlitwa (oratio)

- Od rozważania (medytacji) każdy modli się osobiście, co jest odpowiedzią na Słowo Boże skierowane do nas.
- Modlitwa może przybierać formę uwielbienia Boga, dziękczynienia, prześlągania, prośby i wstawienictwa.
- Odpowiadając Bogu na Jego Słowo, należy pamiętać, by rozmawiać z Nim, jak z Ojcem, który miłuje nas przez Syna Swego Jezusa Chrystusa w Duchu świętym.

Kontemplacja (contemplatio)

- Odpowiedź dana Panu Bogu na modlitwie przeradza się w patrzenie na wszystkich i wszystko oczami Boga.

- Nauczycielem takiego spojrzenia jest Jezus Chrystus, w którym odkrywamy wypełnienie i aktualizację Słowa.
- Wpatrując się w Chrystusa i Jego zbawcze dzieło, każdy rozpoznaje powody, dla których warto uczynić swoje życie darem dla innych.
- Na zakończenie należy podjąć jakieś konkretne, praktyczne postanowienie dotyczące codzienności, tak, by w ramach swego życiowego powołania, w każdej sytuacji życia, Słowo Boże miało pierwszeństwo.

Dzielenie się (actio)

- Po modlitwie i kontemplacji Słowa (przeznaczyć odpowiedni czas) prowadzący spotkanie zaprasza do dzielenia się tym, co każdy przeżył osobiście, co jest dla niego konkretnym Bożym wezwaniem.
- Nie chodzi tylko o to, by wspólnie omawiać znaczenie tekstu, lub zadawać pytania, ale dzielić się mądrością otrzymaną poprzez Słowo, za sprawą Ducha św. Dzielenie się Orędziem Słowa Bożego ma pomóc w odkryciu tego, co Biblia wnosi w nasze życie, bez przeciwstawiania się sobie, bez sporów, czy kłótni. Braterskie dzielenie się owocami lektury biblijnej czyni ją bardziej pogłębioną i staje się rewizją życia wspólnoty.
- Warto, by prowadzący Spotkanie Biblijne dokonał podsumowania wypowiedzianych myśli i zaprosił uczestniczących do spontanicznej modlitwy.

Po wymienionych intencjach, wszyscy włączają się słowami modlitwy, np. *Wysłuchaj nas. Panie !* a po nich odmówić Modlitwę Pańską: *Ojciec nasz*. Można dołączyć także dodatkowe modlitwy praktykowane w rodzinie, czy wspólnocie, szczególnie rozważanie tajemnic Różańca Świętego, Litanie okresowe, a całe spotkanie zakończyć należy pieśnią i umieszczeniem Biblii na należnym miejscu.

KRĘGI BIBLIJNE

Specyfika pracy w kręgach biblijnych polega na tym, że wszyscy uczestnicy rozmowy wspólnie, metodą dyskusyjną, przerabiają jakiś konkretny tekst Ewangelii. Dyskusję prowadzi kierownik kręgu. Praca przebiega w dwóch etapach:

1° Egzegetyczne wyjaśnienie tekstu. Na tym etapie kierownik formułuje szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia tekstu.

2° Zastosowanie tych tekstów we własnym życiu. Pytania na tym etapie będą skierowane ku życiu. Konfrontacja własnego życia z wezwaniem Bożym zawartym w Piśmie jest istotnym elementem tej pracy .

Kierownikiem kręgu biblijnego może być duszpasterz lub przygotowany do tej pracy człowiek świecki. Jest rzeczą bardzo wskazaną, by duchowny był obecny na rozmowie biblijnej. Jeśli to jest niemożliwe, to powinien przed rozmową omówić z prowadzącym temat, dać mu pomoce, oraz przyjąć sprawozdanie z przebiegu rozmowy. Następuje w ten sposób dowartościowanie ludzi świeckich; kierownik i uczestnicy nie są prowadzeni za rękę jak małe dzieci, lecz sami trudzą się poznaniem i studium Bożego Słowa. Kierujący rozmową, jako ochrzczony i bierzmowany, winien stać na wysokości powierzonego mu zadania. Szczególnie potrzebna mu jest znajomość problematyki biblijnej i umiejętność kierowania rozmową — dyskusją. Aby tej pracy podołać, potrzebuje teoretycznego przeszkolenia oraz praktyki pod okiem duszpasterza.

Dyskusyjna metoda pracy stawia również pewne wymagania uczestnikom. Chodzi tu już o chrześcijan dojrzałych (od 17 lat), pochodzących z jednego środowiska i zainteresowanych tematyką biblijną. Tylko w takich kręgach udaje się rozmowa. Ta forma pracy jest bardzo mile przyjmowana przez młodzież. Krąg winien obejmować najwyżej 10 do 15 osób. Przy większej liczbie uczestników rozmowa jest utrudniona i mało owocna. Lepiej również rozwija się praca kręgu, gdy uczestnicy biorą systematyczny udział w kręgach i okazują dużo dobrej woli i gotowości stosowania się do wezwania Bożego zawartego w Piśmie św. Przy liczniejszej grupie uczestników, można ich podzielić na kilka grup roboczych. Każda grupa otrzymuje na piśmie zestaw pytań, nad którymi samodzielnie pracuje. Dobrze jest również odpowiedzi sformułować na piśmie. Po pracy w grupach następuje zebranie wspólne, na którym odczytuje się rezultaty pracy poszczególnych grup. Podsumowuje się wynik rozmowy. Na koniec kierownik rozmowy ujmie „żywą ewangelię” w końcowej modlitwie improwizowanej. Krąg rozpoczyna się również modlitwą. Po lekturze tekstu wskazana jest chwila cichej medytacji. Dopiero potem następują pytania kierującego. Te pytania winny być jasne i rzeczowe. Dyskusja przy, niewprawnych uczestnikach i niedoświadczonym kierownictwie narażona jest na niebezpieczeństwa.

Pierwsze niebezpieczeństwo polega na pochopnym wyciąganiu zbyt radykalnych wniosków, lub na tanim moralizowaniu. Drugie zaś polega na zagubieniu się w zaułkach i sprawach drugorzędnych. W pierwszym wypadku należy wnioski konfrontować z wyznaniem wiary, w drugim zaś sprowadzać dyskusję na właściwy temat.

Tekst rozmowy winien być wcześniej wybrany i opracowany przez kierownika. Jest to konieczne dla właściwego ukierunkowania dyskusji oraz dla pomocy uczestnikom w wyjaśnianiu trudniejszych miejsc. Bez tego przygotowania dyskusja mogłaby utknąć na martwym punkcie. Należy wybierać takie teksty, które mają jakieś szczególne znaczenie dla życia chrześcijańskiego: wezwania i pouczenia Jezusa, apostołów, czy też innych pisarzy NT. Mniej natomiast do dyskusji nadają się relacje historyczne, opisy cudów. Przy doborze tekstów należy również uwzględnić sytuację uczestników kręgu, ich wiek, wykształcenie, obowiązki zawodowe, rodzinne i społeczne. Najlepszego wyboru, zdaniem O. Knocha dostarcza hasło pt. „Szkoła uczniów”. Hasło to obejmuje podstawowe żądania Chrystusa, wezwanie do naśladowania, posłannictwo w świecie. Do dyskusji nadaje się więc Kazanie na Górze w redakcji Mateusza i Łukasza, oraz wszelkiego rodzaju teksty, wyrażające podstawowe cechy chrześcijanina: wiara, miłość, pokora, służba, odwaga w wyznaniu wiary, ubóstwo, czystość, modlitwa.

Kręgi biblijne przy dobrym przygotowaniu i kierownictwie mają wielkie znaczenie formacyjne. Nasamprzód dla uczestników kręgu: zmuszają do przemyślenia Pisma św., do wypowiedzi na jego temat i do wyciągnięcia wniosków życiowych. Dzięki temu uczą one patrzeć na świat w perspektywie wiary. Konsekwencją tego jest ciągłe konfrontowanie własnego życia z wymaganiami Boga. Uczestnik takich dyskusji lepiej rozumie Pismo św., przez co w sposób bardziej świadomy i pogłębiony uczestniczy w liturgii. Uczestnicy czują, że są poważnie traktowani w swej godności chrześcijańskiej. Kręgi biblijne są dobrą szkołą apostołstwa laikatu. Kręgi żywej Ewangelii mają również duże znaczenie dla duszpasterza. Dowiadyuje się on, jak uczestnicy kręgu — jego parafianie — poważnie starają się wcielać w życie żądania Chrystusa. Z dyskusji poznaje, jakie problemy nurtują współczesnego człowieka, co ułatwia mu głoszenie słowa Bożego i pracę duszpasterską. Doświadcza wreszcie, że nie jest samotny w naśladowaniu Pana.

V. REWIZJA ŻYCIA W ŚWIETLE BIBLII

Wszystkie omówione dotychczas formy spotkania z Biblią za punkt wyjścia miały zawsze tekst Pisma św. Dopiero od tekstu przechodziły do życia. Takie ustawienie pracy biblijnej zrodziło się w środowisku kontemplacyjnym (*lectio divina*); punktem wyjścia było bezpośrednie doświadczenie Boga. Rewizja życia i metody do niej zbliżone mają natomiast odwrotny punkt wyjścia: od konkretnego wydarzenia, od konkretnej współczesnej sytuacji życiowej dochodzą do słowa Bożego zawartego w Piśmie, które rzuca światło na sens chrześcijański danego wydarzenia.

Taki sposób spotkania z Biblią, a szczególnie z Ewangelią wywodzi się z metody pracy JOC-u. Metoda ta ujęta jest w jednym zdaniu: „Voir— Juger — Agir, czyli Widzieć — Oceniać — Działać”. Widzieć konkretne wydarzenie czy sytuację współczesną, oceniać ją w świetle Ewangelii i działać zgodnie z tą chrześcijańską oceną. Metoda ta została przyjęta i częściowo zmodyfikowana przez niektóre współczesne ruchy odnowy religijnej jak Focolarini, Grupy Żywej Ewangelii, Synowie Miłości.

W konstytucjach tych ostatnich rewizja życia jest obowiązującym środkiem formacji grup wspólnotowych. Ten sposób spotkania z Biblią rozwija się również w młodzieżowych środowiskach protestanckich. W Polsce propaguje tę metodę ks. F. Blachnicki.

Nowym i oryginalnym elementem w tej metodzie jest przede wszystkim wybór punktu wyjścia — konkretne, aktualne wydarzenie. Następnie metoda ta ma charakter dialogowy i wspólnotowy lub dokładniej mówiąc zespołowy, czy grupowy. Wysunięcie na czoło tych właśnie elementów nie jest czymś przypadkowym, lecz ma swoje głębokie uzasadnienie we współczesnej teologii, pedagogice i socjologii.

1° Podstawy doktrynalne tej metodzie daje rozwijająca się teologia znaków czasu. Sobór watykański II uczy: „*Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości*” (KDK 4).

Każde wydarzenie, zgodnie z tą teologią, jest znakiem obecności Bożej w świecie; jest ono włączone w wątek dziejów Królestwa Bożego, ponieważ Bóg w faktach tych działa w sposób tajemniczy. To działanie Boże nie jest jednak widoczne na zewnątrz. Konkretno wydarzenie, podobnie jak słowo jest znakiem, jest Ewangelią otwartą na właściwej stronicy. Trzeba jednak umieć czytać wewnątrz. Następnie trzeba powiedzieć, że prawa „ekonomii Bożej” są zawsze te same: Bóg dzisiaj mówi tak, jak mówił niegdyś w świętej historii zbawienia a mianowicie „*przez czyny i słowa wewnętrznie ze sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą*” (KO 2). Z tą tylko różnicą, że w naszej sytuacji chodzi o ingerencje Boże w wydarzenia codziennego życia a nie o magnalia Dei opisane w Biblii. Właśnie rewizja życia i metody do niej zbliżone starają się wyjaśnić ukrytą tajemnicę tych wydarzeń, zakładając przy tym, że tylko słowo Pisma, a szczególnie Ewangelii daje nam właściwy klucz do poprawnej interpretacji tych wydarzeń.

W ten sposób i w tej metodzie elementem istotnym jest słowo Boże, wyjaśniające sens wydarzenia. Metoda ta podobnie jak poprzednia domaga się wiary¹. Jak tylko wiarą można się otworzyć na Boga - który się objawia, mówi, powołuje, tak samo tylko okiem wiary można dostrzec obecność Boga w zwykłych wydarzeniach codzienności. Słowo Boże wzywa każdego osobiście, podobnie również w wydarzeniu mieści się wezwanie chrześcijańskie. Przez wydarzenie Bóg stawia nami dwa pytania :

a) Czy Bóg objawia się w tym wydarzeniu?

b) Jakie wezwanie kieruje do nas Bóg przez to wydarzenie?

A więc w rewizji życia podobnie jak i w innych formach spotkania z Biblią chodzi o to samo: o słuchanie wezwania Bożego. W istocie więc metoda ta nie różni się od poprzednich. I tu i tam

chodzi o słowo Boże i życie; tu i tam chodzi o osiągnięcie tych samych wartości. Tylko droga jest inna.

2° Przyjęcie innej drogi ma swoje uzasadnienie pedagogiczne, socjologiczne i psychologiczne. Uwzględnienie tych danych sprawia, że ta nowa metoda jest bardziej skuteczna, współczesna i atrakcyjna. Człowiek współczesny w sposób szczególny odczuwa to, że jest „postawiony w konkretnej sytuacji życiowej”; *Sitz im Leben* leży w centrum zainteresowania dzisiejszego człowieka. Nowa metoda spotkania z Biblią zrodziła się nie w środowiskach monastycznych jak np. medytacja biblijna, lecz w środowisku ludzi świeckich, aktywnie zaangażowanych w życie społeczne i starających się przepoić to życie zarysem ewangelicznym. Metoda ta powstała w katolickich środowiskach młodych robotników zorganizowanych w JOC. „Organizacja pragnie nauczyć młodych robotników, by patrzyli na rzeczywistość i widzieli ją bez przesądów. To widzenie doprowadza ich do spotkania, do konfrontacji z życiem, do wejścia w sedno problemów...”

W drugim etapie metody jocistowskiej należy przystąpić do oceny rzeczywistości, „czyli wypracować pewne sądy o tej rzeczywistości prowadzące do działania... Ostatni etap omawianej metody winien ustalić co można i należy uczynić, by podane zasady wprowadzić w życie odpowiednio do okoliczności, miejsca i czasu, jak należy działać, aby one były najskuteczniejsze”. To głębokie zakotwiczenie w konkret współczesnego życia ma wielkie walory pedagogiczne. Intensywność ludzkiego doświadczenia zostaje wciągnięta w służbę wiary i modlitwy. Wszystko zdąża ku temu, żeby spotkać się z Panem i nawiązać z Nim dialog poprzez wydarzenie i poprzez słowo Boże.

3° Na koniec metoda ta wykorzystuje najnowsze osiągnięcia współczesnej pedagogiki. Nowe impulsy czerpie ta metoda z dwóch źródeł:

- a) Z nowego ujęcia dialogu jako podstawowego warunku ludzkiej egzystencji,
- b) Z metod pedagogiki grup, ekip, które przez swobodną, a równocześnie twórczą zabawę pomagają rozwijać w nas to, co ludzkie.

Nazwanie tej metody dialogową i grupowo - pedagogiczną jest zgodne z dialogowymi i wspólnotowo-dynamicznymi zasadami, które znajdują się właśnie w samym Piśmie św. Historia bowiem zbawienia ST i NT ma charakter dialogowy i wspólnotowy. Dlatego właśnie niektórzy autorzy sądzą, że taki charakter powinno mieć współczesne duszpasterstwo biblijne.

Punktem wyjścia jest konkretne współczesne wydarzenie. Skąd czerpać te wydarzenia i jak przepracowywać je w grupach? JOC czerpała główne fakty ze świata robotniczego, posługując się ankietą.

W duszpasterstwie biblijnym metodą rewizji życia należy rozszerzyć zakres wydarzeń oraz metodę ich poznania. Rzadko kiedy środkiem poznania rzeczywistości będzie ankieta, przeprowadzona przez grupę.

W doborze wydarzeń aktualnych i w pracy nad nimi można posłużyć się metodą proponowaną przez W. Erla i F. Gaisera. Aktualnych wydarzeń, sytuacji, pytań, problemów do dyskusji w grupach i oceny ich w świetle Pisma św. dostarczają nam dzisiaj liczne czasopisma i magazyny ilustrowane, baczna obserwacja otaczającego nas świata i własne doświadczenia, środki masowego przekazu jak radio i telewizja, film i teatr, płyty ze współczesną piosenką i przebojem, współczesna literatura.

1° Obserwacja życia i własne doświadczenie.

Willi Erl podaje następujący przykład znany całej grupie. Młody człowiek zaledwie 20-letni zachorował na białaczkę. Zdaniem lekarza będzie żył najwyżej jeszcze dwa lata. W takiej sytuacji młody człowiek pyta: „Czy życie moje ma jeszcze jakiś sens?” Co mu odpowiemy? Kierownik grupy dyskusyjnej może od razu wobec wszystkich postawić to pytanie i przyjmować propozycje. Dla intensywniejszego zaangażowania wszystkich może grupę podzielić na kilka zespołów, które pracować będą oddzielnie. Po około 30 minutach pracy w zespołach następuje spotkanie całej grupy oraz przekazanie i omówienie odpowiedzi. Dyskusja zapewne pójdzie w kierunku sensu życia. Można wtedy zacytować Rdz 1, 26-31 (lub inny tekst biblijny) i zbadać poważnie (metodą

dyskusyjną) czy ten tekst nie daje nam i choremu na białaczkę możliwej do przyjęcia odpowiedzi. Jakie wezwanie kieruje Bóg do nas w tym fakcie i tekście? Można oczywiście szukać i innych tekstów, które rzuciłyby światło na to wydarzenie. Modlitwa improwizowana, obejmująca całokształt problematyki i zawierająca jakąś naszą odpowiedź.

2° Czasopisma, magazyny ilustrowane i środki masowego przekazu pełne są faktów, sytuacji i problemów z całego świata, które winny być przemyślane i ocenione w świetle Ewangelii.

Wachlarz wydarzeń jest tu bardzo szeroki. Komunikaty i reportaże z działań wojennych. Głód i potrzeby krajów trzeciego świata mogą być punktem wyjścia owocnego dialogu biblijnego. Wreszcie bogata problematyka społeczno-moralna kraju czy środowiska często spotykana na łamach prasy może dać bogaty materiał do rewizji życia. Oto niektóre tylko z problemów: alkoholizm, chuligaństwo, życie nie narodzonych, problematyka rodzinna, etyka zawodowa, bezpieczeństwo na drodze. Wszystkie te problemy domagają się głębszej refleksji w świetle Ewangelii Chrystusa.

3° Współczesny film obyczajowy, czy dokumentalny może być bardzo dobrym punktem wyjścia do rozmowy biblijnej.

4° Płyta ze współczesną piosenką i przebojem dostarcza dobrego materiału dyskusyjnego.

Jak przeprowadzić taką dyskusję? Po przegraniu płyty należy najprzód w rozmowie uświadomić sobie treść piosenki. Aby tego dokonać trzeba będzie kilka razy przegrać płytę. Potem następuje ocena, wartościowanie tej treści w świetle zdrowego rozsądku i w świetle Biblii. Przejście do oceny w świetle Pisma może ułatwić następujące pytanie: „Czy Jezus (np. na weselu w Kanie) zgodziłby się na treść tej piosenki?” Dlatego tak? Dlaczego nie?

5° Wreszcie współczesna literatura i poezja dostarczają bogatego zestawu faktów, sytuacji i problemów, które mogą stanowić punkt wyjścia dialogu grupowego.

W tych rozmowach biblijnych trzeba pamiętać jeszcze o następujących sprawach:

- a) Nie jest rzeczą konieczną, ani też zawsze możliwą oceną faktu przy pomocy konkretnego tekstu biblijnego, ocena może być przepracowana w świetle całej Biblii,
- b) Nie należy się zatrzymywać na teoretycznym wartościowaniu faktu, ale zawsze trzeba się starać o jakiś czyn.

Uwaga:

Szerzej na ten temat:

Wstęp ogólny do Pisma Świętego; Poznań – Warszawa, 1986, s.250-275



Ks. Arcybiskup J. Michalik wręcza w Archikatedrze przemyskiej przedstawicielom Oddziałów Księgi Pisma Świętego



Uczestnicy Konferencji w przemyskim Seminarium Duchownym